

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]

NIE POŚLUBIĘ
MILIONERA

SARAH MORGAN

Sarah Morgan

Nie poślubię milionera

Tłumaczenie
Jan Kabat

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Lily naciągnęła kapelusz, by osłonić oczy przed gorącym greckim słońcem, i łyknęła wody z butelki. Usiadła na spieczonej ziemi, podczas gdy jej przyjaciółka oczyszczała z grudek ziemi starannie oznaczony fragment rowu.

– Jeśli kiedykolwiek wspomnę o miłości, możesz mnie tu zakopać.

– To komora grzebalna. Wrzucę cię tam, jeżeli chcesz.

– Wspaniały pomysł. „Tu spoczywa Lily, która strawiła życie na studiowaniu dziejów gatunku ludzkiego i nie potrafiła zrozumieć mężczyzn”.

Spojrzała ponad ruinami starożytnego miasta Aptery. Za ich plecami połyskiwało w upale piękno Gór Białych, a przed nimi rozciągał się migotliwy błękit Morza Kreteńskiego.

Brittany usiadła i otarła pot z czoła.

– Przestań się zadręczać. Ten facet to kłamliwy szczur. – Zerknęła ku grupie mężczyzn pograżonych w rozmowie. – Na szczęście leci jutro do Londynu do swojej żony. Niech Bóg ma w opiece tę kobietę.

– Nie wypowiadaj słowa „żona”. Czuję się koszmarnie.

– Powiedział ci, że jest singlem. To on kłamał. Jutro już nie będziesz musiała na niego patrzeć, a ja nie będę miała ochoty go zabić.

– A jeśli ona się dowie i zechce się rozwieść?

– Będzie miała szansę życia z kimś lepszym. Zapomnij o nim.

Jak mogła zapomnieć, skoro wciąż o tym myślała?

Czy tak bardzo pragnęła znaleźć kogoś wyjątkowego, że zignorowała znaki widoczne gołym okiem?

– Planowałam naszą przyszłość. Mieliśmy w sierpniu objechać wyspy greckie. Za nim wyjął z portfela zdjęcie rodzinne zamiast karty kredytowej. Te tulące się do niego dzieciaki. Jak mogłam popełnić tak koszmarny błąd w ocenie? Rodzina jest dla mnie świętością. Mając do wyboru rodzinę albo pieniądze, za każdym razem wybrałabym rodzinę. – Przyszło jej do głowy, że brakuje jej jednego i drugiego. – Nie wiem co gorsze: że w ogóle mnie nie znał czy że porównałam go ze swoją listą i wydał mi się doskonały.

– Z listą?

– Próba zachowania obiektywności. – Pomyślała o emocjonalnym ugorze, jakim była jej przeszłość, i doznała poczucia porażki. Czy tak miała wyglądać jej przyszłość? – Kiedy bardzo się kogoś pragnie, może to zakłócić proces podejmowania decyzji. Znam podstawowe cechy, jakimi musi się odznaczać mężczyzna, żeby zapewnić mi szczęście. Nie umawiam się z nikim, kto nie spełnia trzech warunków.

– Duży portfel, duże ramiona i duży...

– Nie! Jesteś okropna. – Lily się jednak roześmiała. – Po pierwsze musi być czuły. Po drugie musi być uczciwy, choć nie wiem, jak to sprawdzić. Myślałam, że profesor Ashurst też taki jest. Nie mówię już o nim „David”. – Zerknęła na archeologa, który

ją olśnił. – Masz rację. To kłamliwy drań.

– Nazwałam go kłamliwym szczu...

– Nigdy nie wypowiem tego słowa.

– Powinnaś. Ma moc terapeutyczną. Ale nie mówmy o nim. Profesor Dupek to już historia, jak wszystko, co wykopujemy. Co jestem numerem trzecim na twojej liście?

– Wiara w wartości rodzinne. Teraz wiem, dlaczego mnie zmylił. Bo już miał rodzinę. Moja lista ma wyraźną skazę.

– Nie. Potrzebny ci jest bardziej wiarygodny test na uczciwość. I może powinnaś dodać do tej swojej listy określenie „singiel”. Musisz się odprężyć. Przestań szukać trwałego związku i zabaw się.

– Mówisz o seksie? Nic z tego. Muszę być w facecie zakochana, żeby z nim sypiać. Jedno z drugim jest w moim przypadku nierozzerwalnie związane. A w twoim?

– Seks to seks, miłość to miłość. Jedno jest przyjemnością, drugiego należy za wszelką cenę unikać.

– Ja tak nie myślę. Coś ze mną nie tak.

– Wręcz przeciwnie. To nie zbrodnia pragnąć związku. Oznacza po prostu, że często łamiesz sobie serce. – Brittany odsunęła włosy z czoła. – Co za upał, a jeszcze nie ma dziesiątej.

– To lato, w dodatku Kreta.

– Dałabym wszystko za kilka godzin spędzonych w domu. Nie jestem przyzwyczajona do takiej pogody.

– Całe lato kopiesz nad Morzem Śródziemnym.

– I jęczę każdego dnia.

Brittany wyciągnęła nogi, a Lily poczuła ukłucie zazdrości.

– Wyglądasz w tych szortach jak Lara Croft. Niesamowicie.

– Za dużo łażenia w poszukiwaniu pradawnych reliktyw. Posłuchaj, nie myśl więcej o tym facecie. Wybierz się z nami wieczorem na oficjalne otwarcie nowego działu muzeum archeologicznego, a potem spenetrujemy bar na wybrzeżu. Profesora tam nie będzie, więc zapowiada się wspaniały wieczór.

– Nie mogę. Rano dzwonił z agencji zatrudnienia i zaproponowali mi sprzątanie.

– Jesteś magistrem archeologii. Po co ci te fuchy?

– Muszę spłacić studia. Zresztą uwielbiam sprzątać. To mnie odpręża.

– Uwielbiasz?!

– Nie ma to jak doprowadzić czyjś dom do porządku, choć szkoda, że wypadło akurat dzisiaj. Na pewno świetnie bym się z wami bawiła, ale skupię się na pieniądzach. Płacą ekstra. Sytuacja awaryjna.

– Sprzątanie to sytuacja awaryjna?

– Czasem. Właściciel postanowił nagle wrócić. Większość czasu spędza w Stanach. Wyobrażasz sobie? Ktoś jest tak bogaty, że nie potrafi się zdecydować, w której posiadłości chce nocować?

– Jak się nazywa?

– Nie wiem. Ochrona wpuści nas o wyznaczonej porze, a cztery godziny później moje konto powiększy się o znaczną sumę.

– Cztery godziny? Co to, pałac minojski?

– Willa. Mam dostać plan parteru. I nie wolno mi robić kopii.

- Plan parteru? - Brittany omal nie zachłysnęła się wodą. - Zaintrygowanaś mnie.

Mogę iść z tobą?

- Jasne... sprzątanie czyjejs łazienki jest o wiele bardziej ekscytujące niż koktajl na tarasie muzeum, kiedy nad Morzem Egejskim zachodzi słońce.

- To Morze Kreteńskie.

- Geograficznie wciąż Egejskie, ale tak czy owak zamiast iść na przyjęcie, będę czyściła podłogę. Czuję się jak Kopciuszek. A ty? Zamierzasz kogoś poznać i rozbudzić uśpione życie miłosne?

- Nie mam życia miłosnego, tylko seksualne, które na szczęście nie jest uśpione.

- Może masz rację. Muszę wykorzystywać mężczyzn erotycznie zamiast traktować każdy związek poważnie. Byłaś jedynaczką? Nie chciałaś mieć rodzeństwa?

- Nie, ale dorastałam na małej wyspie. To tak, jakby się żyło w dużej rodzinie.

Wszyscy o wszystkim wiedzieli.

- Miałaś szczęście. Ja byłam chorowitym dzieckiem i nikt nie mógł długo ze mną wytrzymać. Cierpiałam na koszmarną egzemę, zawsze chodziłam w bandażach. Nikt nie chciał dzieciaka, któremu coś dolega.

- Jezu, Lily, roździerasz mi serce, a nie jestem sentymentalna.

- Zapomnij o tym. Powiedz mi o swojej rodzinie.

Uwielbiała słuchać takich historii. Przypominały jej barwny sweter, którego sploty zapewniały ciepło i chroniły przed chłodnymi wichrami życia.

- Jesteśmy normalną amerykańską rodziną. Rodzice rozwiedli się, kiedy miałam dziesięć lat. Mama nienawidziła życia na wyspie. W końcu wyszła ponownie za mąż i przeniosła się na Florydę. Tata był inżynierem i całe życie pracował na platformach wiertniczych. Mieszkałam z babcią na Puffin Island.

- Była ci bliska?

- Bardzo. Umarła kilka lat temu, ale zostawiła mi chatę nad morzem, żebym miała dokąd wracać. - Wsunęła łopatkę w ziemię. - Babcia nazwała ten dom Domem Rozbitka. Mówiła, że jest dla ludzi zagubionych w życiu, nie na morzu. Wierzyła, że ma uzdrawiającą moc.

- Chętnie spędziłabym tam miesiąc. Muszę się uzdrowić.

- Czuj się zaproszona.

- Może skorzystam. Wciąż nie wiem, co robić z sierpniem.

- Wiesz, czego ci potrzeba? Seksu. Dla samej przyjemności, bez tych uczuciowych bzdurow.

- Nie znam takiego. Zawsze się zakochiwałam.

- Więc znajdź sobie kogoś, w kim nie mogłabyś się nigdy zakochać. Kogoś, kto zna się na sprawach łóżkowych. Nie będziesz niczym ryzykować. - Urwała, kiedy zbliżył się do nich Spyros, archeolog z miejscowego uniwersytetu. - Odejdź, Spy, to rozmowa dziewczyn.

- Jak myślisz, dlaczego się do was przyłączam? To bardziej interesujące niż rozmowa, którą przed chwilą prowadziłem. - Podał Lily puszkę coli dietetycznej. - To nieudacznik.

- Wiem. Otrząsnę się z tego.

Kucnął obok niej.

- Mam ci pomóc? Słyszałem coś o seksie. Jestem do usług.

– Jesteś koszmarnym flirciarzem. Nie ufam ci.

– Nie musisz, chodzi przecież o seks. Potrzebujesz prawdziwego mężczyzny. Grek, który wie, jak sprawić, żebyś poczuła się kobietą.

Lily parsknęła śmiechem. Nie miała rodziny, ale miała przyjaciół.

– Zapominasz, że kiedy nie sprzątam willi bogaczy ani nie haruję tu za darmo, to pracuję dla najczystszej okazji greckiej męskości.

– No tak. – Spyros się uśmiechnął. – Nik Zervakis. Szef potężnego ZervaCo. Przedmiot fantazji każdej kobiety.

– Nie mojej. Nie ma dla niego miejsca na mojej liście.

Brittany pokręciła głową.

– Zdradź co nieco. Chcę wiedzieć o nim wszystko. Począwszy od stanu konta, a skończywszy na tym, skąd u niego tak wspaniałe mięśnie, które widziałam na jakimś zdjęciu.

– Niewiele o nim wiem. Jest genialny i onieśmiela wszystkich. Na szczęście spędza większość czasu w San Francisco albo w Nowym Jorku. Odbywam u niego staż od dwóch miesięcy i przez ten czas odeszły dwie jego asystentki.

– Dlaczego?

– Nie wytrzymały. Robota jest nieludzka, niełatwo też dla niego pracować. Patrzy na człowieka tak, że ma się ochotę zniknąć. Ale jest przystojny. Kobiety gadają o nim cały czas.

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego tam siedzisz.

– Próbuję tego i owego. Mój grant badawczy kończy się w tym miesiącu. Nie wiem, czy będę mogła to ciągnąć. Muzeum nie płaci zbyt dobrze, nie chcę zresztą mieszkać w dużym mieście. Uczyć też nie mam zamiaru...

– Jesteś ekspertem w ceramice.

– To tylko hobby.

– Masz talent. Powinnaś się tym zająć.

– Nie wyżyje się z tego, a marzenia nie pokryją rachunków. Czasem żałuję, że nie studiowałam prawa, ale nie nadaję się do roboty biurowej. Nie radzę sobie z techniką. Popsułam ostatnio fotokopiarkę, ale warto mieć w CV wzmiankę o tym, że pracowało się dla ZervaCo. I zanim mi powiecie, że wykształcona kobieta nie powinna się dać zastraszać, to spotkajcie się z nim.

Spyros wstał.

– Wielu ludzi się go boi. Dla niektórych jest bogiem.

Brittany schowała do plecaka butelkę wody.

– Dla tych, którym płaci, albo dla kobiet, z którymi sypia.

Lily zaczęła się wachlować kapeluszem.

– Jego ochrona ma trzymać je od niego z dala. Nie wolno nam łączyć żadnych rozmów, które nie były wcześniej umówione.

– Więc jego ludzie chronią go przed kobietami? Niesamowite. – Brittany była wyraźnie zafascynowana.

– Podziwiam go. Podobno nigdy nie kieruje się uczuciami. Stanowi moje przeciwieństwo. Wie, co powiedzieć, i to w każdej sytuacji. Chcę być taka jak on.

Brittany wybuchnęła śmiechem.

– Żartujesz.

- Nie. Jest jak maszyna do lodu. Też zamierzam taka być. A wy? Czy kiedykolwiek się zakochaliście?

- Nie! - zaprzeczył zdecydowanie Spy, ale Brittany milczała.

- Brittany? Byłaś kiedykolwiek zakochana?

- Nie wiem. Może.

- Coś takiego. Twarda Brittany ulega sile miłości - zauważył Spy.

Lily zignorowała go.

- Dlaczego uważasz, że się zakochałaś? Jakies konkretne powody?

- Wyszłam za niego.

Spyros parsknął śmiechem, a Lily gapiała się tylko.

- No, fakt, to dobry powód.

- To był błąd. Wielki, jak zawsze w moim przypadku. Możesz to nazwać miłosnym tornadem.

- Wygląda bardziej na huragan. Jak długo trwało?

Brittany wstała.

- Dziesięć dni. Przestań się uśmiechać, Spy, bo wylądujesz w tym rowie.

- Chciałaś powiedzieć: dziesięć lat - zauważyła Lily.

- Nie. Dziesięć dni. Przeżyliśmy miesiąc miodowy, nie mordując się nawzajem.

- Co się stało?

- Uczucia zaćmiły mi zdrowy rozsądek. Od tamtej pory nigdy się nie zakochałam.

- Bo się nauczyłaś, jak tego nie robić. Podrzucić kilka wskazówek.

- Nie mogę. Unikanie emocjonalnego zaangażowania stanowiło coś naturalnego po tej historii z Zachem.

- Seksowne imię.

- Seksowny szczur.

- Jeszcze jeden. Ale byłaś młoda, a to wiele tłumaczy. A ja nie mam tej wymówki, poza tym jestem niepoprawną recydywistką. Trzeba mnie zaprogramować na nowo.

- Niekoniecznie. - Brittany wsadziła łopatkę do plecaka. - Jesteś po prostu ciepła, przyjacielska i urocza. Facetom się to podoba.

- Poza tym wystarczy na ciebie spojrzeć, by wiedzieć, że wyglądałabyś wspaniale nago - wtrącił Spy.

- Ciepła, przyjacielska, urocza? Wspaniałe cechy, ale niekoniecznie u kobiety. Podobno można się zmienić. No cóż, zamierzam to zrobić. Nie zakocham się więcej. Pójdę za twoją radą i zafunduję sobie niezobowiązujący seks.

- Dobry plan. - Spy zerknął na zegarek. - Zdejmij ubranie, a ja załatwię nam pokój.

- Mało śmieszne. - Lily spojrzała na niego ze złością. - Zamierzam znaleźć sobie kogoś, kogo w ogóle nie znam i do kogo nic nie czuję.

Brittany nie była przekonana.

- W twoich ustach brzmi to jak przepis na klęskę.

- Będzie idealnie. Muszę tylko wyszukać odpowiedniego faceta, który nie ma nic wspólnego z moją listą, i uprawiać z nim seks. Musi się udać. Operacja Lodowa Dama.

Nik Zervakis stał obrócony plecami do swojego gabinetu, wpatrując się w błękitne morze i słuchając swego asystenta.

– Zadzwoń!

– Zgodnie z pańskimi przewidywaniami. Podziwiam pańską domyślność. Biorąc pod uwagę takie pieniądze, już dawno straciłbym nerwy.

Nik mógł mu powiedzieć, że chodzi głównie o władzę.

– Skontaktowałeś się z prawnikami?

– Spotykają się jutro rano z przedstawicielami Lexosa. Sprawa załatwiona. Gratulacje szefie. Amerykańskie media biją się o wywiad z panem.

– Najpierw trzeba podpisać umowę. Potem wydam oświadczenie, ale żadnych wywiadów. Załatwiłeś rezerwację w Athenie?

-- Tak, ale wcześniej jest oficjalne otwarcie nowego działu w muzeum.

– Zapomniałem. Masz harmonogram?

Asystent zbladł.

– Nie, szefie. Wiem tylko, że chodzi o zabytki minojskie.

– Mam wygłosić mowę?

– Liczą na kilka słów z pana strony.

– Owszem, ale bez związku z kulturą minojską. – Nik poluzował krawat. – Przedstaw plan.

– Vassilis podstawia samochód o szóstej piętnaście, zdąży pan pojechać do willi i się przebrać. Po drodze zabiera pan Christine. Stolik zarezerwowano na dziewięćtą.

– Coś jeszcze?

– Dzwonił pański ojciec. Kilka razy. Poprosił mnie o przekazanie wiadomości.

– Czyli?

– Pragnie panu przypomnieć, że bierze ślub w przyszłym tygodniu. Sądzi, że pan zapomniał.

Nik wcale nie zapomniał.

– Jeszcze coś?

– Oczekuje pana na uroczystości. I mam panu przypomnieć, że rodzina jest najważniejsza.

Nik nie skomentował tego. Dlaczego czwarty ślub miałby stanowić powód do świętowania? Dowodził tylko, że ktoś nie pojął wcześniej trzykrotnej lekcji.

– Zadzwoń do niego z samochodu.

– Jeszcze jedno... powiedział, że jeśli się pan nie pojawi, to złamie mu pan serce.

Było to typowe ojca. Zbyt emocjonalne.

Niklaus podszedł do biurka.

– Możesz odejść.

Gdy drzwi się zamknęły za asystentem, znów odwrócił się w stronę morza. Nie był nawykły do introspekcji, a przeszłość miała znaczenie tylko o tyle, o ile wpływała na przyszłość. Oddawanie się od dawna ignorowanym wspomnieniom nie było przyjemnym doświadczeniem.

Dlaczego tak się przejmował kolejnym ślubem ojca?

Nie był już naiwnym dziewięciolatkiem, zdruzgotanym przez zdradę matki i stęsknionym za poczuciem ładu i bezpieczeństwa.

Nauczył się, jak samemu o nie zadbać. Emocjonalnie przypominał niezdożytą twierdzą. Nigdy by nie pozwolił, by jakiś związek zakłócił jego spokój. Nie wierzył w miłość, a małżeństwo było dla niego czymś kosztownym i bezsensownym.

Ojciec, skądinąd człowiek inteligentny, nie podzielał jego poglądów. Potrafił stworzyć imperium biznesowe, ale w życiu miłosnym nie kierował się intelektem. Nik pomyślał, że gdyby z podobną beztroską traktował interesy, już dawno by zbankrutował.

Ojciec każdy swój związek traktował z romantycznym optymizmem, całkowicie niewłaściwym dla człowieka żeniącego się po raz czwarty. Wszelkie prośby, by zachować rozwagę, były określane jako cyniczne.

Nik zastanawiał się, jakim cudem tak dobrze radzi sobie w biznesie, podczas gdy jego rodzina przypomina spaghetti, które rozbryznięto się na podłodze.

Tym razem nie poznał panny młodej i nie zamierzał tego robić. Śluby go przygnębiały. Dwoje ludzi płacących fortunę za kolejny błąd.

Lily postawiła torbę w marmurowym holu i niemal otworzyła usta ze zdumienia. Willa Harmonia stanowiła przykład najwyższego luksusu.

Wyszła na taras.

Ogród przecinały maleńkie ścieżki prowadzące ku pomostowi nad samym morzem.

Wyrwana z oszołomienia przez uporczywy sygnał komórki, wyjęła ją z kieszeni. Okazało się, że to właściciel firmy sprzątającej. Poinformował ją, że pozostali pracownicy ulegli wypadkowi i nie dotrą na miejsce.

– Och, czy są ranni?

Usłyszała, że nie, ale że wóz został skasowany. Zrozumiała, że cała robota spadnie na nią.

– Jak mam sobie sama poradzić?

– Posprzątaj część mieszkalną i główną sypialnię. Zwłaszcza łazienkę.

Nie mając wyjścia, włożyła słuchawki i nucąc w takt Czarodziejskiego fletu, który wybrała na tę okazję, zabrała się do pracy.

Ten, kto tu mieszkał, z pewnością nie miał dzieci. Wszystko było wyrafinowane i odznaczało się smakiem.

Podśpiewując, dotarła kręconymi schodami do głównej sypialni i stanęła jak wryta.

W małym i dusznym pokoiku, który dzieliła z Brittany, stało jedno łóżko, tak wąskie, że już dwa razy z niego spadała. To łóżko natomiast mogłoby pomieścić sześcioposobową rodzinę. Ustawiono je tak, by można było podziwiać z niego nieprawdopodobny widok na zatokę. Lily próbowała sobie wyobrazić, jak by to było spać w czymś takim.

Upewniwszy się, że nie ma w pobliżu nikogo z ochrony, wzięła komórkę i zrobiła zdjęcie łóżka i krajobrazu za oknem. Potem przesłała Brittany esemesa.

„Pewnego dnia będę uprawiała seks w czymś takim”.

Brittany odpisała: „Mniejsza o łóżko, daj mi namiary na faceta, który jest jego właścicielem”.

Lily poszła do łazienki. Duża wanna stała tuż przy oszklonej ścianie z widokiem na

ocean. Kiedy już uporała się z wanną i wielkim oknem, jej uwagę przyciągnęła kabina prysznicowa ze skomplikowanym panelem.

Wcisnęła z ciekawości jeden z guzików i sapnęła gwałtownie, gdy uderzył w nią potężny strumień zimnej wody. Wcisnęła czym prędzej inny guzik i znów naraziła się na kąpiel; nic nie widziała, ubranie kleiło jej się do ciała. Waliła na ślepo w guziki, oblewana na przemian gorącą i lodowatą wodą. W końcu udało jej się zatrzymać tę powódź. Osunęła się na podłogę, próbując złapać oddech.

– Nienawidzę techniki.

Zebrała włosy w gruby węzeł i wycisnęła. Potem wstała, ale jej uniform ociekał i przywierał do ciała. Pomyślała, że jeśli w tym stanie wyjdzie z łazienki, to wszystko zachlapie i znów będzie musiała sprzątać.

Zdjęła ubranie i stała w bieliźnie, wyzymając swoje rzeczy, kiedy usłyszała jakieś odgłosy dochodzące z sypialni.

Sądząc, że to ktoś z ochrony, pisnęła przerażona.

– Halo? Proszę przez chwilę nie wchodzić, bo jestem...

Znieruchomiała, gdy w drzwiach stanęła jakaś kobieta.

Prezentowała się nieskazitelnie: szczupłe ciało okrywała jedwabna sukienka o barwie koralu, usta były starannie umalowane.

– Nik? – rzuciła kobieta przez ramię. – Twój popęd seksualny jest legendarny, ale warto czasem pozbyć się dziewczyny, zanim sprowadzi się nową.

– O czym mówisz? – dobiegł z sypialni męski głos, który Lily natychmiast rozpoznała. Wiedziała już, kto jest właścicielem tej willi.

Po chwili stanął w drzwiach, a ona po raz drugi w życiu zobaczyła Nika Zervakisa. Miała wrażenie, że pędzi na łeb na szyję po stromym zboczu. Nie potrafiła sobie wyobrazić, by ktoś był bardziej przystojny i pociągający.

Stał na szeroko rozstawionych nogach, jakby widok niemal nagiej kobiety w jego kabine prysznicowej nie robił na nim najmniejszego wrażenia.

– No i?

To wszystko, co miał do powiedzenia?

Przygotowana na jakiś koszmarny wybuch, Lily wydukała:

– Mogę wyjaśnić...

– Byłoby dobrze – oznajmiła lodowatym tonem kobieta.

– Jestem sprzątaczką...

– Jasne. Sprzątaczkę zawsze lądują nagie pod prysznicem swojego klienta. – Obróciła się gniewnie do mężczyzny. – Nik?

– Tak?

– Kto to jest?

– Słyszałaś. Sprzątaczką.

– Kłamie. Była tu cały dzień i odsypiała ostatnią noc.

Zmrużył tylko ciemne oczy.

Lily przypomniała sobie, jak ktoś mówił, że Nik Zervakis jest najgroźniejszy, kiedy okazuje spokój, i spodziewała się lada moment wybuchu, ale kobieta nie podzielała jej obaw.

– Wiesz co? Pół biedy, że jesteś kobieciarzem, tylko dlaczego podoba ci się ktoś tak otyły?

– Nie jestem otyła. – Lily próbowała zakryć się mokrym kombinezonem. – Mój wskaźnik masy ciała jest w normie.

– Czy to z jej powodu spóźniłeś się po mnie? – spytała kobieta, jakby nie słyszała słów Lily. – Ostrzegałam cię, Nik, żadnych zagrywek. Nie daję nikomu drugiej szansy i jeśli nie zamierzasz się wytłumaczyć, to ja nie zamierzam prosić o wyjaśnienia.

Nie czekając na jego odpowiedź, wyszła z pokoju, stukając szpilekami.

Lily milczała zakłopotana.

– Zdenerwowała się.

– Tak.

– Czy... ona wróci?

– Mam nadzieję, że nie.

Lily chciała mu powiedzieć, że dobrze na tym wyjdzie, ale uznała, że posada jest ważniejsza od szczerości.

– Naprawdę mi przykro...

– Niepotrzebnie. To nie była pani wina.

– Gdyby nie doszło do wypadku, miałabym na sobie ubranie, kiedy się tu zjawiała.

– Do wypadku? Nigdy nie pomyślałem, że mój prysznic może komukolwiek zagrażać, ale widocznie się myliłem. – Popatrzył na rozlaną wodę. – Co się stało?

– Pański prysznic jest jak kabina jumbo jeta! I nie ma tu żadnych instrukcji!

– Ja ich nie potrzebuję. – Przesunął po niej spojrzeniem. – Wiem, jak obsługiwać własny prysznic.

– Nie miałam pojęcia, które guziki wciskać!

– I wcisnęła pani wszystkie? Radziłbym nie dotykać niczego w jumbo jecie.

– To nie jest śmieszne. Nie wiedziałam, że wróci pan tak wcześnie.

– Przepraszam. Nie mam zwyczaju nikogo uprzedzać. Skończyła pani sprzątać czy mam pokazać, które guziki trzeba wcisnąć?

Lily starała się zachować godność.

– Pański prysznic jest czysty. – Pragnęła wyjść stąd jak najszybciej. – Jest pan pewien, że ona nie wróci?

– Tak.

Odczuwała ulgę i jednocześnie wyrzuty sumienia.

– Zniszczyłam kolejny związek.

– Kolejny? Często się to pani zdarza?

– Owszem. Proszę posłuchać... gdyby mogło to w czymś pomóc, to zadzwonię do swojego szefa, a on poręczy za mnie. – Urwała, uświadamiając sobie, co by to oznaczało: wyznanie, że była półnaga pod prysznicem.

– Radziłbym to przemyśleć. Chyba że pani pracodawca jest bardzo liberalny.

– Chciałabym jakoś to wszystko naprawić. Zepsułam panu randkę, choć nie wydaje mi się, by ta kobieta była sympatyczna. Poza tym jest koścista i dzieci nie lubiłby się do niej tulić. – Uchwyciła jego spojrzenie. – Śmieje się pan ze mnie?

– Nie, ale zdolność przytulania dzieci nie jest dla mnie najważniejsza, jeśli chodzi o kobiety. – Rzucił niedbale marynarkę na oparcie sofy.

– Tak z ciekawości, dlaczego się pan nie bronił?

– Po co?

– Mógłby się pan wytłumaczyć, a ona by panu wybaczyła.

– Nigdy się z niczego nie tłumaczę. Zresztą... udzieliła pani wyjaśnień.

– Nie uznała mnie za wiarygodnego świadka. W pańskich ustach brzmiałoby to bardziej przekonująco.

– Zakładam, że powiedziała pani prawdę. Jest pani sprzątaczką?

– Oczywiście.

– Więc nie mógłbym niczego dodać.

Nie przejmował się jakoś faktem, że go porzucono.

– Nie wydaje się pan zdenerwowany.

– Dlaczego miałbym być zdenerwowany?

– Większość ludzi tak reaguje, kiedy kończy się ich związek.

– Ja to nie większość.

– I nie jest pan ani odrobinę smutny?

– Nie. Musiałbym się przejmować, a ja się nie przejmuję.

Genialne, pomyślała. Dlaczego nie rzuciła tego w twarz profesorowi Ashurstowi, kiedy ją zranił i wyraził z tego powodu nieszczerze współczucie?

– Przepraszam.

Rzuciła się do swojej torby i wygrzebała z niej notes.

– Co pani robi?

– Zapisuję pańskie słowa. Ilekroć jestem porzucana, nie wiem co powiedzieć, ale następnym razem będę wiedziała, zamiast wylewać morze łez.

Zaczęła bazgrać, zalewając kartkę wodą.

– Porzucenie... często się pani zdarza?

– Dość często. Zakochuję się i łamię sobie serce. Staram się przerwać ten cykl.

Żałowała tego wyznania; to był jej sekret.

– Ile razy była pani zakochana?

– Trzy.

– Cristo, niewiarygodne.

– Dzięki, poczułam się lepiej. Założę się, że nigdy nie był pan nieszczęśliwie zakochany.

– Nigdy nie byłem zakochany.

– Nigdy nie spotkał pan właściwej osoby.

– Nie wierzę w miłość.

Zatkało ją.

– Więc w co pan wierzy?

– W pieniądze, wpływy i władzę. Wymierne cele.

– Może pan zmierzyć władzę i wpływy?

Poluzował krawat.

– Jak najbardziej.

– Jest pan niesamowity. Będzie pan dla mnie wzorem. Nigdy nie jest za późno, żeby się zmienić. Od tej chwili też będą mi przyświecać wymierne cele. A tak z ciekawości, jaki chce pan osiągnąć cel w każdym związku?

– Orgazm.

Poczuła, jak się czerwieni.

– No tak, to było głupie pytanie. Potrafi pan okazywać bezlitosną obojętność, kiedy rzecz dotyczy związku. Też chcę taka być. Zalałam panu podłogę. Proszę uwa-

zać, bo się pan poślizgnie.

Opierał się o ścianę, wyraźnie rozbawiony.

– Tak pani wygląda, kiedy okazuje pani bezlitosną obojętność?

– No, jeszcze nie zaczęłam tego robić. Od tej chwili moje serce to kevlar. –

Uśmiechnęła się do niego przyjaźnie. – Uważa pan, że jestem szalona? To wszystko jest dla pana czymś naturalnym, ale nie dla mnie. To pierwszy etap mojej osobowościowej transplantacji. Chciałabym dokonać tego pod znieczuleniem i obudzić się jako ktoś inny, ale to niemożliwe, więc staram się robić to etapami.

Jej uwagę zwrócił wibrujący dźwięk.

– Pański telefon.

Wciąż się jej przyglądał.

– Tak.

– Nie odbierze pan? – Wstała z podłogi, przyciskając ręcznik do piersi. – Może to ona. Chce prosić o wybaczenie.

– Jestem tego pewien i dlatego nie odbiorę.

Lily była zachwycona.

– To właśnie pokazuje, dlaczego muszę być taka jak pan. Ja bym odebrała i oznajmiła, że wszystko w porządku.

– Ma pani rację. Przyda się pani pomoc. Jak pani na imię?

– Lily.

– Wydaje mi się pani znajoma. Spotkaliśmy się już kiedyś?

– Pracuję od dwóch miesięcy jako stażystka w pańskiej firmie. Dwa razy w tygodniu. Jestem drugą asystentką pańskiego osobistego asystenta.

To ja popsulałam fotokopiarkę i ekspres do kawy, dodała w duchu.

– Spotkaliśmy się?

– Nie, widziałam pana tylko raz. Nie zliczę, ile razy chowałam się w łazience.

– W łazience?

– Wywalał pan pracowników. Nie chciałam się rzucać w oczy.

– Więc pracuje pani dla mnie dwa razy w tygodniu, a przez trzy jako sprzątaczką?

– Nie, tym się zajmuję tylko wieczorami. W dzień zajmuję się wykopaliskami.

Był wyraźnie zaintrygowany.

– Jest pani archeologiem?

– Tak. Ale nie zarabiam tyle, żeby spłacać pożyczkę studencką, więc muszę dorabiać.

– Ile pani wie o zabytkach minojskich?

– Więcej, niż powinna wiedzieć dwudziestoczteroletnia kobieta.

– Dobrze. Proszę się wysuszyć, a ja znajdę pani jakąś sukienkę. Otwieram dziś nowy dział w muzeum. A pani idzie ze mną.

– Nie ma pan dziewczyny?

– Miałem. A ponieważ to pani jest częściowo winna jej nieobecności, zajmie pani jej miejsce.

– Ale... muszę posprzątać willę.

Popatrzył na wodę pokrywającą podłogę łazienki.

– Zanim wrócimy, woda spłynie po schodach i umyje parter.

Lily parsknęła śmiechem. Miał poczucie humoru.

– Nie zwolni mnie pan?

– Więcej wiary w siebie. Zna się pani na artefaktach minojskich, a ja nie zwalam ludzi przydatnych.

Zerwał z niej ręcznik, a ona została tylko w mokrej bieliźnie.

– Co pan robi? – pisnęła.

– Spokojnie. Nie jestem chyba pierwszym mężczyzną, który widzi panią półnagą.

– Nie lubię być oglądana w takim stroju, zwłaszcza gdy ktoś chudy jak szczapa powiedział, że jestem gruba... – urwała, gdy odszedł na bok. – Jeśli chciał znać pan moje rozmiary, mógł pan spytać!

Sięgnął po telefon i czekając na połączenie, przyglądał jej się z leniwym uśmiechem.

– Nie muszę pytać, thee mou. Już je znam.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nik siedział rozparty, kiedy samochód przebijał się przez gęsty wieczorny ruch. Lily wierciła się niespokojnie.

– Panie Zervakis? Ta sukienka jest nieskromna. I prześladowuje mnie koszmarna myśl.

– Proszę mówić mi Nik.

– Nie mogę. Byłoby to niewłaściwe, skoro pan mi płaci.

– Myślałem, że jest pani stażystką.

– Jestem. Płaci pan stażystom więcej od innych, ale to rozmowa na inną okazję.

Wciąż dręczy mnie ta koszmarna myśl, tak przy okazji.

Nik z trudem oderwał spojrzenie od jej kuszących ust.

– Co to za myśl?

– Że pańska dziewczyna się dowie, że zabrał mnie pan dziś ze sobą.

– Dowie się.

– I nie przejmuję się pan?

– Niby dlaczego miałbym się przejmować?

– Bo nie wierzy, że jestem sprzątaczką. Myślała, że ja i pan... – Zaczerwieniła się.

– Jeśli teraz zobaczy nas razem, to uzna, że kłamaliśmy, choć, sądząc po jej wyglądzie, ja nie jestem w pana typie.

– Martwi panią, że posądzi nas o uprawianie seksu? To takie straszne? Nie uważa mnie pani za atrakcyjnego?

– To jak spytać kobietę, czy lubi czekoladę.

– Niektóre kobiety nie lubią czekolady.

– Nie jedzą jej, ale to nie znaczy, że jej nie lubią.

– Więc jestem czekoladą? – Nie pamiętał już, kiedy ostatnio ktoś tak go bawił.

– Jeśli pyta mnie pan, czy mnie pan pociąga, a tym samym jest nieodpowiedni, odpowiedź brzmi „tak”. Pomijając to, że nie pasujemy do siebie, nie umiałabym się na tyle odprężyć, by uprawiać z panem seks.

Nik dostrzegł wyzwanie.

– Z radością...

– Nie. – Spojrzała na niego surowo. – Widziałam to pana zdjęcie w basenie. Nigdy nie mogłabym być naga w obecności mężczyzny o takim ciele. Stres zabiłby wszelką namiętność.

– Widziałem już panią w bieliźnie.

– Niech pan mi tego nie przypomina.

Nik dostrzegł w lusterku rozbawione spojrzenie swojego kierowcy Vassilisa, który zwykł wyrażać opinię na temat jego życia miłosnego. Widać było, że całkowicie aprobuje Lily.

– To fakt, że niektórzy goście uznają dzisiaj, że uprawiamy seks. Przypuszczam, że będą też obecni pani koledzy. Martwi to panią?

– Nie. Będzie to sygnał, że nie mam złamanego serca. Właściwie świetnie się składa. Zaledwie dzisiaj rano zapoczątkowałam Operację Lodowa Dama. – Nik otworzył usta, ale nie dała mu dojść do słowa. – Zamierzam uprawiać seks bez uczuć. Tak, owszem. Seks dla seksu. Zamierzam wejść jakiemuś facetowi do łóżka i traktować to z całkowitą obojętnością.

Nik zasunął szybę między kierowcą a tylnym siedzeniem.

– Ma pani kogoś na myśli, jeśli chodzi... o tę operację?

– Jeszcze nie, ale jeśli uznają, że to pan, to okej. Byłoby się czym chwalić.

Nik zaczął się śmiać.

– Jesteś bezcenna, Lily.

– Nie brzmi to jak komplement. Na dobrą sprawę mówi pan, że jestem nic nie warta.

Nik pomyślał, że już od dawna tak dobrze się nie bawił.

– Są fotoreporterzy. – Lily pochyliła się na siedzeniu, ale Nik ujął ją za nadgarstek i zmusił, by się wyprostowała.

– Wyglądasz olśniewająco. Przestań sprawiać wrażenie winnej, bo pomyślą, że wyskoczyliśmy właśnie z łóżka.

– Widziałam kamery telewizyjne.

– Otwarcie nowego działu muzeum to news.

– Tak jak dekolt tej sukienki. Mam za duże piersi. Mogę pożyczyć pańską marynarkę?

– Nic z tego. Twoje piersi zasługują na taką sukienkę.

Jego głos przypominał głęboki pomruk i Lily poczuła nagle podniecenie.

– Flirtuje pan ze mną?

Tak bardzo różnił się od jej znajomych. Miał w sobie jakąś brutalną siłę i pewność siebie. Mógł pokonać każdego.

– Jesteś moją towarzyszką. Flirtowanie jest obowiązkowe.

– Deprymuje mnie, a i tak jestem już zdeprymowana na myśl o tym wieczorze.

– Bo jesteś ze mną?

– Nie, bo ta impreza to naprawdę doniosła okazja.

– Mamy odmienne zdania co do doniosłości. – Jego oczy śmiały się. – Nikt jeszcze nie skruszył tak skutecznie mojego ego.

– Pańskie ego jest pancerne, tak jak pańskie uczucia.

– To prawda, że moje poczucie własnej wartości nie zależy od czyjejś opinii.

– Bo uważa pan, że prócz pana wszyscy się myślą. A jeśli reporterzy spytają, kim jestem?

– Powiedz, że archeologiem. Albo nic nie mów. Sama o tym decydujesz.

– Chciałabym, żeby to była prawda.

– Dlaczego jesteś taka podekscytowana?

– Pomijając sukienkę? W nowym dziale wystawią największą dotychczas kolekcję minojskich zabytków w Grecji. Archeolodzy będą mieli okazję przebadać na nowo materiał z dawnych wykopalisk. To ekscytujące. A sukienka bardzo mi się podoba.

– Ekscytują cię poobijane wazy?

– Niech pan tego nie mówi do kamery. Ta kolekcja ma ogromne znaczenie nauko-

we.

Gdy podjechali pod muzeum, jeden z ochroniarzy Nika otworzył drzwi limuzyny. Błysnęły flesze.

– Wiem teraz, dlaczego celebryci noszą ciemne okulary – mruknęła.

Zewsząd napierali fotoreporterzy.

– Panie Zervakis, zechce pan coś powiedzieć o nowej wystawie?

Nik powtórzył słowo w słowo to, co Lily powiedziała mu o kolekcji.

– Kim jest pańska towarzyszka? – rzucił ktoś.

Nik obrócił się do niej, a gdy wymamrotała: „Jestem przyjaciółką”, wziął ją za rękę i ruszył w stronę komitetu powitalnego u szczytu schodów.

Pierwszą osobą, jaką zauważyła, był David Ashurst; Lily zamarła z przerażenia. W odpowiedzi na pytające spojrzenie Nika, pokręciła głową.

– W porządku. Po prostu się go tu nie spodziewałam.

– Ta twoja transplantacja osobowości to przez niego?

– Nazywa się profesor Ashurst i ma żonę. Płakałam z powodu tego drania. Mogę wyjąć notatnik? Nie pamiętam już, co sobie zapisałam.

– Podsunę ci, co masz mówić.

Nachylił się i wyszeptał jej do coś do ucha. Sapnęła.

– Nie mogę tego powiedzieć.

– Nie? Więc może to.

Przyciągnął ją do siebie, a ona spojrzała w te ciemne oczy i dostrzegła w nich nieokreślaną seksualność. Zanim zdążyła się odezwać, pocałował ją.

Doznała przyjemności, która zdawała się palić jej skórę. Poczowała wzbierającą namiętność. Niepomna widowni, przywarła do niego, a on objął ją jak swoją własność. Kiedy oderwał od niej usta, niemal się zachwiała.

– Dlaczego... to zrobiłeś? – Uznała, że może mówić mu na ty.

– Bo nie wiedziałas, co powiedzieć, a czyny mówią czasem więcej niż słowa.

– Twoja dziewczyna nigdy nie uwierzy, że jestem sprzątaczką.

– Nie. – Wpatrywał się w jej usta. – I nie jest moją dziewczyną.

Była świadoma, że kobiety patrzą na nią zazdrośnie, a David gapi się zszokowany. Pokonała kilka ostatnich stopni i obdarzyła go uśmiechem, czując się po raz pierwszy od wielu dni silna.

– Witam. Życzę jutro bezpiecznego lotu. Rodzina na pewno się stęskniła.

W tym momencie zbliżył się do nich kustosz muzeum i uściśnął Nikowi rękę.

– Panie Zervakis... pańska szczodrość... to najbardziej ekscytująca chwila w mojej karierze... Bylibyśmy zaszczytni, gdyby się pan spotkał z naszym zespołem i obejrzał wystawę.

Nik wziął Lily za rękę i przytrzymał ją u swego boku; Brittany spojrzała na nich zdumiona, a Spy wlepił wzrok w dekolt Lily, potwierdzając jej obawy co do sukienki.

Cała ta sytuacja wydawała się surrealistyczna.

Przypomniała sobie, jak drżała półnaga na podłodze w łazience, a chwilę później znalazła się eleganckiej sypialni, gdzie czworo ludzi zajęło się jej włosami i makijażem.

Pojawiły się w cudowny sposób trzy sukienki i nagle do pokoju wkroczył Nik, rozmawiając przez telefon. Wskazał jedną z nich, po czym zniknął. Uświadomiła sobie,

że sama by ją wybrała.

Mimo wszystko czuła się teraz zakłopotana; jej przyjaciele i koledzy stali razem, a ją traktowano jak VIP-a.

Gdy kustosz zaprowadził ich do pierwszej gabloty, Lily odzyskała rezon.

– To wczesny okres.

– Wiesz o tym, bo to jest bardziej popękane od innych? – spytał obojętnie Nik.

– Nie. Wtedy ceramika odznaczała się bardziej linearnymi wzorami.

Wyjaśniała mu, a on słuchał uważnie, potem ruszył dalej wzdłuż gabloty.

– Tu jest wymalowany ptak.

– Motywy przyrodnicze były typowe dla okresu średniego.

Spojrzał jej w oczy.

– Fascynujące.

Poczuła, jak wali jej serce.

– Udajesz?

– Nie. – Spojrzał na jej usta. – Bo ty to mówisz. Podoba mi się, że ekscytują cię rzeczy, które innych usypiają. Twoje wargi, wymawiając słowo „minojski”, są nadąsane.

– Jesteś niemożliwy. To tylko stary garnek, ale analizując coś takiego, możemy zrekonstruować ludzką działalność w dawnych wiekach. Dlaczego tak hojnie sponsorujesz muzeum, skoro cię nie interesuje?

– Bo zależy mi na zachowaniu kultury greckiej.

– Dlaczego nie nalegałeś, by nazwano to skrzydło twoim nazwiskiem? Tak postępuje większość darczyńców.

– Chodzi o historię, nie o moją reklamę. Poza tym prowadzę nowoczesną firmę. Nie chcę, by kojarzono ją z muzeum.

– Żartujesz.

– Tak, żartuję.

Przyłączyli się do nich Brittany i Spy.

– To moi przyjaciele – wyjaśniła pospiesznie Lily. – Nie musisz ich zastraszać.

– Skoro jesteś pewna.

Przedstawił się i zaczął rozmawiać swobodnie ze Spyem, podczas gdy Brittany odciągnęła Lily na bok.

– Nie wiem nawet, o co cię pytać.

– To dobrze, bo nie wiem, jak miałabym odpowiedzieć.

– Domyślam się, że jest właścicielem tej willi?

– Tak.

– Nie będę pytać. Do diabła, spytam. Co się stało? Znalazł cię w piwnicy, kiedy kłóciłaś się jak Kopciuszek ze złymi siostrami, i postanowił zabrać na bal?

– Blisko. Znalazł mnie na podłodze łazienki, gdzie zaatakował mnie jego prysznic. Rozwaliłam jego związek, a on potrzebował zastępstwa. Byłam pod ręką.

Brittany zaczęła się śmiać.

– Zaatakował cię prysznic?

– Miałaś nie pytać.

– Takie rzeczy mogą się przytrafić tylko tobie.

– Nie jestem za pan brat z techniką.

– Ale wiesz, jak poderwać niezobowiązującego faceta. Jest niesamowity. A ty wyglądasz super. Duża odmiana w porównaniu z twoim roboczym strojem.

– Nie jest moim niezobowiązującym facetem.

– Dlaczego nie? Ma coś w sobie. – Brittany przyglądała się barczystej sylwetce Nika. – Pierwotność pod pozorami ogłady. Uważaj.

– Dlaczego? Nigdy więcej nie wejdę pod jego prysznic, jeśli o to ci chodzi.

– O coś innego. Ten mężczyzna jest nieokiełznany.

– Jest zaskakująco zabawny.

– Więc tym bardziej niebezpieczny. To tygrys, nie kotek, poza tym nie odrywa od ciebie oczu. Nie chcę, żebyś znów cierpiała.

– Nie grozi mi to. Nie jest w moim typie.

– Odpowiednik grupy krwi zero. Jest w typie każdej kobiety.

– Nie w moim.

– Pocałował cię – zauważyła sucho Brittany. – Ma pewnie inne zdanie na ten temat.

– Nie wiedziałam, co powiedzieć Davidowi. Pomógł mi. Zrobił to dla mnie.

– Taki facet robi wszystko dla siebie. To, co chce, z kim chce, kiedy chce.

– Wiem. Nie martw się o mnie. – Lily podeszła do Nika. – Dziękuję za wieczór. Odeślę sukienkę. Ilekroć będziesz chciał, żeby posprzątać kabinę prysznicową, daj mi znać. Jestem ci to winna.

Patrzył na nią długą chwilę.

– Zjedz ze mną kolację. Zarezerwowałem stolik w Athenie.

Słyszała o tym lokalu. Jedna z najsłynniejszych greckich restauracji.

Przypomniała sobie słowa Brittany: To tygrys, nie kotek.

Patrzył na jej usta, a ona zastanawiała się, czy ma być jego gościem, czy posiłkiem.

– To żart, prawda?

Wciąż się uśmiechał.

– Nigdy nie żartuję, jeśli chodzi o jedzenie.

Poczuła ucisk w dołku.

– Nik... to wszystko było cudowne, ale jesteś miliarderem, a ja...

– Seksowną kobietą, która wygląda w tej sukience wspaniale.

Miała wrażenie, że unosi się nad ziemią.

– Jestem pokrytym kurzem archeologiem, który nawet nie wie, jak korzystać z twojego prysznicza.

– Nauczę cię. Zjedz ze mną kolację, Lily.

Zniewolona jego spojrzeniem i prawie nieznośnym napięciem seksualnym, była niemal gotowa się zgodzić. Potem przypomniała sobie o zasadzie, by nie umawiać się z nikim, kto nie spełnia jej kryteriów.

– Nie mogę. Ale dziękuję ci.

Odwróciła się i ruszyła szybko do wyjścia. Miała ochotę odwrócić się i sprawdzić, czy na nią patrzy.

Oczywiście, że nie. Po dwóch minutach zaprosi kogoś innego na kolację.

W wyjściu stał David.

– Co tu z nim robisz?

- Nie twój interes.

Zacisnął szczęki.

- Całowałaś go, żeby wzbudzić moją zazdrość, czy wyleczyć się ze mnie?

- Całowałam się, bo to gorący facet, a z ciebie się wyleczyłam, kiedy wyszło na jaw, że jesteś żonaty.

- Wiem, że mnie kochasz.

- Mylisz się. Gdybyś znał mnie naprawdę, wiedziałbyś, że nie potrafię kochać żonatego mężczyzny. Masz rodzinę.

- Coś wymyślę.

Lily gapiała się na niego.

- Rodziny nie można się pozbyć. Trzeba przy niej trwać na dobre i złe.

Próbowała go wyminąć, ale złapał ją za ramię.

- Nie rozumiesz. Pewne sprawy się skomplikowały.

- Nic mnie to nie obchodzi. Prawdziwy mężczyzna nie wieje, kiedy sytuacja się komplikuje.

- Zapominasz, jak było nam dobrze.

- A ty zapominasz o obietnicach, jakie składałeś. - Wyrwała się z jego uścisku. -

Wracaj do żony.

Zerknął na Nika.

- Nigdy nie podejrzewałem, że pociągają cię pieniądze, ale chyba się myliłem.

Ten facet jest na jedną noc. Interesuje go tylko seks.

- Coś ty powiedział? - Obróciła się i popatrzyła na Nika. Poczwała, jak rośnie w niej serce. - Masz rację. Dzięki.

- Bo ci uświadomiłem, że jest dla ciebie niewłaściwy?

- Bo mi uświadomiłeś, że jest doskonały. Wracaj do żony i dzieciaków.

Wyminęła go i dostrzegła reportera, który wcześniej pytał o jej tożsamość.

- Lily - oznajmiła wyraźnie. - Lily Rose.

Potem się odwróciła, weszła z powrotem do muzeum i zbliżyła się do Nika, który rozmawiał z jakimiś dwoma poważnymi panami.

Zamilkli, gdy Lily podeszła, stukając głośno obcasami. Doszła do wniosku, że świetnie podkreślają jej nastrój.

- Na którą jest zarezerwowany stolik?

- Na dziewiątą - odparł, nie mrugnawszy nawet.

- Więc powinniśmy się pospieszyć. - Wspięła się na palce i pocałowała go w usta.

- Nie obchodzi mnie, co zrobisz z sukienką, ale buty zatrzymam.

ROZDZIAŁ TRZECI

Athena znajdowała się na obrzeżach miasta, z widokiem na zatokę Suda.

– Nie masz pojęcia, z jaką radością powiedziałam Davidowi, żeby wracał do żony.

Wystarczyło kilka godzin w twoim towarzystwie. Twój brak zaangażowania emocjonalnego jest zaraźliwy.

Poprowadził ją do stolika za zasłoną winorośli.

– Pokazałaś facetowi, czego mu brakuje.

– Chciałam dać mu lekcję, żeby nigdy więcej nie oszukiwał. Małżeństwo jest na zawsze. Wcześniej można się wyżyć, ale kiedy już ktoś się zaangażował, to koniec. Zgadzasz się?

– Jak najbardziej. Dlatego nigdy się nie zaangażowałam. Wciąż się wyzywam i zamierzam robić to do końca życia.

– Nie chcesz mieć rodziny? Jesteśmy tacy różni. To wspaniałe.

– Dlaczego?

– Bo jesteś dla mnie całkowicie nieodpowiedni. Nie chcemy tego samego.

– Słyszę to z ulgą. I boję się pytać, czego chcesz.

– Pewnie pomyślisz, że jestem śmiesznie romantyczna.

– Powiedz mi.

– Pragnę bajki – odparła szczerze.

– Której? Tej z zatrutym jabłkiem czy z księciem i księżniczką cierpiącą na narkolepsję?

Roześmiała się.

– Chcę się zakochać i mieć mnóstwo dzieci. – Spojrzała mu w oczy. – Nie wystraszyłam cię jeszcze?

– To zależy. Chcesz to osiągnąć ze mną?

– Oczywiście, że nie!

– Więc mnie nie wystraszyłaś.

– Każdy związek wiąże się u mnie ze szczerym przekonaniem, że dokądś zaprowadzi.

– Masz na myśli coś innego niż łóżko?

– Tak. Seks dla seksu nigdy mnie nie interesował.

– To jedyny seks, jaki mnie interesuje – odparł rozbawiony.

Popatrzyła na niego.

– Nigdy go nie uprawiałam z mężczyzną, w którym nie byłam zakochana. Najpierw się zakochuję, potem uprawiam seks. Myślę, że seks wiąże mnie z kimś emocjonalnie. Ty nie masz tego problemu?

– Nie zależy mi na więzi emocjonalnej.

– Chcę być taka jak ty. Zdecydowałam się dziś rano na zimny, bezuczuciowy seks. Raz dwa, do widzenia.

– Masz kogoś konkretnego na myśli?

– Zamierzam poderwać faceta, w którym nie mogłabym się zakochać. To będzie jak... emocjonalna antykoncepcja. Gigantyczny kondom na uczuciach. Założę się, że robisz tak cały czas.

– Jeśli chcesz wiedzieć, czy naciągałem kondom na swoje uczucia, to odpowiedź brzmi przecząco.

– Gdybyś był tak często zraniony jak ja, to byś się nie śmiał. Jeśli emocje nie grają roli w twoich związkach, to czym dla ciebie jest seks?

– Rekreacją – odparł, biorąc od kelnera menu.

Jęknęła.

– Jak długo tu stał?

– Dość długo, by się dowiedzieć, że pragniesz pozbawionego uczuć seksu.

Ukryła twarz w dłoniach.

– Musimy wyjść, bo będę się musiała schować pod stołem.

– Znowu to samo. Pozwalasz, by uczucia kierowały twoimi poczynaniami.

– Słyszał, co mówiłam. Nie jesteś zażenowany?

– Niby dlaczego?

– Nie przejmujesz się tym, co mógłby sobie o nas pomyśleć?

– Nie znam go. Ma nam podać jedzenie. Jego opinie są bez znaczenia. Mów dalej.

Jestem zafascynowany. Powiedziałaś, że chcesz poderwać faceta, w którym nie możesz się zakochać i którego pragniesz wykorzystać.

– A ty powiedziałaś, że seks to rekreacja... jak futbol?

– Nie, futbol to gra zespołowa, a ja jestem zaborczy. Dla mnie to jeden na jeden.

– Coś w rodzaju zaangażowania.

– Jestem w pełni zaangażowany, kiedy mam w łóżku kobietę. Stanowi wyłączny obiekt mojej uwagi.

– Ale tylko na jedną noc?

Uśmiechnął się, a ona zareagowała rozbawieniem.

– Jesteś taki zły. I szczerzy. Podoba mi się to.

– Dopóki mnie nie kochasz, nie mamy problemu.

– Nigdy nie mogłabym cię pokochać. Jesteś dla mnie nieodpowiedni.

– Powinniśmy za to wypić.

Uniósł dłoń i po chwili na stole znalazł się szampan.

– Nie mogę uwierzyć, że tak żyjesz. Kierowca, szampan, willa większa od niejednej wyspy.

– Lubię przestrzeń. Poza tym to dobra inwestycja. Jest coś, czego nie jadasz?

– Jadam wszystko.

Powiedział coś po grecku do kelnera.

– Zamawiasz dla mnie? – spytała.

– Mówiłaś o seksie, więc nie chciałem, byś się poczuła zmuszona do jedzenia pod stołem.

– Wobec tego ci wybaczam. Mówiłeś o inwestycji... oznacza to, że zamierzasz sprzedać swój dom?

– Mam cztery domy.

– Cztery? Po co komu aż tyle?

– Mam biura w Nowym Jorku, San Francisco i Londynie. Nie lubię hoteli.

– Więc kupujesz dom. Tak bogaty człowiek rozwiązuje problem. A który z tych domów jest dla ciebie najważniejszy? Gdzie mieszka twoja rodzina? Twoi rodzice żyją?

– Tak.

– Szczęśliwi małżonkowie?

– Nieszczęśliwi rozwodnicy. W przypadku ojca to trzeci raz. I będzie czwarty.

– A matka?

– Jest Amerykanką. Mieszka w Bostonie z trzecim mężem, prawnikiem od rozwodów.

– Uważasz się za greckiego Amerykanina czy amerykańskiego Greka?

– Zależy, co mi akurat pasuje.

– Masz więc dużą rodzinę. To musi być wspaniałe.

– Dlaczego?

– Nie zgadzasz się? Chyba nigdy nie doceniamy tego, co mamy.

Poczuła na sobie jego mroczny wzrok.

– Zamierzasz płakać? – spytał.

– Oczywiście, że nie.

– To dobrze. Łzy to jedyny objaw emocji, jakiego nie toleruję.

– A jeśli ktoś jest poruszony?

– To niech odejdzie na bok i się uspokoi, bo inaczej ja odejdę. Nie dam się sobą manipulować. W dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach płacz to próba manipulacji.

– A ten jeden procent, kiedy to wyraz szczerych uczuć?

– Nigdy się z tym nie zetknąłem.

– Wobec tego musiałeś mieć do czynienia z koszmarnymi kobietami. Nie wierzę, że nie okazałbyś wtedy współczucia.

– Uwierz.

W tym momencie kelner przyniósł dania.

– To kreteńskie specjalności. Spróbuj. – Nałożył jej na talerz fasolkę w gęstym sosie pomidorowym.

Zjadła trochę.

– Pyszne. Chcesz mnie też karmić? Mógłbyś pokryć moje nagie ciało bitą śmietaną. Robisz takie rzeczy w łóżku?

W jego oku pojawił się niebezpieczny błysk.

– Lepiej, żebyś nie wiedziała. Jesteś zbyt niewinna.

– Nie jestem niewinna. Mam tylko duże oczy, dlatego ludzie odnoszą mylne wrażenie.

– Przypominasz mi kociaka porzuconego na poboczu drogi.

– Błędnie mnie oceniasz. Jestem panterą. – Zamruczała groźnie. – Drapieżnikiem.

Zaczerwieniła się pod jego niewzruszonym spojrzeniem.

– No dobrze, może i nie jestem panterą, ale też nie kociakiem. Jestem twarda. – Pomyślała o własnej przeszłości. – Powiedz mi coś więcej o swojej rodzinie. Masz rodzeństwo?

– Siostrę przyrodną, dwuletnią.

– Uwielbiam. Dzieci są takie ciekawskie. Jest urocza?

– Nigdy jej nie widziałem.

Patrzyła na niego zszokowana.

– To znaczy... że dawno jej nie widziałeś?

– Nie, nigdy. Jej matka wyciągnęła od mojego ojca pieniądze i odeszła. Mieszka w Atenach, odwiedza go tylko wtedy, gdy czegoś potrzebuje.

– Och, to straszne. – Poczula łyzy w oczach. – Współczuję twojemu ojcu.

– Płaczesz nad moim ojcem?

– Nie... może trochę.

– Nic o nim nie wiesz.

– Może zaliczam się do tego jednego procenta.

– I mówisz, że jesteś twarda? Jak może ci być żal nieznaney osoby?

– Chodzi mi o sytuację. Nie widuje swojej małej córeczki. Rodzina to najważniejsza rzecz pod słońcem.

– Jeśli uronisz choć jedną łzę, wyjdę stąd.

– Nie wierzę ci. Nie jesteś bez serca. Tylko tak mówisz, żeby kobiety nie mazały się przy tobie.

– Chcesz się przekonać? Radzę, żebyś zaczekała do końca kolacji. Podają tu najlepszą jagnięcinę w całej Grecji.

– Jeśli wyjdiesz, zjem twoją porcję. Nie wiem, dlaczego tak się boisz łez. Nie oczekuję, że zaczniesz mnie obejmować. Nauczyłam się koić.

– Koić? Obejmujesz się?

– Ważne jest, by być niezależna. – Taka była od najwcześniejszych lat, ale nie zmieniło to faktu, że pragnęła dzielić z kimś życie. – Dlaczego twój tata rozwiódł się z ostatnią żoną?

– Bo się pobrali. Rozwód to nieunikniony skutek małżeństwa.

Zastanawiała się, skąd ten pesymizm.

– Nie każdego.

– Każdego z wyjątkiem tych skażonych wewnętrzną inercją.

– Uważasz, że nawet ludzie, którzy trwają w małżeństwie, i tak by się rozwiedli, gdyby tylko chciało im się wysilić?

– Istnieje wiele powodów, dla których dwie osoby są razem, ale miłość nie jest jednym z nich. W przypadku ojca żona numer trzy wyszła za niego dla pieniędzy. Fascynacja szybko przeminęła.

– Czy ten numer trzy ma jakieś imię?

– Callie.

– Nie lubisz jej?

– Smakuje ci?

Była zaskoczona zmianą tematu.

– Jest pyszne, ale...

– To dobrze. Jeśli liczysz na deser, to musisz rozmawiać o czymś innym niż moja rodzina.

– Kontrolujesz wszystko, nawet rozmowę. – Ciekawiło ją, skąd ta niechęć do mówienia o rodzinie. – Przyrowadzasz tu wszystkie kobiety, z którymi się spotykasz?

– Zależy od kobiety.

– A ta... Christine? Niczego by nie tknęła. Widać było, że ma węglowodanową fobię.

– Zamówiłaby sałatę i rybę z rusztu, a potem zjadła połowę.

– Dlaczego dla mnie tego nie zamówiłaś?

– Bo wyglądasz na kogoś, kto lubi jedzenie.

– Rozumiem, dlaczego kobiety przy tobie płaczą. Właśnie powiedziałaś, że jestem gruba. Większość wypadłaby stąd jak burza.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

– Bo jedzenie w takim miejscu zdarza się raz w życiu. Poza tym jestem wyrozumiała. Powiedz mi, co się dzieje w dalszej kolejności. Przyrowadzasz tu kobietę, a potem zabierasz ją do willi na seks w tym wielkim łożu?

– Nigdy nie mówię o swoich związkach.

– Nie mówisz też o rodzinie. O czym chcesz rozmawiać?

– O tobie. Powiedz mi o swojej pracy.

– Pracuję w twojej firmie. Wiesz o niej więcej niż ja. Tak przy okazji, musisz wymyślić jakąś technologię, która pozwoli ci odróżniać kobiety, z którymi się umawiasz. Przy tak bujnym życiu erotycznym łatwo je pomylić. Taki jest sekret obojętności emocjonalnej? Spotykasz się z klonami pozbawionymi cech indywidualnych?

– Nie. I nie chcę rozmawiać o swojej pracy, tylko o twojej.

– Jestem ekspertem od ceramiki. Zrobiłam magisterium z archeologii i od tej pory pracuję przy projekcie, którego celem jest odtworzenie minojskiej techniki gotowania. Interesuje nas przejście od ręcznego wyrobu naczyń do koła garncarskiego.

Sięgnął po kieliszek z winem.

– Nie mogę uwierzyć, że czyściłaś mój prysznic.

– Mam do spłacenia pożyczkę studencką.

– A gdybyś nie miała, co byś robiła?

Zawahała się, nie chcąc zdradzać swych marzeń obcemu człowiekowi.

– Nie wiem. Trudno mi o tym myśleć. Muszę być praktyczna.

– Dlaczego Kreta?

– Ma wszelkie zasoby wymagane przez garncarstwo. Glinę, wodę. Korzysta się z nich od ośmiu tysięcy lat. Staramy się zrozumieć starożytną technologię, imitując ją i stosując w praktyce.

– Próbujesz więc gotować jak przedstawiciele kultury minojskiej?

– Tak. Posługujemy się narzędziami dostępnymi w epoce kreteńskiego brązu.

– Tego szukacie?

– Tak, spędzam trochę czasu przy wykopaliskach i trochę w muzeum, ale to już końcówka. Powiedz mi, czym ty się zajmujesz.

– Wiesz. Przecież cię zatrudniam.

– Niezupełnie. Podobno jesteś geniuszem technologicznym. To nie moja dziedzina.

– Jeśli nie, to dlaczego u mnie pracujesz?

– Nie zajmuję się technologią, tylko ludźmi. Przez jakiś czas byłam w dziale zasobów ludzkich, a teraz pomagam twoim asystentom. Nie zdecydowałam jeszcze, co w życiu robić, więc próbuję różnych rzeczy. To tylko dwa dni w tygodniu. Chciałam się przekonać, czy spodoba mi się korporacyjne życie.

– I spodobało się?

– Jest inne – odparła wymijająco.

– Powiedz mi, dlaczego związałaś się z facetem, który mógłby być twoim ojcem.

– Nie mówię o swoich związkach.

– Znam cię krótko, ale wydaje mi się, że trudniej powstrzymać cię od mówienia niż do niego skłonić. Powiedz mi.

– Myślę, że pociągało mnie jego stanowisko i pochlebialiło zainteresowanie. Miało to pewnie coś wspólnego z nieobecnością ojca, kiedy dorastałam. David uganiał się za mną i sprawa szybko stała się poważna. Potem się dowiedziałam, że jest żonaty. Nienawidzę się za to, ale jeszcze bardziej jego. Okłamał mnie.

– Rozpaczałaś z jego powodu?

– Chyba dlatego, że historia się powtórzyła. Zawsze to samo. Spotykam kogoś miłego, zakochuję się, uprawiam z nim seks, planuję przyszłość i nagle koniec. Rozstajemy się.

– I to doświadczenie nie zniechęciło cię do miłości?

Może powinno. Zawsze się zastanawiała, dlaczego tak łatwo ją porzucano.

Na stole pojawił się deser.

– Nie przestajesz jeść z powodu jednego nieudanego posiłku. Tak przy okazji, ten jest najlepszy, jaki mi się w życiu przytrafił. – Doszła do wniosku, że to najodpowiedniejsza chwila, by sprawdzić kilka faktów, zanim się zdecyduje. – Powiedz mi, co się dzieje w twoich związkach. Porozmawiamy hipotetycznie, ponieważ nie lubisz ujawniać szczegółów. Spotykasz kobietę, która wydaje ci się atrakcyjna. Co dalej?

– Zabieram ją na randkę.

– Kolacja? Teatr? Kino? Spacer na plaży?

– Nieważne.

– Niech będzie kolacja. O czym byście rozmawiali?

– O wszystkim.

– Dopóki nie dotyczy to twojej rodziny ani związków.

– Właśnie.

– A potem co? Zawozisz ją do domu czy bierzesz do łóżka?

– Tak.

Kelner przyniósł butelkę i dwa kieliszki.

– Wódka raki? Boli mnie po niej głowa.

– To kreteńska tsikoudia. Trunek winogronowy.

– Wiem. Znajdowano jego skamieniałe resztki w pithoi, starych glinianych dzbanach. Nie zmienia to faktu, że nie najlepiej się po nim czuję.

– Nie popijałaś go wodą. – Podał jej szklaneczkę. – Miejscowi wierzą, że zapewnia długie życie.

Lily napiła się i poczuła ogień w krtani.

– Teraz mi powiedz o swojej typowej randce. Nie zakochujesz się, bo nie wierzysz w miłość. A więc w łóżku nie ma mowy o uczuciach?

– Jest ich mnóstwo.

Jego spojrzenie przyprawiło ją o żywsze bicie serca.

– Mam na myśli głębsze uczucia. Nie mówisz „kocham cię”. Chodzi wyłącznie o fizyczną satysfakcję. Na dobrą sprawę o ćwiczenia nago.

– Seks nie musi być emocjonalny, ale jest intymny – oznajmił cicho. – Wymaga absolutnego zaufania.

– Można to robić i nie angażować się uczuciowo?

– Kiedy jestem z kobietą, troszczę się o jej przyjemność i szczęście. Nie kocham jej.

– Nie kochasz kobiet?

– Kocham kobiety. Nie chcę tylko kochać tej jednej kobiety.

Lily patrzyła na niego zafascynowana.

Nigdy nie mogłaby się w nim zakochać. Nigdy.

Był doskonały.

– Chcę ci coś powiedzieć i mam nadzieję, że nie będziesz zszokowany. – Wzięła głęboki oddech. – Pragnę seksu bez zobowiązań. Żadnych uczuć. Seks bez zakochiwania się. To dla mnie coś nowego.

Patrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– A mówisz mi to, ponieważ...

– Ponieważ wydajesz się ekspertem. – Serce zaczęło jej walić. – Chcę, żebyś wziął mnie do łóżka.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nik przyglądał jej się w milczeniu. Ironia sytuacji polegała na tym, że początkowo chodziło mu właśnie o to. Wziąć ją do łóżka. Była zabawna i pociągająca, ale inna niż on. Sama przyznała, że nie umie wyłączyć się emocjonalnie w związku. Instynkt samozachowawczy kazał mu stłumić tym razem libido.

– Czas, żebym odwiózł cię do domu.

Wyraźnie się ożywiła.

– Obiecuję, że nie pożałujesz. Braki w doświadczeniu nadrabiam entuzjazmem.

Była bystra; wiedział, że to „nieporozumienie” jest z jej strony celowe.

– Thee mou, nie należy mówić takich rzeczy mężczyźnie. Może być opacznie pojęte.

– Pojmujesz to zgodnie z moim zamierzeniem.

Zastanawiał się, ile wypła szampana.

– Nie odwiozę cię do mojego domu, tylko do twojego.

– Śpię na bardzo małym łóżku, a twoje jest duże. Coś mi się zdaje, że będzie gorąco, a u mnie nie ma klimatyzacji.

Jego podniecenie zmagало się z rozsądkiem.

– Odwiozę cię i odjadę.

– Uważasz, że nie jestem atrakcyjna?

– Jesteś cholernie seksy, ale nie w moim typie.

– To bez sensu. Nie lubisz kobiet, które są seksy?

– Lubię. Nie lubię tylko kobiet, które chcą się zakochać, ustatkować i mieć mnóstwo dzieci.

– Ustaliliśmy już chyba, że w twoim przypadku nie chodzi mi o nic takiego. Rozmiasz się z wymogami mojej listy, dlatego właśnie tego chcę. Będę bezpieczna, i ty też.

– Ile szampana wypłaś?

– Nie jestem pijana. Proszę, mogę dotknąć swojego nosa zamkniętymi oczami albo twojego nosa, albo innych części ciała... – uśmiechnęła się figlarnie. – Jedna noc. Nic więcej. Nie pożałujesz.

Nik starał się nie patrzeć na jej piersi.

– Masz rację, nie pożałuję, bo to się nie stanie.

– Uprawiam jogę. Jestem giętka.

– Przestań gadać.

– Mogę założyć sobie nogi za głowę.

– Cristo, naprawdę powinnaś zamilknąć.

Jego podniecenie zmagало się z rozsądkiem.

– Co za problem? Jedna noc. Jutro w biurze będę udawała, że cię nie znam. Mogę podpisać zobowiązanie, że się w tobie nie zakocham. Chcę tylko, żebyś zawiózł mnie do siebie, rozebrał, rzucił na łóżko i uprawiał ze mną seks w każdej możliwej

pozycji. Potem mnie więcej nie zobaczysz. Umowa stoi?

Jej niewinność i jednocześnie seksualność mąciły mu w głowie.

– Lily... wcale nie chcesz, żebym cię zabrał do domu, rozebrał i rzucił na łóżko.

– Dlaczego? To tylko seks.

– Cały czas mówiłaś, że nie uprawiasz „tylko seksu”.

– Ale tym razem zamierzam. Pragnę wiedzieć, jak się oddziela seks od miłości.

Gdy pojawi się jakiś mężczyzna, ten jedyny, nie chcę, by seks wszystko poplątał.

Będę jak kevlar. Nic mnie nie przeniknie.

– Jesteś jak papka, nie kevlar.

– To dawna ja. Nowa ja to kevlar. Nie pojmuję, dlaczego się nie zgadzasz, chyba że... – Przyglądała mu się długą chwilę. – Chyba że się boisz.

– Jestem trzeźwy, a kiedy gram, chcę, by przeciwnik był mi równy.

– Jestem twardsza, niż się wydaje. Łyknij szampana i wezwij Vassilisa.

– Skąd znasz imię mojego kierowcy?

– Potrafię słuchać. Nie musisz się denerwować. Jesteś podobno zimną, pozbawioną emocji próżnią, a to oznacza, że nic ci nie grozi ze strony takiego maleństwa jak ja.

Miał wrażenie, że „maleństwo” jest najbardziej niebezpieczną istotą, z jaką się zetknął.

– Jeśli jestem zimną próżnią, to dlaczego chcesz iść ze mną do łóżka?

– Bo jesteś szalenie atrakcyjny i dla mnie nieodpowiedni. Gwarantuje to idealny seks bez zobowiązań.

Starał się stłumić pożądanie, które nie dawało mu spokoju od chwili, gdy zobaczył jej jedwabiste włosy klejące się do mokrego ciała. Jeszcze nigdy to, co słuszne, nie wydawało się tak błędne. Zaklął i wstał.

– Wychodzimy.

– Słuszna decyzja. – Wspięła się na palce i szepnęła mu do ucha: – Będę delikatna.

Poczuł w całym ciele żar, a jego podniecenie było tak przemożne, że miał ochotę zaciągnąć ją do najbliższego pomieszczenia z drzwiami, zedrzeć z niej sukienkę i zapoznać się z każdą częścią jej nagiego ciała.

Vassilis już czekał; Nik wsadził ją do wozu i odsunął się jak najdalej.

Całe życie unikał kobiet, które wierzą w romantyczną miłość i „tego jedyne”. Ten mit, tak jak wiara w Świętego Mikołaja, przeminął wraz z jego dzieciństwem. Nie potrzebował go.

– Gdzie mieszkasz?

– Nie musisz wiedzieć, bo wracamy do ciebie. Twoje łóżko widać nawet z kosmosu.

– Lily...

Odezwała się jej komórka.

– To pewnie Brittany chce wiedzieć, czy wszystko w porządku. Moi przyjaciele widzieli, jak z tobą wychodzę. Martwią się.

– Powinnaś ich słuchać.

– Chwila...

„Mam seks bez zobowiązań. Pogadamy jutro” – wystukała wiadomość.

Nik miał ochotę zabrać jej telefon i poprosić wspomnianych przyjaciół, by zjawili się po nią czym prędzej.

– Brittany to ta dziewczyna w niebieskiej sukience?

– Jest żeńską wersją ciebie, tyle że bez pieniędzy. Nie angażuje się emocjonalnie. Była w wieku osiemnastu lat zamężna przez dziesięć dni. Uwierzysz? Wyleczyło ją to z wszelkich złudzeń. – Schowała telefon do torebki. – Dorastałam w zastępczych rodzinach, nie mam więc żadnej rodziny. Dlatego moi przyjaciele są dla mnie tak ważni. Jako dziecko czułam się samotna.

Miał wrażenie, że poruszyła w nim jakąś martwą od dawna strunę.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Pomyślałam, że jeśli mamy uprawiać seks, to zechcesz się czegoś o mnie dowiedzieć.

– Nie chcę.

– To niezbyt grzeczne.

– Nie obchodzi mnie grzeczność. I nie jest za późno, żeby mój kierowca odwiózł cię do domu. Podaj mu adres.

Wcisnęła guzik podnoszący szybę między przednim a tylnym siedzeniem.

– Przepraszam, Vassilis. – Zamknęła oczy i nachyliła się do Nika. – Pocałuj mnie.

Nik zawsze uważał się za opanowanego człowieka, ale teraz musiał zrewidować to przekonanie. Popatrzył na jej długie rzęsy i różowe usta; próbował sobie przypomnieć, kiedy ostatnim razem pragnął uprawiać seks w limuzynie.

– Nie – oświadczył zdecydowanie, ale jej to nie zniechęciło.

– Więc ja cię pocałuję. – Jej szczupłe palce przesunęły się po wewnętrznej stronie jego uda.

Był tak podniecony, że chwycił mocno jej dłoń i obrócił jej głowę ku sobie, przesuwał spojrzeniem po zarumienionych policzkach i zmysłowych ustach. Schylił się i obdarzył ją pocałunkiem równie nieokrzesanym, co seksualnie dobitnym. Zamierzał ją zniechęcić, ale ona przylgnęła do niego jeszcze bardziej. Smakowała kuszącą słodyczą, kiedy niemal usiadła mu na kolanach.

Poczuł dotyk jej piersi na swoim ramieniu i niemal jęknął, wsuwając dłoń w jej włosy. Wpiła się w jego usta, jej miękkie krągłości przywarły do niego. Był to pocałunek niepowstrzymany, wybuch czystego pożądania.

Wsunął rękę pod jej sukienkę, wodził po gładkości uda, aż do mrocznego zakątka między jej nogami. Jęk rozkoszy, który wydała, otrzeźwił go.

Do licha, siedzieli w samochodzie, na środku ulicy.

Odepchnął ją.

– Myślałem, że jesteś rozsądna.

Oddychała urywanie.

– Jestem bardzo rozsądna. A ty niesamowicie całujesz. Inne rzeczy robisz podobnie?

Był tak podniecony, że nie śmiał się poruszyć.

– Jeśli naprawdę chcesz pojechać ze mną do domu, to nie jesteś taka rozsądna.

– Skąd ta myśl?

– Bo kobieta taka jak ty powinna się trzymać z daleka od mężczyzn takich jak ja. Wykorzystam cię. Jeśli znajdziesz się w moim łóżku, to będzie to jedynie przyjem-

ność, nic więcej. Nie zważam na uczucia. Nie jestem miły ani delikatny. Powinnaś o tym wiedzieć.

Milczała przez chwilę, potem popatrzyła na jego usta.

– Okej, rozumiem. Żadnych czułości. Możemy jechać szybciej? Nigdy nie byłam taka podniecona.

Nie tylko ona. Z trudem nad sobą panował. Po co z tym walczył? Była dorosła. Wiedziała, co robi. Mimo to spróbował jeszcze raz:

– Bądź całkowicie pewna, Lily.

– Jestem pewna. Jeśli nie chcesz być aresztowany za nieobyczajne zachowanie w miejscu publicznym, powiedz Vassilisowi, żeby dodał gazu.

O dziwo, Lily weszła do willi zdenerwowana. Wcześniej wszystko to wydawało się dobrym pomysłem, a teraz nie była już taka pewna.

Nik przerzucił marynarkę przez oparcie krzesła, a Lily popatrzyła na migotliwą wodę w basenie.

– Ładnie tu nocą. – Wyglądało to romantycznie, ale wiedziała, że nie ma nic wspólnego z romanssem. Jej wcześniejsze związki dotyczyły mężczyzn, których znała i na których jej zależało. Ten zaś scenariusz był dla niej czymś nowym. – Masz coś do picia?

– Spragniona?

– Trochę.

Wyszedł z pokoju i wrócił po chwili ze szklanką wody.

– Chcę, żebyś wytrzeźwiała – powiedział. – Właściwie nalegam.

Uświadamiając sobie, że naprawdę zamierzają to zrobić, zadrżała tak bardzo, że wylała trochę wody na podłogę.

– Oj, wcześniej tu sprzątałam, a teraz bałaganę.

Stał tak blisko, że wodziła spojrzeniem po opalonej skórze jego krtani. Emanował niezaprzeczalną męskością. Nie był jedynie atrakcyjny; był niebezpieczny, a ona zaczęła się nagle zastanawiać, co ją opętało. Przyprawiające o dreszcz wrażenie niepewności mieszało się z dzikim podnieceniem. Wiedziała, że będzie żałować, jeśli stąd teraz odejdzie. Chodziło jej przecież o coś innego niż poważny związek. Nik nadawał się do tego znakomicie.

– Przestraszona?

– Trochę. Ale tylko dlatego, że to dla mnie coś nowego, a ty nie przypominasz mężczyzn, z którymi byłam. To jak zdać egzamin na prawo jazdy i wsiąść za kierownicę ferrari. Boję się, że skasuję latarnię. – Odstawiła szklankę na stolik. – Okej. Zignoruj to, że drzę, i rób ze mną te wszystkie złe rzeczy.

Nie odezwał się, tylko patrzył na nią przenikliwie.

Czekała z bijącym sercem.

– Nie potrafisz czekać. Lubię, gdy... – zaczęła.

– Cicho. – Przyciągnął ją do siebie, jego spojrzenie pozbawiało ją wszelkiej logicznej myśli. Czowała na plecach ciepło jego dłoni, pieszczotliwy ruch palców. Potem ujął jej twarz w dłonie. – Lily Rose...

– Nik...

– Nie denerwuj się – wymamrotał w jej usta. – Nie ma powodu.

– Nie denerwuję się – skłamała. – Ale nie wiem, co będzie dalej.

– Ja o tym zdecyduję.

– Więc... co mam zrobić?

Musnął palcami jej brodę.

– Przestać mówić.

– Przeszanę natychmiast.

Nie spodziewała się, że będzie taki delikatny, ale te palce głaszczące jej twarz i szyję budziły w niej pożądanie.

Stała zaskoczona odurzającą przyjemnością, kiedy wodził ustami po jej brodzie, dręcząc ją pocałunkami. Poczowała w ciele żar, od którego uginały jej się kolana. Przesunęła dłońmi po tych mocnych ramionach, twardych mięśniach. Odchyliła głowę, kiedy jego wargi znalazły się na jej szyi. Czowała jego język na swojej wrażliwej skórze, ciepło jego oddechu; po chwili znów wsunął dłoń w jej włosy i pocałował ją. Zrobił to z erotyczną wprawą, która wprawiała ją w oszołomienie. Starła się odzyskać równowagę, ale gdy sądziła, że jej się to udało, jego usta tłumili jej każdą przytomną myśl. Uniosła drżące dłonie do jego twarzy i poczuła męską szorstkość brody.

Potem dotknęła jego włosów, a on zsunął rękę po jej plecach i przyciągnął ją mocno do siebie.

Czowała przez sukienkę jego brutalną twardość i wydała z siebie jęk, gdy wciął ją w swoich ramionach, a ich siła przypominała jej, że to nie jest niewinny flirt ani gra.

Jego pocałunki nabrały siły, intymności; szarpała go za koszulę, w jej ruchach odsłaniających jego mięśnie pojawiała się gorączkowość.

Jego klatka piersiowa wydawała się mocarna, brzuch zwarty i szczupły; nigdy nie doświadczyła seksu z mężczyzną o tak doskonałej budowie ciała.

Był pewny siebie i doświadczony i gdy wyciągnęła mu koszulę ze spodni, próbowała się odsunąć.

– Chciałabym zostać w ubraniu, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

– Mam – odparł, ale w jego głosie wyczuwało się uśmiech.

Znów przyciągnął ją do siebie. Jego palce musnęły jej piersi.

– Wyglądasz, jakbyś każdą chwilę spędzał na siłowni.

– Nie spędzam.

– Osiągasz to przez atletyczny seks?

– Obiecałaś, że przestaniesz mówić.

– To było wcześniej, zanim zobaczyłam cię półnagiego. Jestem zastraszona. To zdjęcie nie kłamało.

Uśmiechnął się, a ona poczuła jego dłonie na swoich plecach i powolne muśnięcie jedwabiu, gdy sukienka zsunęła się na podłogę.

Stojąc przed nim tylko w bieliźnie i szpilkach, doznała dziwnego wrażenia nagości. Nie miało znaczenia, że już ją widział w takim stroju. To było coś innego.

Odsunął się, oczy pociemniały mu niebezpiecznie.

– Chodźmy na górę.

Nie była pewna, czy zdoła się ruszyć, ale w następnej chwili wziął ją na rękę, a ona wbiła mu dłonie w ramiona.

– Nie upuść mnie. Jestem podatna na siniaki. Gdybym wiedziała, że zamierzasz mnie nosić, zrezygnowałabym z deseru.

Dotarli do szczytu schodów; skierował się do sypialni, a potem uwolnił ją z objęć tuż przy łóżku.

Nie widziała, by się poruszył, a jednak światło zalało swym blaskiem jedwabną pościel. Lily uświadomiła sobie, że jeśli się położy, jej ciało będzie doskonale widoczne.

– Możemy to zgasić?

– Nie.

Kiedy się do końca rozebrał, jej wzrok powędrował w dół; zrobiło jej się gorąco.

– Pozujesz w wolnym czasie do reklam bielizny? A tak poważnie... myślę, że wszystko będzie łatwiejsze po ciemku... nie poczuję się onieśmielona twoimi nadzwyczajnymi mięśniami.

– Cicho. – Odsunął jej włosy z twarzy. – Ufasz mi?

– No... tak. Dlaczego o to pytasz? Bo jestem głupia?

– Nie. Zamknij oczy.

Zawahała się, potem opuściła powieki. Usłyszała dźwięk otwieranej szuflady i po chwili poczuła, jak obwiązuje jej głowę czymś miękkim.

– Co robisz?

Podniosła rękę do oczu, ale ją powstrzymał.

– Odpręż się. – Jego głos przypominał cichy pomruk. – Wyłączam jeden z twoich zmysłów. Ten, który przyprawia cię o zdenerwowanie. Nie panikuj, wciąż masz cztery pozostałe. Chcę, żebyś je wykorzystała.

– Nie widzę.

– Właśnie. Chciałaś robić to po ciemku.

– Chodziło mi o to, żebyś zgasił światło! Żebyś nie mógł mnie widzieć, a nie odwrotnie.

Wodził językiem po jej ustach powolnym, zmysłowym ruchem.

Drżała, zastanawiając się, gdzie jest Nik i gdzie jej dotknie. Poczuła, jak ściąga ramiączka jej stanika. Była tak podniecona, że z trudem oddychała.

Nie spieszył się, aż w końcu z trudem mogła ustać na nogach; domyślił się tego, bo położył ją na łóżku, podtrzymując jednocześnie, by nie straciła równowagi.

Nic nie widziała, czuła jednak na sobie jego ciężar, szorstkość jego uda na swoim, kiedy rozbierał ją do naga.

Drżała, jej zmysły wyostrzał brak wzroku. Jego usta pieściły jej pierś, szybki ruch języka przyprawiał o rozkosz.

– Nie musimy ustalić jakichś zasad? Co wolno, a czego nie?

– Dlaczego?

– Myślałam...

– Nie zrobię niczego, co by ci się nie spodobało.

– Co mam powiedzieć, jeśli będę chciała, żebyś przestał?

– Powiedz: „przestań”.

– To wszystko?

– Tak. Jeśli zrobię coś, co wprawi cię w zakłopotanie, powiedz mi.

– Zażenowanie to to samo co zakłopotanie?

Roześmiał się cicho, a ona poczuła jego dłoń na udzie, kiedy rozchylił jej nogi i zsunął się niżej.

Znieruchomił, jego oddech owiewał sekretne miejsce jej ciała.

– Odpreż się, erota mou.

Chciała zdjąć opaskę, ale unieruchomił jej nadgarstki jedną ręką, a drugą odkrywał tajemnice jej kobiecości.

Nieznośnie podniecona, starała się zacisnąć nogi, ale on wdzierał się w nią językiem, odkrywając jej wrażliwe ciało, aż w końcu zapragnęła, by dokończył to, co zaczął.

– Nik... – załkała, a on uwolnił jej ręce i chwycił biodra, pieszcząc ją jeszcze brutalniej.

Zapomniała o opasce na oczach. Pragnęła tylko uwolnić się od tego pragnienia, które stawało się nieznośne.

Jęczała, kiedy on, posługując się palcami, manipulował jej ciałem i zmysłami, ale zamiast dać jej to, czego pragnęła, cofnął dłoń i odsunął się od niej.

– Proszę... – zaszlochała, zastanawiając się, co Nik zamierza zrobić.

Opuszczał ją?

Przerywał to?

Usłyszała cichy dźwięk i zrozumiała powód tego krótkiego interludium.

Prezerwatywa, pomyślała, a potem zdolność sensownego myślenia zniknęła, ponieważ przygniótł ją swoim gorącym ciałem. Poczowała napór jego twardości na wilgotne łono, ale on, zamiast w nią wejść, dotknął jej twarzy i zdjął ostrożnie opaskę.

– Popatrz na mnie.

Otworzyła oczy, on zaś wsunął dłoń pod jej pośladki i wniknął w nią kilkoma powolnymi, rozkosznie wprawnymi ruchami. Był delikatny i wypowiadał szeptem greckie i angielskie słowa, wbijając się w nią głębiej. Potem ją pocałował, nie odrywając od niej spojrzenia.

– W porządku? Chcesz, żebym przestał? – Jego głos był lekko żartobliwy, ale dostrzegła na jego twarzy napięcie.

Podniecona do granic, Lily tylko pokręciła głową, a potem jęknęła, gdy znów w nią wszedł, potęgując jej rozkosz.

Położyła dłonie na jego szerokich gładkich ramionach. Ścisnął jej pośladki i patrzył w oczy, poruszając się w bezlitosnym pierwotnym rytmie. Objęła go nogami i wykrzyknęła jego imię, a on pocałował ją głęboko, intymnie, gdy jej ciało zalała pierwsza fala orgazmu. Nie przerwali pocałunku, ich usta przywierały do siebie. Nigdy nie przeżyła niczego podobnego; to doznanie ujawniło z całą mocą jej zmysłowość.

Przez chwilę nie mogła mówić ani się poruszać. Kiedy chciała się od niego odsunąć, zamknął ją w ramionach.

– Dokąd się wybierasz?

– Trzymam się zasad. Myślałam, że chodziło o jedną noc.

– Owszem. – Przyciągnął ją. – Ale noc się jeszcze nie skończyła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nik spędził dziesięć minut pod prysznicem, chcąc się ocknąć po nocy najgorszego w życiu snu i najlepszego seksu. Czekąło go mnóstwo pracy, ale po raz pierwszy miał ochotę zostać w domu, by spędzić jeszcze kilka godzin z Lily. Pomimo początkowej nieśmiałości okazała inwencję i była nienasycona; nie zmrużyli oka aż do wschodu słońca. W końcu, gdy świt skąpał sypialnię w złotym blasku, zasnęła wtulona w niego i wyczerpana.

Nie mógł uwolnić się z objęć Lily, nie budząc jej jednocześnie, więc leżał dalej, chłonąc zmysłami kwietną woń jej ciała i włosów.

Mógł winić tylko siebie.

Chciała odejść, a on ją zatrzymał.

Był zaskoczony własnym postępowaniem. Nie potrzebował manifestacji uczuć ani bezsensownych rytuałów towarzyszących związkom innych ludzi. Seks stanowił dla niego fizyczną potrzebę, taką samą jak głód albo pragnienie. Zaspokajał ją i żył dalej. Nie wierzył w coś głębszego.

Kiedy był młodszy, kobiety próbowały go przekonać, że jest inaczej. Wierzyły, że potrafią dotrzeć do jego niedostępnego serca. Gdy im się nie udawało, odchodziły zranione, stawiając własną prywatną diagnozę.

Znał to na pamięć. Że nie ma serca, że jest samolubny, skupiony wyłącznie na pracy. Wiedział, że nie wyjaśnia to jego wiecznie kawalerskiego stanu. Nie wierzył po prostu w miłość. Dowiedział się bardzo wcześnie, że miłość można odebrać równie szybko, jak ją dać, i że obrączka to tylko błyskotka.

Nie potrzebował przyjaźni i czułości towarzyszących życiu innych ludzi.

Nauczył się obywać bez tego, więc kiedy znalazł się w objęciach kobiety, która uśmiechała się nawet przez sen, było to dla niego czymś nieznanym i niepokojącym.

Zasnął na chwilę, a gdy się zbudził, wciąż do niego przywierała. Wmawiając sobie, że to ona go obejmuje, a nie on jej, zdołał się jakoś uwolnić od jej ramion i uciec do łazienki, gdzie zaczął rozważać różne opcje.

Musiał się jej pozbyć w taktowny sposób.

Wykąpał się, ogolił i wrócił do sypialni. Stwierdził zaskoczony, że jest ubrana. Ukradła jedną z jego białych koszul, która sięgała jej do pól uda, a rękawy zakrywały niemal dłonie, kiedy rozmawiała przez telefon.

– Oczywiście, że się tam pojawi. – Jej głos był jak miód. – Jestem pewna, że to zwykłe nieporozumienie... No cóż, zgadzam się, ale jest bardzo zajęty...

Leżała na brzuchu, pościel była splątana wokół jej nagich ud.

Nik doszedł do wniosku, że nie ma powodu pozbywać jej się z willi. Postanowił, że zjedzą śniadanie na tarasie. Może potem popływają. A później wypróbują jakąś nową pozycję, zanim odeśle ją samochodem do domu.

Nie zauważyła go; stanął przed nią i powoli ściągnął ręcznik z bioder.

Zrobiła wielkie oczy. Potem uśmiechnęła się trochę bezczelnie, trochę naiwnie,

a on zniecierpliwiał jej rozmówcę za to, że zabiera Lily tyle czasu.

Ubrał się, świadomy jej wzroku. Jej rozmowa ograniczała się do pełnych współczucia westchnień.

Nie słyszał jeszcze czegoś takiego. Sprowadzało się to do słuchania, podczas gdy ktoś wylewał swoje zale. Kiedy on miał jakiś problem, to rozwiązywał go albo akceptował. Nigdy nie rozumiał tej kobiecej potrzeby zwierzeń.

– Wiem – mruknęła. – Nie ma nic bardziej denerwującego niż rozdźwięk w rodzinie. Musicie porozmawiać, wyjaśnić wszystko. Zdobyć się na otwartość uczuć.

Nik nie miał wątpliwości, że zapowiada się długa konwersacja. Kto chciałby odłożyć słuchawkę, kiedy zapewniano mu zrozumienie?

Dał jej znak, że powinna już kończyć.

– To do ciebie – wymówiła bezgłośnie, podsuwając mu telefon. – Twój ojciec.

Jego ojciec? To właśnie jego starała się udobruchać przez ostatnie dwadzieścia minut?

Dopiero teraz zauważył, że to jego komórka.

– Odebrałaś?

– Zobaczyłam, że to twój tata. Wiedziałam, że chciałbyś z nim porozmawiać.

Przekonana najwidoczniej, że wyświadcza mu ogromną przysługę, pożegnała się z jego ojcem radośnie i troskliwie, po czym podała mu telefon. Rozchyliła jej się koszula, ukazując kuszące krągłości, które odkrywał w nocy. To, że miał ochotę wrzucić telefon do wody i od razu się z nią kochać, tylko pogłębiało jego irytację.

– To moja koszula.

– Masz ich tyle, że chyba nie odczujesz braku tej jednej.

Oderwał spojrzenie od jej uśmiechniętych ust, wziął od niej telefon i przeszedł na grecki.

– Nie musiałeś znowu dzwonić. Dostałem od ciebie cztery wiadomości.

– To dlaczego nie oddzwoniłeś?

– Byłem zajęty.

– Zbyt zajęty, żeby pomówić z własnym ojcem? Próbuję się z tobą skontaktować od tygodnia, Nik.

Podszedł do okna, odwrócił się do Lily plecami i spojrzał na morze.

– Ślub wciąż aktualny?

– Oczywiście! Kocham Diandrę, a ona mnie. Też byś ją pokochał, gdybyś zechciał się z nią spotkać, a wesele to doskonała okazja. Wróć do domu. To już trwa za długo.

– Jestem zajęty.

– Zbyt zajęty, żeby odwiedzić rodzinę? Wiem, że nie lubiłeś Callie, jest też prawdą, że byłem na ciebie zły, kiedy ją lekceważyłeś, choć okazywała ci tyle miłości, ale to już przeszłość.

Myśląc o tym, jaką formę przybrała ta „miłość”, Nik się zastanawiał, czy nie należało zdradzić ojcu gorzkiej prawdy o jego trzeciej żonie. Uznał, że skoro i tak zerwała związek z ojcem, nie ma sensu o niczym mówić.

– Callie będzie na weselu?

– Nie. Chciałem, żeby przywiozła małą Chloe, ale nie odpowiadała na moje telefony. To niezręczna sytuacja. Dla wszystkich.

Nie dla Callie, pomyślał Nik. Wyciągnęła od ojca dość pieniędzy, żeby żyć sobie wygodnie i nigdy więcej nie kiwnąć nawet palcem.

– Naprawdę chciałbyś gościć ją na ślubie?

– Nie, ale Chloe to co innego. Gdybym się uparł, mieszkałaby tu ze mną. Może się kiedyś tak stanie. Jest moim dzieckiem. Nie chcę, by myślała, że ją porzuciłem albo że nie chcę, by była obecna w moim życiu.

– Takie rzeczy się zdarzają. To w związkach normalne.

– Przykro mi, że tak myślisz. Rodzina to najważniejsza rzecz na świecie. Chcę, by i dla ciebie była najważniejsza.

– Sam wyznaczam sobie w życiu cele. Rodzina nie jest jednym z nich. – Biorąc pod uwagę złożoność ludzkich związków, był tym bardziej zadowolony, że sam tego uniknął. – Diandra naprawdę chce, żeby Chloe mieszkała z wami?

– Oczywiście! Tak jak ja. I naprawdę chce cię poznać. Pragnie, żebyśmy byli normalną rodziną.

Gdzieś z zakamarków pamięci wyłoniło się dawno pogrzebane wspomnienie. Mężczyzna, kobieta, mały chłopiec, idylliczne życie pod błękitnym niebem. Dorastając, chłonał wiedzę o życiu. Jak przyrządzać liście winorośli, jak destylować jej grona, by otrzymywać mocne wino, które pili z przyjaciółmi. Aż pewnego dnia jego świat się zawalił, a on otrzymał najważniejszą lekcję. Że rodzina to najmniej trwała struktura stworzona przez człowieka. Mogła zostać zniszczona w każdej chwili.

– Wróć do domu, Niklaus. To już trwa za długo. Zapomnijmy o przeszłości. Callie już tu nie ma.

Nik nie powiedział mu, że unika wyspy nie ze względu na Callie. Każdy powrót przywoływał wspomnienie matki odchodzącej w środku nocy, kiedy on stał na schodach i patrzył.

Dokąd idziesz, mamó? Zabierzesz nas ze sobą?

– Niklaus? Przyjedziesz?

– Tak, jeśli tego chcesz.

– Jak możesz w to wątpić? – W głosie ojca pobrzmiwała radość. – Ślub jest we wtorek, ale wielu przyjaciół zjawia się już w weekend. Przyjedź w sobotę.

– Tak wcześnie? Muszę sprawdzić, czy dam radę.

– Pewnie, że tak. Przecież jesteś szefem firmy. A teraz powiedz mi o Lily. Bardzo ją lubię. Jak długo jesteście razem?

Dziesięć pamiętnych godzin, pomyślał.

– Skąd znasz jej imię?

– Rozmawialiśmy, Niklaus! Sprawia wrażenie sympatycznej. Może zabierzesz ją ze sobą?

– Nie jesteśmy ze sobą aż tak blisko.

Poczuł irytację. Dlatego w ogóle rozmawiała z jego ojcem? Żeby załatwić sobie pobyt na greckim weselu wszech czasów? Po chwili się rozłączył.

– Nigdy nie odbieraj moich telefonów – zwrócił się do Lily, ale jej już nie było.

Zaskoczony, dostrzegł na poduszce karteczkę. „Dzięki za najlepszy seks bez zobowiązań. Lily”.

Odeszła?

Zgniółł papier w dłoni. Nawet nie usłyszał, jak wychodzi. Sukienka leżała złożona

starannie na krzesła, ale nigdzie nie dostrzegł butów ani swojej koszuli. Nie musiał się już zastanawiać, jak się jej pozbyć ze swego życia.

Sama odeszła. Nawet się nie żegnając.

– Nie pytam, jak udała się noc. Widać to po twoich oczach. – Brittany sięgnęła po torebkę. – Ładna koszula. Jedwabna? Facet ma styl.

– Dzięki za esemes. Miło, że się zainteresowałaś. A jak twój wieczór?

– Nie tak ekscytujący jak twój. Kiedy ty odstawiałaś Kopciuszka w wilczej jamie, ja katalogowałam skorupy. Moje życie jest niesamowite.

– Kochasz je. I chyba mylisz bajki. Znalazłaś coś jeszcze, jak już zniknęłam wczoraj?

– Fragmenty tynku, stożkowate naczynia... słuchasz mnie?

Lily wspominała chwilę, gdy Nik zdjął jej opaskę z oczu.

– To wspaniale.

– Usuwamy część kamiennego kopca i badamy ścianę północno-wschodnią. – Brittany przyglądała jej się uważnie. – Usłyszę jakieś szczegóły?

– O czym?

– Błagam...

– Było fajnie... okej, niewiarygodnie.

– Tak dobrze. Jestem zazdrosna. Sama nie wiem, kiedy ostatnio przytrafił mi się niewiarygodny seks. Spotkacie się jeszcze?

– Oczywiście, że nie. Seks bez zobowiązań sprowadza się do jednej nocy. – Żałowała, że ta noc nie trwała trochę dłużej. Nik sprawił, że poczuła się wyjątkowa. – Mamy coś w lodówce? Umieram z głodu.

– Pozbawił cię kalorii i nie nakarmił? Niezbyt dżentelmeńskie.

– Nie zauważył, że wyszłam. Musiał odebrać telefon.

Gdyby mu go nie dała, sam by nie odebrał, sądząc po jego niechęci.

Dlaczego?

Dlaczego ktoś nie chciałby rozmawiać ze swoim ojcem?

Nie ulegało wątpliwości, że choć Nik nie lubił wyrażać uczuć, jego tata pragnął otwarcie dzielić się swoim bólem.

Nie mogła uwierzyć, kiedy Kostas Zervakis powiedział jej, jak dawno jego syna nie było w domu. Czuli się nieswojo, jakby podsłuchiwała prywatną rozmowę, ale ojciec Nika był tak poruszony, że nie miała serca mu przerwać. Potem doznała wrażenia niepokoju, co wydało jej się śmieszne. Nie musiała się przejmować problemami jakiejś rodziny.

Chciała w pierwszym odruchu interweniować, ale Nik nie tolerował wtrącania się w jego sprawy.

Wykorzystała jego chwilową nieuwagę, by umknąć pospiesznie, ale wcześniej usłyszała dostatecznie dużo, by zapragnąć szczęśliwego zakończenia. Chciała, by obaj, syn i ojciec, uporali się ze swymi problemami.

Uświadomiła sobie, że Brittany do niej mówi.

– Słucham?

– Więc nie wie, że odeszłaś?

– Teraz wie.

– Nie będzie zadowolony, że się nie pożegnałaś.

– Wręcz przeciwnie, nie lubi emocjonalnego zaangażowania. Obracamy się w różnych kręgach, więc prawdopodobnie nigdy już go nie zobaczę.

Pomyślała, że nie powinna się tym przejmować. Choć ten jeden wyskok stanowił dla niej nowe doświadczenie, była ekspertem w przejściowych związkach. Przez całe życie.

Brittany zerknęła przez okno.

– Wydaje mi się, że będziesz go widywać bardzo często.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Bo właśnie zajechał pod dom.

– Jesteś pewna?

– Na dole parkuje ferrari, więc z pewnością ma ci coś do powiedzenia.

– Och, nie. Widzisz jego twarz? Wygląda na zagniewanego?

– Dlaczego miałyby się gniewać? – Brittany znów spojrzała przez okno, a potem na

Lily. – Nie chodzi chyba o koszulę. Stać go na stratę jednej.

– Chodzi prawdopodobnie o to, co zrobiłam dzisiaj rano. Schowam się na balkonie, a ty powiesz mu, że mnie nie widziałaś.

Brittany popatrzyła na Lily.

– A co zrobiłaś rano?

Lily drgnęła, słysząc pukanie do drzwi.

– Pamiętaj, nie widziałaś mnie.

Uciekła do sypialni i zamknęła za sobą drzwi.

Skąd on się tu wziął?

Tak, widziała błysk gniewu w jego oczach, kiedy odebrała jego telefon, ale chyba nie przejmował się aż tak bardzo, by pojechać za nią do jej domu?

Usłyszała, jak Brittany mówi: „Jasne, wejdź, Nik... mogę tak do ciebie mówić? Chowa się w sypialni”.

Drzwi pokoju otworzyły się i stanęła w nich jej roześmiana przyjaciółka. Lily przygwoździła ją pełnym furii wzrokiem.

– Jesteś zdrajczynią.

– Wyświadczam ci przysługę. Ten mężczyzna jest naprawdę gorący. – Odsunęła się na bok. – Śmiało.

– Nie! Brittany... on... znaczy... – Lily uśmiechnęła się niepewnie, kiedy Nik wkroczył do sypialni. – Jeśli jesteś wściekły z powodu koszuli, to daj mi chwilę, żebym mogła się przebrać. Nie chciałam paradować w sukni, która do mnie nie należy.

– Nie obchodzi mnie koszula. Naprawdę myślisz, że jestem tu z jej powodu?

– Nie. Jesteś pewnie wściekły, bo odebrałam telefon, ale zauważyłam, że to twój ojciec. Gdybym miała tatę, dzwoniłabym do niego codziennie.

Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji.

– Nie jestem w bliskich relacjach z ojcem.

– Nie wiedziałam o tym, kiedy zadzwonił. Był tak poruszony, że nie chciałam się rozłączać. Miał ochotę z kimś porozmawiać, a ja byłam we właściwym miejscu we właściwym czasie.

– Naprawdę? Powiedziałabym, że wręcz przeciwnie.

– Zależy, jak na to spojrzysz. Udało ci się załagodzić sytuację? – Skrzywiła się, wi-

dząc zawziętość na jego twarzy. – Domyślam się, że nie. Przepraszam, że sama próbowałam to załatwić. Przykro mi.

– Naprawdę ci przykro?

– Niezupełnie. Rodzina to najważniejsza rzecz pod słońcem. Nie rozumiem, jak można trwać w takim uporze i nie wyjaśnić nieporozumień. Widziałam jednak, że byłeś na mnie zły. Twoje relacje z ojcem to nie moja sprawa.

Chciała za wszelką cenę, by było inaczej.

– Jak na kogoś, kto tak uważa, wykazałaś wielkie zainteresowanie.

– Taka już jestem.

– Dlaczego wyszłaś rano?

Zaczerwieniła się na wspomnienie nocy.

– Myślałam, że po seksie bez zobowiązań wychodzi się po prostu za drzwi. Myśl, że będziemy patrzeć na siebie przy śniadaniu po tym wszystkim nie budziła we mnie entuzjazmu. I chcesz mi wmówić, że stojąc pod prysznicem, nie zastanawiałeś się, jak mnie wykopać? – Jego wyraz twarzy potwierdził jej przypuszczenie. – Właśnie. Wyszłam, żeby zaoszczędzić nam niezręcznej sytuacji. Chwyciłam twoją koszulę, kiedy zadzwonił telefon.

– Nie przyszło ci do głowy zignorować to?

– Myślałam, że chodzi o coś ważnego. Powiedział mi, że zostawił ci mnóstwo wiadomości. Dlaczego od paru lat nie odwiedziłaś domu?

– Nie masz prawa zadawać mi takich pytań.

– Rozumiem. Nic osobistego. To daj mi spokój. W nocy byłeś czarujący, a teraz budzisz strach.

Odetchnął głęboko.

– Przepraszam, ale nie powinnaś była odbierać tego telefonu.

– No cóż, stało się. I dobrze, że mogłam wysłuchać kogoś, kto cierpi.

– Mój ojciec nie cierpi.

– Tęskni za tobą. Chce, żebyś przyjechał na ślub. Jeśli tego nie zrobisz, złamiesz mu serce.

– Lily...

– Tak, wiem, to nie moja sprawa, ale ja w ogóle nie mam rodziny. Nie wiesz, jak bardzo pragnę ją mieć. Musisz mi więc wybaczyć, jeśli chcę coś posklejać. Odzywa się we mnie archeolog.

– Lily...

– Nie wierzysz w miłość, ale to nie oznacza, że możesz narzucać swoje poglądy innym i ich oceniać. Twój ojciec jest w tej chwili szczęśliwy, a ty chcesz to zepsuć. Zależy mu na tym, żebyś przyjechał. Powinieneś zapomnieć o urazach i cieszyć się razem z nim. Pokazać mu, że go kochasz i że go wesprzesz, jeśli to małżeństwo się nie uda.

Zaskoczył ją, kiwając głową.

– Zgadza się.

– Naprawdę?

– Tak. Chciałem ci to powiedzieć, ale nie dopuściłaś mnie do słowa. Jestem przekonany, że powinienem pojechać na ślub. Dlatego tu jestem.

– A co to ma wspólnego ze mną?

– Chcę, żebyś mi towarzyszyła.

Lily zrobiła wielkie oczy.

– Ja? Dlaczego?

– Nie sądzę, żebym kogokolwiek zdołał przekonać, że jestem zadowolony, będąc na tym ślubie. Nie wierzę, że związek z Diandrą zakończy się szczęśliwie. Mam nadzieję, że oślepisz wszystkich swoim optymizmem i że nie zauważą chmur burzowych zbierających się nad uroczystością.

Uśmiechnęła się.

– Ty jesteś w tym scenariuszu chmurą burzową?

– Musisz pytać?

– Naprawdę uważasz, że los tego małżeństwa jest przesądzony? Skąd wiesz, skoro nawet nie widziałeś Diandry?

– Ojciec nie umie właściwie oceniać kobiet. Kieruje się wyłącznie sercem. Znów się żeni po trzech nieudanych próbach. To szaleństwo.

– Uważam, że to cudowne.

– Dlatego zjawisz się tam jako mój gość. – Wziął z półki małą niebieską tackę na kolczyki. – Jest stylowa. Gdzie ją kupiłaś?

– Sama ją zrobiłam. I nie powiedziałam jeszcze, że z tobą pojedę.

– Ty to zrobiłaś?

– Takie hobby. Korzystam czasem z pieca na stanowisku archeologicznym. Ojciec jednego z kustoszy w muzeum jest garncarzem i mi pomaga. To ciekawe porównywać dawne i nowoczesne techniki.

Obracał w dłoniach tackę.

– Mogłabyś to sprzedawać.

– Nie chcę. Trzymam na niej kolczyki.

– Zastanawiałaś się kiedykolwiek nad wystawą?

– No... nie. Zrobiłam dotąd osiem sztuk. Stoją w mieszkaniu. Jednej używamy jako mydelniczki.

– Nigdy nie chciałaś się z tego utrzymywać?

– To, co chcę, i to, na co mnie stać, to dwie różne rzeczy. Nieopłacalne finansowo. Gdzie poza tym trzymałybyśmy mydło? Porozmawiajmy o ślubie. To uroczystość dla przyjaciół. Nawet mnie nie znasz. – Przypomniała sobie ostatnią noc. – Oczywiście, pewne rzeczy już o mnie wiesz, ale innych nie.

Wciąż trzymając tackę, przyglądał się Lily z uwagą.

– Wiem wszystko, co trzeba. Lubisz śluby tak, jak ja ich nie znoszę.

– Ludzie będą spekulować. Jak wyjaśnisz ojcu nasz związek?

– Nie ma powodu kłamać. Dlatego zapraszam cię jako swoją przyjaciółkę.

– Przyjaciółkę z ubocznymi korzyściami.

– To sprawa wyłącznie między mną i tobą.

– A jeśli ojciec spyta, jak się poznaliśmy?

– Powiesz mu prawdę. Będzie rozbawiony.

– Nie zamierzasz więc udawać, że jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani? Nie muszę odgrywać twojej dziewczyny?

– Nie. Masz odgrywać siebie, Lily. Wystarczy, że sam ślub będzie stresujący. Nie musimy się na dodatek zachowywać nienaturalnie.

Jego niechęć wobec kłamstw przeważała szalę.

– Kiedy wyjeżdżamy?

– W następną sobotę. Ślub jest we wtorek, ale poprzedzą go cztery dni zabaw i uroczystości.

Widać było, że nie ma najmniejszej ochoty w tym uczestniczyć, i nagle przyszła jej do głowy koszmarna myśl.

– Boisz się, że mógłbyś nie dopuścić do ślubu?

– Nie, choć przyszło mi to do głowy.

– Cieszę się, że przewyciężyłeś chęć zniszczenia komuś szczęścia. Pojadę, choćby po to, żebyś nie dokonał żadnego sabotażu. Muszę poprosić o parę dni wolnego.

– To problem? Wystarczy, że zadzwonię, gdzie trzeba.

– Nie ma mowy! Sama sobie poradzę. Mam zaległy urlop, zresztą kończę pracę za dwa tygodnie. Dokąd właściwie jedziemy? Gdzie jest twój „dom”?

– Ojciec jest właścicielem wyspy niedaleko północnego wybrzeża Kreta. Spodoba ci się. W zachodniej części znajdują się ruiny minojskie, jest tam też zamek wenecki. Wyspę oddziela od Kreta laguna, a plaże są wspaniałe.

– Jest właścicielem wyspy? Więc nie ma tam turystów?

– Zgadza się.

– Ilu się zjawi gości?

– To ważne?

– Tak się tylko zastanawiam. – Chciała spytać, gdzie będą nocować, ale pomyślała, że nie zabraknie tam łóżek. – Muszę zrobić zakupy.

– Wyświadczasz mi przysługę, więc pozwól, że ja się tym zajmę.

– Nie. Pomijając ostatnią noc, która nie była rzeczywista, sama kupuję sobie ubrania. Ale dzięki.

– Nie wydawała ci się rzeczywista? – Popatrzył na nią przenikliwie, a ona zaczerwieniła się na wspomnienie tamtych chwil.

– Chodzi mi o to, że miała niewiele wspólnego z moim codziennym życiem. Była chwilą z marzeń, która się nie powtórzy – uśmiechnęła się. – Kupię albo pożyczę rzeczy, nie martw się. Znam się na garderobie. Nie przyniosę ci wstydu, nawet jeśli będą nas otaczali ludzie, którzy ubierają się u Prady.

– Chodziło mi wyłącznie o twój budżet.

– Jestem kreatywna, nie bój się. A koszulę ci zwrócę.

Uśmiechnął się.

– Wygląda lepiej na tobie niż na mnie. Zatrzymaj ją.

Ich spojrzenia spotkały się i nagle w tym niewielkim pokoju zrobiło się duszno. Lily miała wrażenie, że w jej świecie istnieje tylko Nik. Tak bardzo pragnęła go dotykać. Chciała zedrzeć z niego ubranie i błagać, by robił z nią to samo co w nocy. Płomień w jego oczach dowodził, że myśli o tym samym.

– Nik...

– Sobota. – Głos miał stłumiony, wzrok pociemniały. – Przyjadę po ciebie o ósmej rano.

Wyszedł, a ona zaczęła się zastanawiać, jakie zasady obowiązują w sytuacji, gdy jedna noc to za mało.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nik wcisnął pedał gazu, pędząc pustą szosą ku północno-zachodniemu cyplowi Krety. Większość czasu spędzał w San Francisco, a po powrocie na Kretę udał się od razu do swojej willi, a nie na wyspę, gdzie dorastał. Unikał tego miejsca przez kilka ostatnich lat i im bliżej był celu podróży, tym posepniejszy się stawał jego nastrój. Lily natomiast nie kryła podniecenia. Czekala już na ulicy z torbą, a potem zasypywała go pytaniami.

– To będzie jak na filmie *Moje wielkie greckie wesele*? Tańce? Ja i Brittany uczyłyśmy się *kalamatianos*. – Zaczęła nucić pod nosem.

– Czy zdarza się, że nie jesteś wesoła?

Spojrzała na niego.

– Chcesz, żebym była smutna? Mam chyba być blaskiem słońca, kiedy ty jesteś chmurą burzową. Nie wiedziałam, że muszę zachowywać się tak jak ty.

Uśmiechnął się.

– Potrafisz?

– Jestem człowiekiem. Zdarzają mi się chwile przygnębienia, jak każdemu.

– Opowiedz mi o nich.

– Nie, bo się rozplaczę, a ty wysadzisz mnie na poboczu drogi i zjedzą mnie myszołowy. Powinieneś teraz zaprzeczyć, że mnie wysadzisz i że na Krecie są myszołowy.

– Są. Tak jak sępy, orły przednie i pustułki, ale nie mam zamiaru cię porzucić.

– Chciałabym wierzyć, że przemawia przez ciebie dobrotliwa natura, ale powód jest taki, że nie chcesz jechać na wesele sam.

– Tak. Zawsze kieruję się własnym interesem.

– Nie rozumiem cię. Uwielbiam wesela.

– Nawet gdy nie znasz ludzi?

– Chodzi o zasadę. To cudowne, że twój ojciec znowu się żeni.

– Wcale nie. To wyrachowane.

– Ty tak sądzisz. Ale to bez znaczenia. Ważne jest jego zdanie. Że to dobry pomysł. I mówi dużo o osobie, którą zamierza poślubić.

– Owszem. I dowodzi, że nie potrafi się uczyć na własnych błędach.

– Patrzą na to inaczej. Uważam, że to świadczy o jego optymizmie, i jestem tym zachwycona.

Pokręcił głową.

– Lily, jak przetrwałaś w tym pozbawionych skrupułów świecie?

– Zdarzało się, że ktoś mnie zranił.

– Nie dziwi mnie to.

– Takie jest życie. Nie dam zniszczyć w sobie wiary w ludzką naturę. Jestem optymistką. Poddać się? To tak jak powiedzieć, że miłość nie istnieje. Czyż nie byłoby to przygnębiające?

Nik, który uważał, że miłość nie istnieje, nie uważał tego za przygnębiające.

– Najwyraźniej jesteś idealnym gościem weselnym. Zaskarbisz sobie uśmiechy na każdym ślubie.

– Twój cynizm jest głęboko przygnębiający.

– Twój optymizm jest głęboko niepokojący.

– Raczej inspirujący. Jeśli ktoś miał trudną przeszłość, to nie oznacza to, że taka też będzie jego przyszłość.

– Miałaś trudną przeszłość? – Przypomniłam sobie, że wspominała o domu zastępczym i miała nadzieję, że nie uraczy go długą, wyczerpującą opowieścią.

Nie zrobiła tego.

– Nie trafiłam na właściwą rodzinę. Nie oznacza to, że takie rodziny nie istnieją.

– Czy to, co cię spotkało, nie podważa twoich uczuć? Fakt, że twój ostatni facet cię okłamywał, i przy okazji swoją żonę, nie zniechęca cię do kolejnego związku?

– Statystycznie to bez znaczenia. Nie możesz wyciągać wniosków w oparciu o zachowanie kilku osób.

Nik, który postępował właśnie według tej zasady, nie odezwał się, a ona od razu to zauważyła.

– Powiedzmy tak... jeśli ugryzie mnie rekin, to nie powinnam pływać w morzu? Owszem, ale wtedy pozbawiłabym się ulubionej przyjemności, więc płynam dalej i jestem trochę ostrożniejsza. Ryzyko należy konfrontować z przyjemnościami życia. Nazywam to otwartością.

– Ja nazywam to naiwnością.

– Jesteś zły, bo nie cieszysz się na ślub, ale nie ma powodu, by wyzywać się na mnie. Jestem tu dobrowolnie, prawda?

– Masz rację. Przepraszam.

– Przyjmuję przeprosiny. Ale jeśli sądzisz, że jesteś jak chmura burzowa, to się mylisz. Jesteś w tej chwili jak cyklon tropikalny. Przestań oceniać innych i zaakceptuj sytuację.

Nik skręcił ostro w stronę plaży.

– Trudno mi zaakceptować coś, co jest błędem.

– Nie wiesz tego. A nawet jeśli tak, to ojciec jest dorosły i sam decyduje o sobie. A teraz się uśmiechnij.

Zjechał na pobocze i popatrzył na nią. Jej fiołkowe oczy przypominały wiosenne kwiaty.

– Nie będę udawał, że jestem zadowolony, ale obiecuję nie popsuć uroczystej chwili.

– Popsujesz ją, jeśli się nie uśmiechniesz. Biedna Diandra tylko spojrzy na ciebie i zdecyduje, że nie wżeni się w taką rodzinę, a ojciec będzie rozpaczał.

– Biedna Diandra nie będzie biedna zbyt długo, więc nie sądzę, by cokolwiek mogło ją odwieść od ślubu, nawet moja zniechęcająca obecność.

Zrobiła wielkie oczy.

– Uważasz, że chodzi jej o pieniądze?

– Nie wiem, ale byłbym głupi, gdybym nie brał tego pod uwagę. – Postanowił być szczery. – Ojciec jest bardzo bogaty. A ona była jego kucharką.

– Co to ma do rzeczy? Miłość dotyczy ludzi, nie zawodów, jakie wykonują. Nie

możesz oceniać ludzi na podstawie dochodu. Znam wielu bogaczy, którzy są gnidami. Żeby zgromadzić majątek, trzeba się odznaczać bezwzględnością. Mnóstwo zaможnych ludzi nie jest zbyt miłych.

– Nazywasz mnie gnidą?

– Mówię tylko, że dochód nie świadczy o wartości człowieka.

– Chodzi ci o poziom wydatków?

– Nie! Dlaczego wszystko sprowadza się u ciebie do pieniędzy? Mówię o wartości duchowej. Twój ojciec opowiadał mi o Diandrze. Zachorował w zimie na grypę, już po odejściu Callie. Ledwie mógł wstać z łóżka. Diandra opiekowała się nim cały czas. To ona wezwała lekarza. Robiła mu posiłki. Miłe, nie uważasz?

– Albo oportunistyczne.

– Jeśli będziesz się przy tym upierał, to umrzesz w samotności. Twojego ojca nie obchodzi, czym się zajmuje jego przyszła żona. I to mi się podoba.

– A powinno go obchodzić. Diandra wiele zyska dzięki ślubowi.

– To okropne.

– To prawdziwie okropne. Wreszcie się w czymś zgadzamy.

– Wcale się z tobą nie zgodziłam! Okropna jest twoja postawa, nie ślub. Jesteś nie tylko cynikiem, ale też wściekłym snobem.

– Nie. Jestem realistą.

– Jesteś skrzywiony. Nie wszystko ma cenę, Nik. W życiu są rzeczy ważniejsze od pieniędzy. Twój ojciec chce założyć rodzinę i uważam to za godne podziwu. – Zaczęła manipulować przy pasach. – Wypuść mnie, zanim się tobą skażę. Ta twoja chmura burzowa zaraz mnie zaleje.

„Twój ojciec chce założyć rodzinę”.

Nik pomyślał o wszystkim, co wydarzyło się wcześniej. Pogrzebał ból głęboko i nigdy o tym z nikim nie rozmawiał, zwłaszcza z ojcem, który musiał radzić sobie z własnym cierpieniem. Co by było, gdyby ten związek też się rozpadł?

– Gdyby mój ojciec wykazywał się większą ostrożnością, to bym się tak bardzo nie niepokoił, ale popełnia ten sam błąd co ty. Myli intymność fizyczną z miłością.

Zauważył, że się zaczerwieniła.

– Czy opowiadam bajki o nocy, którą spędziliśmy? Zakochałam się w tobie? Nie. Wiem dokładnie, co robiliśmy. Odłożone do szufladki jednorazowe przeżycie, tak jak skok na spadochronie albo lot helikopterem nad Nowym Jorkiem. Było niesamowicie, tak przy okazji.

– Mówisz o locie helikopterem?

– Nie, nigdy nie latałam. Chodzi mi o noc z tobą. Oczywiście, to trochę krępujące patrzeć na ciebie za dnia po tym wszystkim, co robiliśmy po ciemku, ale staram się o tym nie myśleć. A teraz przestań gadać, bo cię zabiję, zanim dojedziemy na miejsce.

Nik nie wspomniał, że to ona była w ciemności, a on wszystko doskonale widział. I dobrze zapamiętał.

Próbował się zorientować, co go tak bardzo pociąga. Doszedł do wniosku, że źródłem jego ekscytacji jest pewna świeżość – bycie z kimś, kto zdołał zachować tak nieskażony obraz świata.

– Czujesz się zakłopotana z powodu tej nocy?

– Czułabym, gdybym o niej myślała, więc nie myślę. Żyję chwilą. – Sięgnęła po kapelusz leżący na tylnym siedzeniu. – Możesz w taki sam sposób potraktować ten ślub. Nie musisz niczego naprawiać ani nikogo chronić. Jesteś gościem i masz się uśmiechać. To tutaj? Bo nie widzę żadnej wyspy. Może twój ojciec zmienił miejsce uroczystości, widząc na horyzoncie chmurę burzową.

Nik oderwał wzrok od jej ust i popatrzył na nabrzeże.

– Tak, to tutaj. Dalej popłyniemy łodzią.

Lily stała na dziobie i smakowała słone powietrze. Łódź pruła wodę migotliwego oceanu, zmierzając ku dużej wyspie w dali.

Nik stał przy sterze, jego oczy kryły się za ciemnymi okularami. Wydawał się teraz bardziej przystępny.

– Świetna zabawa. Lepsza niż ferrari.

Uśmiechnął się, co nadało mu zabójczy wygląd. Było prawdą, że nie podzielał wiary w wartości rodzinne, ale to nie zmniejszało seksualnego pociągu, jaki odczuwała Lily.

Idealny kandydat do krótkotrwałego związku.

W trakcie jazdy samochodem była bezustannie świadoma jego bliskości. Doszła do wniosku, że ich znajomość to najbardziej ekscytujące doświadczenie w jej dotychczasowym życiu.

Przez tę krótką chwilę na parkingu sądziła, że może ją pocałuje. Patrzył na jej usta jak pantera na swoją ofiarę, ale niemal natychmiast wysiadł z samochodu; zadawała sobie pytanie, czy nie uległa własnej wyobraźni.

Ruszyła za nim na nabrzeże i zauważyła, że stojący tam ludzie prężą się niemal na baczność. Wystarczyło popatrzeć, jak odnoszą się do niego inni, by sobie uwiadomić ogrom jego władzy. Odznaczał się wrodzonym autorytetem. Dziękowała Bogu, że Nik nie posiada cech, jakich oczekiwała po mężczyznach, bo w przeciwnym razie byłaby w niezłych opałach. Teraz, gdy prowadził łódź z niezachwianą pewnością siebie, przyglądała mu się.

– Piękne plaże! – zawołała, przekrzykując wiatr. – Ludziom nie wolno się tu kąpać?

– Tobie wolno. Jesteś gościem.

Po chwili zwolnił i podpłynął do doku.

Od razu pojawili się dwaj ludzie, żeby pomóc przy cumowaniu, a Nik wyskoczył z łodzi i podał Lily rękę.

– Muszę wziąć bagaż.

– Zniosą go do naszej willi.

– Mam tylko jedną torbę... prezent dla twojego ojca.

– Kupiłeś mu prezent?

– Oczywiście, przecież to wesele. – Zeszła z rozchybotanej łodzi na brzeg i przytrzymała swoją dłoń w jego trochę dłużej, niż wymagała tego sytuacja. Nagle zapragnęła się do niego przytulić. – Ile sypialni ma twój ojciec? Jesteś pewien, że znajdzie się dla mnie miejsce?

Pytanie go rozbawiło.

– Oczywiście, thee mou. Oprócz willi na wyspie znajduje się jeszcze kilka domów.

Zatrzymamy się w jednym z nich.

Kiedy szli piaszczystą ścieżką, Lily wdychała wspaniałą woń dzikiego tymianku.

– Na Krete najbardziej Kocham miód tymiankowy.

– Ojciec hoduje pszczoły, więc bardzo się z tego ucieszy.

Po chwili skręcili w inną ścieżkę, która wiodła do plaży. W małej kolistej zatoce wyrastała piękna nowoczesna willa.

Lily przystanęła.

– To dom twojego ojca?

Położenie było cudowne, dom robił wrażenie, ale przypominał bardziej gniazdko na miesiąc miodowy niż lokum dla licznych gości.

– Nie. To Rumiankowa Willa. Główny dom znajduje się o kwadrans drogi stąd, w pobliżu niewielkiego fortu weneckiego. Pomyślałem, że odsapniemy tu przez godzinę przed spotkaniem z pozostałymi gośćmi.

Wyczuwając jego napięcie, położyła mu dłoń na policzku.

– To ślub, nie oblężenie Troi. Wystarczy, że będziesz się uśmiechał i dobrze bawił.

Spojrzał jej w oczy, a ona, nagle zaniepokojona, zaczęła cofać rękę, ale chwycił ją za nadgarstek.

– Jesteś niezwykłą kobietą.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

– Nie zamierzam nawet pytać, co przez to rozumiesz. To chyba komplement.

– Oczywiście, że tak. Widzisz we wszystkim jasne strony, prawda?

– Nie zawsze. – Nie widziała jasnych stron w samotnym życiu, w braku rodziny, ale postanowiła zachować to dla siebie. – A skąd wiesz, że mamy zatrzymać się w tej willi? Może twój ojciec postanowił gościć tu kogoś innego?

– Ten dom należy do mnie.

– Jesteś więc właścicielem pięciu nieruchomości, nie czterech.

– Nie liczę ich.

– Gdyby należała do mnie, spędzałabym tu każdą wolną chwilę.

Ruszyła ścieżką, uśmiechając się na widok małej jaszczurki, która czmychnęła im spod nóg.

Dróżka wiodąca do willi przecinała ogród pełen barw. Róż i fiolet bugenwilli kontrastowały z bielą ścian i błękitem nieba.

Nik otworzył drzwi i Lily weszła za nim do środka. Belki na suficie i podłogi z naturalnego kamienia nadawały wnętrzu atmosferę chłodu i przestronności.

– Mogłabym tu mieszkać. – Lily popatrzyła na zacieniony taras z pięknym basenem. – Po co komu basen, kiedy tuż za progiem jest morze?

– Niektórzy nie lubią w nim pływać.

– A ja uwielbiam. Nik, to miejsce jest... wyjątkowe.

Otworzył drzwi na taras.

– Zamierzasz płakać?

– Wszystko w porządku. Jestem szczęśliwa i podekscytowana. Kocham Krete, ale nigdy nie cieszyłam się nią jako turystka. Ciągłe pracuję.

– Nie spotkałem jeszcze tak niezwykłej kobiety jak ty. Cieszysz się drobiazgami.

– To nie jest drobiazg. I to ty jesteś niezwykły. – Wzięła do ręki swoją torbę. –

Uważasz takie życie za normalne.

– Nieprawda. Wiem, jakie mam szczęście.

– Nie sędzę, ale zamierzam ci to przypominać aż do wyjazdu. – Rozejrzała się. –

Moja sypialnia?

Przez chwilę miała nadzieję, że jest tylko jedna, ale Nik wskazał drzwi w rozległej części mieszkalnej.

– Gościnny apartament. Czuj się jak u siebie w domu.

Gościnny apartament.

A więc nie chciał, by dzielili pokój. Dla niego to naprawdę była tylko jedna noc. Ruszyła za nim do jasnego i przewiewnego pokoju. Łóżko przykrywały kremowe narzuty, a poduszki zachęcały do relaksu. Na ścianach wisiały nowoczesne obrazy. W kącie stał smukły, elegancki wazon w niebieskim kolorze. Lily od razu go rozpoznała.

– To dzieło Skylar.

– Znasz tę artystkę?

– Skylar Tempest. Brittany mieszkała z nią w akademiku. Są przyjaciółkami. Znam ten wazon, bo rozmawiałam z nią o nim. Brittany nas sobie przedstawiła, bo Skylar chciała pogadać o ceramice. Wprowadziła do swojej sztuki motywy minojskie. – Lily uklękła i przesunęła dłonią po szkło. – To pochodzi z jej kolekcji śródziemnomorskiej. Miała niewielką wystawę w Nowym Jorku, zaprezentowała tam też biżuterię i parę obrazów.

– Byłaś na niej?

– Nie, ale rozmawialiśmy o kształtach i stylach. Oczywiście, w epoce minojskiej stosowano glinę. To był jej pomysł, żeby zastosować szkło. Popatrz... – Przesunęła palcami po powierzchni naczynia. – Czerpała inspirację z kultury minojskiej. Gdzie to znalazłeś?

– Byłem na wystawie.

– W Nowym Jorku? Jak się dowiedziałeś o tej artystce?

– Widziałem jej dzieła w małym sklepie jubilerskim w Greenwich Village i kupiłem jeden z jej naszyjników dla... – urwał.

– Dla jednej z tych twoich kobiet? Nic nas nie łączy, Nik. Nie musisz gryźć się w język.

– Wiem z doświadczenia, że większość kobiet nie lubi słuchać o swoich poprzedniczkach.

– Im więcej się dowiaduję o kobietach, z którymi miałeś do czynienia, tym bardziej jestem zdumiona. Powiedz mi, jak poznałeś Skylar.

– Rozpytywałem o nią i usłyszałem o jej wystawie. Zdobyłem zaproszenie.

– Nie wspominała, że się poznaliście.

– Bo się nie poznaliśmy. Zjawiłem się tam pierwszego wieczoru, dwa lata temu. Otaczali ją wielbiciele, więc kupiłem kilka dzieł i wyszedłem.

– Nie wie, że nabywcą był Nik Zervakis?

– Transakcji dokonał jeden z moich ludzi.

– Ucieszyłaby się na wieść, że jej prace znajdują się w tej willi. Mogę jej powiedzieć?

Wyglądał na rozbawionego.

– Jeśli sądzisz, że ją to zainteresuje, to tak.

– Oczywiście, że zainteresuje. – Lily wyjęła z torebki komórkę i zrobiła zdjęcie. –

Wiesz, że urządza kolejną wystawę w londyńskim Knightsbridge?

– Wybierasz się?

– Jasne. Pomyślałam, że polecę prywatnym odrzutowcem, zatrzymam się w Savoyu, a potem mój kierowca zawiezie mnie do galerii – roześmiała się. – Tak właśnie zamierzasz zrobić?

– Moje plany nie są jeszcze sprecyzowane.

– Ale masz prywatny odrzutowiec?

– Jest kilka w firmie.

– A tak poważnie, Nik... co ja tu robię? Dla ciebie własny samolot to środek transportu, a ja miałam kiedyś stary rower, dopóki nie odpadło koło. Grzebię się w ziemi i sprzątam u ludzi, żebym się miała z czego utrzymać. Nie przewiduję lotu przez Europę, żeby obejrzeć wystawę. Nie wiem nawet, gdzie będę w grudniu.

– Zabiorę cię tam. I tak na marginesie, nie zatrzymałbym się w Savoyu.

– Bo masz już królewski apartament gdzie indziej. – Brak odpowiedzi dowodził, że się nie myliła. – Powiedziałeś wcześniej, że według ciebie twojej macosze chodzi wyłącznie o pieniądze twojego ojca. Jak widać, mają dla ciebie ogromne znaczenie, więc jest mało prawdopodobne, żebym skorzystała z twojej oferty, prawda?

– To co innego. Jestem ci wdzięczny, że zgodziłaś się tu przyjechać. Chciałbym ci w ten sposób podziękować.

– Niepotrzebnie. Szczerze mówiąc, jestem tu z powodu rozmowy z twoim ojcem. Moja decyzja nie miała nic wspólnego z tobą. Przeżyliśmy jedną noc, to wszystko. Owszem, seks był wspaniały, ale nie miałam problemów, żeby wyjść od ciebie rano. Jestem jak kevlar.

– Nie spotkałem nikogo, kto by tak mało przypominał ten materiał.

– Tydzień temu przyznałabym ci rację, ale chyba się zmieniłam. Cieszę się, że spędzamy tu razem czas. Jesteś zaskakująco zabawny pomimo spaczonych poglądów na związki, ale nie kocham się w tobie. I nic mi nie jesteś winien. Właściwie to ja jestem ci winna. – Spojrzała w stronę tarasu. – Od dawna nie miałam takich wakacji. Będę się wylegiwać na słońcu.

– Nie poznałaś jeszcze mojej rodziny. Pomyśl o tym. Jeśli zmienisz zdanie co do wystawy, daj mi znać. Propozycja jest wciąż aktualna.

To był inny świat, a ona się zastanawiała, jak by to było nie liczyć się z każdym groszem.

Widziała złote drobinki w tych ciemnych oczach i nie mogła patrzeć na jego usta, by nie wspominać tego wszystkiego, co robiły z jej ciałem. Chciała wsunąć palce w te jedwabiste włosy i przywrzeć do niego wargami. I tym razem chciała zrobić to bez opaski. Świadoma, że jej myśli wkraczają na zakazane terytorium, cofnęła się o krok.

– Nie zmienię zdania. – Postawiła torbę na podłodze i rozpięła zamek błyskawiczny. – Muszę powiesić swoje sukienki, żeby się nie pogniosły. Nie chcę zrobić złego wrażenia.

– Mogę wezwać służbę z głównej willi.

– Żartujesz? To mi zajmie co najwyżej pięć minut. I co dalej?

– Zjemy lunch z moim ojcem i Diandrą.

– Cieszę się.

Zorientowała się po jego minie, że nie podziela jej entuzjazmu.

– Muszę zadzwonić w parę miejsc. Rozgość się. Możesz skorzystać z basenu. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, daj mi znać. Znajdziesz mnie w gabinecie po drugiej stronie salonu.

Czego mogłaby jeszcze potrzebować? Nigdy nie przebywała w tak luksusowym miejscu.

Był tu po raz pierwszy od pięciu lat. Wspomnienie ostatniej wizyty tkwiło w jego pamięci jak cierń.

Nik wyszedł na taras w nadziei, że ochłonie, ale obecność tutaj przywołała dzieciństwo, którego nie chciał pamiętać. Wrócił do swojego pokoju i włączył laptop. Wykonał niezliczone telefony, a potem, nie mogąc już tego odkładać, wziął prysznic i przebrał się.

Kolejny dzień, kolejny ślub. Schował komórkę do kieszeni i wyruszył na poszukiwanie Lily.

Siedziała na zacienionym tarasie ze szklanką lemoniady i książką na kolanach i wpatrywała się w turkusowe wody zatoki. Nie zauważyła go, a on przyglądał jej się przez chwilę, czując napięcie innego rodzaju. Noc, którą z nią spędził, wydawała mu się o wiele za krótka. Miał ochotę wziąć ją od razu do łóżka, ale wiedział, że bez względu na to, co mówiła, nie jest kobietą, która potrafi stłumić w sypialni uczucia.

– Jesteś gotowa?

– Tak. – Odłożyła książkę na stolik. – Powinnam coś wiedzieć? Kto tam będzie?

– Ojciec i Diandra. Spotkanie wyłącznie rodzinne.

– Innymi słowy ojciec pragnie, żebyście się spotkali po raz pierwszy od tak długiego czasu bez świadków. Nie martw się o mnie, kiedy tu będziemy. Na pewno znajdę sobie rozmówców o sympatycznych twarzach.

Popatrzył na jej usta i pomyślał, że to ona ma sympatyczną twarz. Gdyby miał określić ją jednym słowem, brzmiałoby ono „przyjazna”. Emanowała wewnętrznym ciepłem i nie wątpił, że nie zabraknie gości, którzy zechcą z nią pomówić. Twierdziła, że jest zrobiona z kevlaru, ale nie był przekonany, czy potrafiłaby się przed czymkolwiek obronić.

Zaproponował, że ją podwiezie w tym upale, ale wołała się przejść i wypytywała go o wszystko. Czy ojciec wciąż pracuje? Czym się zajmuje? Czy ma jeszcze jakichś bliskich prócz syna?

Jego przypuszczenie, że jest pewniejsza siebie niż on, potwierdziło się, gdy tylko weszli na taras willi. Zobaczył stół zastawiony na cztery osoby obok basenu i poczuł, jak Lily bierze go za rękę.

– Chce, żebyś poznał Diandrę. Próbuje przerzucić most między wami.

Na tarasie pojawił się ojciec.

– Niklaus... – Głos mu zadrżał, w oczach błysnęły łzy.

Lily wysunęła dłoń z ręki Nika.

– Obejmij go – powiedziała cicho.

Ojciec pomyślał zapewne to samo, bo zbliżył się do nich z rozłożonymi ramionami.

– Za długo nie było cię w domu, ale wszystko jest wybaczone. Mam dla ciebie nowiny.

Wybaczone?

Nik, jakby przygnieciony ciężarem sekretów nieznanymi ojcu, nie poruszył się i poczuł, jak Lily popycha go dyskretnie; po chwili znalazł się w mocnych objęciach starego człowieka. Poczucił ucisk w piersi i zaczął żałować, że zgodził się na to spotkanie, gdy tuż obok pojawiła się Lily, przełamując napięcie swym olśniewającym uśmiechem i wyciągając rękę.

– Jestem Lily Rose. Rozmawialiśmy przez telefon. Ma pan piękny dom, panie Zervakis. To bardzo miło, że mnie pan zaprosił w tym szczególnym dniu.

Wypowiedziała nawet kilka słów po grecku, co zdziwiło jego ojca i zapewniło jej dozwolone uznanie.

Nik patrzył, jak ojciec roztapia się niczym masło w słońcu.

Starszy pan pocałował Lily w dłoń.

– Jesteś tu mile widziana, Lily. Cieszę się, że mogłaś uczestniczyć w najbardziej znaczącym tygodniu mojego życia. To jest Diandra.

Dopiero teraz Nik zauważył kobietę stojącą nieco z boku. Początkowo sądził, że należy do służby, ale teraz podeszła i przedstawiła się cichym głosem. Dostrzegł, że unika jego wzroku, patrzy natomiast na Lily jak na koło ratunkowe. Nik pomyślał, że kobieta najwidoczniej wyczuwa bezbłędnie sympatię u ludzi, sam zaś się zastanawiał, jakie to „nowiny” ma dla niego ojciec. Wiedział z doświadczenia, że nie będą dobre.

– Mam dla pana mały prezent. Sama go zrobiłam. – Lily wyjęła z torebki ładną paczuszkę.

Był to talerz ceramiczny, podobny do tego, który Nik podziwiał w jej mieszkaniu.

– Zrobiłaś to? – spytał jego ojciec. – Ale to nie jest twoja specjalność.

– Nie, jestem archeologiem. Pisałam jednak pracę magisterską z ceramiki minojskiej.

– Musisz mi o tym opowiedzieć. I wszystko o sobie. Lily Rose. Brzmi pięknie. Lilia i róża. – Poprowadził ich do stołu i umieścił talerz na honorowym miejscu. – Twoja matka lubiła kwiaty?

– Nie wiem. Nie znałam matki. – Rzuciła Nikowi pełne skruchy spojrzenie. – Dość jak na pierwszy raz. Pomówmy o czymś innym.

Ale Kostas nie dał się tak łatwo zniechęcić.

– Nie znałaś matki? Umarła, gdy byłaś młoda, koukla mou?

Poruszony tym brakiem niedelikatności, Nik spojrzał zniecierpliwiony na ojca, ale Lily odpowiedziała:

– Nie wiem, co się z nią stało. Zostawiła mnie w koszyku w Kew Gardens w Londynie, kilka godzin po urodzeniu.

Nik zapragnął nagle dowiedzieć się więcej.

– W koszyku?

– Tak. Zabrano mnie do szpitala. Nadano mi imiona Lily Rose, ponieważ leżałam wśród kwiatów. Nigdy nie odnaleziono mojej matki. Była pewnie nastolatką.

Głos miała spokojny, ale Nik podejrzewał, że to tylko pozory.

Dlatego tyle mówiła o rodzinie. Dla niej to była inspiracja. I dlatego marzyła zawsze o szczęśliwym zakończeniu, w przypadku samej siebie i innych ludzi.

Poczuł, jak coś nim drga; było to dla niego całkowicie nowe doznanie.

Wyznanie Lily poruszyło go pomimo tego nieprzeniknionego pancerza, jakim się od dawna okrywał. Poruszyło głęboko. Obojętny z pozoru, oderwał wzrok od jej miękkich ust i przyrzekł sobie, że nigdy więcej jej nie tknie, bez względu na pożądanie. Nie byłoby to uczciwe, skoro ich życiowe oczekiwania tak bardzo się różniły. Nie chciał jej zranić.

Ojciec natomiast nie skrywał wzruszenia.

– Żadnej rodziny? Kto cię więc wychowywał, koukla mou?

– Dorastałam w rodzinach zastępczych. Myślę, że powinniśmy pomówić o czymś innym, zwłaszcza że mamy świętować zaślubiny.

Nik miał już zmienić temat, kiedy ojciec ujął dłoń Lily.

– Pewnego dnia będziesz miała swoją rodzinę.

Nik zacisnął zęby.

– Wydaje mi się, że Lily nie chce o tym teraz rozmawiać.

– Nie mam nic przeciwko temu. – Uśmiechnęła się do niego i zwróciła do starszego człowieka. – Mam nadzieję. Rodzina sprawia, że człowiek czuje się jak bezpiecznie zacumowana łódź.

– Cumy utrzymują łódź w jednym miejscu – oznajmił Nik. – Co może stwarzać ograniczenia.

Widział po jej oczach, że się zastanawia, czy jego uwaga jest przypadkowa, czy stanowi ostrzeżenie. Sam nie był pewien. Wiedział, że miała niełatwe życie. Nie chciał niszczyć jej optymizmu.

– Nie zwracaj na niego uwagi – powiedział jego ojciec. – Kiedy chodzi o związki, mój syn zachowuje się jak dziecko w sklepie ze słodyczami. Zaspakaja niewybrednie swój apetyt. Odnosi sukcesy we wszystkim z wyjątkiem życia prywatnego.

– Nie jestem wybredny. – Nik sięgnął po kieliszek wina. – A biorąc pod uwagę, że moje życie prywatne odpowiada moim zamierzeniom, uważam je za sukces.

Ojciec patrzył na niego niewzruszenie.

– Żadne pieniądze nie dadzą radości, jaką mogą dać żona i dzieci. Prawda, Lily?

– Nie neguję ich znaczenia, ale zgadzam się, że rodzina jest najważniejsza.

Nik powstrzymał się od pytania, która z żon ojca zapewniła mu cokolwiek prócz wrzodów żołądka i astronomicznych rachunków.

– Pewnego dnia będziesz miała rodzinę, Lily.

Nik słuchał tego z niedowierzaniem. Ojciec znał Lily od pięciu minut i był gotów zapisać jej cały majątek. Nic dziwnego, że ulegał każdej kobiecie po przejściach.

Callie doskonale o tym wiedziała. I Diandra też.

Pojawiło się tamto wspomnienie. Ojciec siedzący samotnie w sypialni, uosobienie rozpacz, podczas gdy żona odjeżdżała, nie oglądając się za siebie.

Nigdy nie czuł się taki bezradny. Był dzieckiem, ale wiedział, że patrzy na straszliwy ból. Za drugim razem miał już kilkanaście lat i zastanawiał się, dlaczego ojciec znów naraził się na takie cierpienie. A potem była Callie... Od razu wiedział, że ten związek skazany jest na klęskę, i winił się za to, że jej nie zapobiegł. I znów stanął przed wyborem: patrzeć, jak ojciec popełnia kolejny błąd czy interweniować i znisz-

czyć ten związek.

Spojrzał na swoją przyszłą macochę, zastanawiając się, czy to przypadek, że usiadła jak najdalej od niego. Wstyd albo wyrzuty sumienia.

Ojciec wciągnął Lily do rozmowy, zachęcając ją, by opowiadała mu o swoim życiu i miłości do archeologii.

Nik dowiedział się, że miała trzech chłopaków, że miała się różnych zajęć, by spłacić pożyczkę studencką, że jest uczulona na koty, że cierpiała w dzieciństwie na egzemę i że nigdzie nie mieszkała dłużej niż rok. Uświadamiał sobie, jak trudne było jej życie.

Zwrócił się do ojca.

– Jakie masz dla mnie nowiny?

– Dowiesz się wkrótce. Najpierw chcę się nacieszyć twoim towarzystwem. Spędzałeś ostatnio dużo czasu w San Francisco.

Zadowolony, że Lily nie jest już tematem rozmowy, Nik zaczął się rozwodzić o nowych technologiach wprowadzanych przez jego firmę, ale nie trwało to długo.

Kostas nałożył oliwki na talerz Lily.

– Niech Nik pokaże ci ruiny minojskie na drugim końcu wyspy. Trzeba wyruszyć wcześniej, dopóki nie jest za gorąco. Jeśli lubisz kwiaty, to pokochasz Kretę wiosną, kiedy kwitną maki i stokrotki. Musisz tu wrócić w kwietniu albo w maju.

– Z chęcią – odparła Lily. – Te oliwki są pyszne.

– Zaczekaj na jagnięcinę. Diandra ją przyrządziła. – Kostas ujął dłoń narzeczonej. – Skosztowałem i od razu się zakochałem.

Nik, który stracił apetyt, popatrzył na przyszłą macochę.

– Opowiedz mi o sobie, Diandro. Gdzie dorastałaś?

Dowiedział się, że była jednym z sześciorga dzieci i nigdy nie wyszła za męża.

– Nie spotkała właściwej osoby. Dzięki Bogu.

Nik chciał coś powiedzieć, ale Lily go uprzedziła.

– Masz szczęście, że urodziłaś się w Grecji, Diandro. Życie tutaj musi być wspaniałe. Byłam na Krecie i Korfu. Gdzie jeszcze powinnam pojechać?

Diandra, patrząc na nią z wdzięcznością, wysunęła kilka sugestii, ale Nik nie dał się łatwo zniechęcić.

– U kogo się wcześniej zatrudniałaś?

– Nie zwracaj na niego uwagi – poradziła lekkim tonem Lily. – Dla niego każda rozmowa jest jak wywiad w sprawie pracy. Tak przy okazji, ta jagnięcina jest pyszna. Wspaniale się spisałaś.

Pozbawiony możliwości dalszego przepytywania przyszłej macochy, Nik znów się zastawiał nad nowinami, gdy z domu dobiegł płacz dziecka.

Diandra zerwała się i oddaliła czym prędzej od stołu.

– Co to takiego? – spytał Nik.

– To nowina, o której mówiłem. – Ojciec się odwrócił i popatrzył na Diandrę, która zbliżała się z małym dzieckiem na rękę. Zaspane oczka dowodziły, że dziewczynka właśnie się obudziła. – Callie przekazała mi w prezencie ślubnym pełną opiekę nad Chloe. Poznaj swoją przyrodną siostrę, Niklaus.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Lily siedziała na szeszlunku, wsłuchana w plusk basenu. Nik pływał niezmordowanie od pół godziny.

Co ją podkusiło, by brać udział w tej ceremonii, która przypominała kiepską operę mydlaną?

Diandra tak się bała Nika, że ledwie się odzywała. Od chwili, gdy ojciec pokazał synowi jego siostrę przyrodnią, Nik, zamiast chłodnej ogłady, zaczął okazywać niemal wrogość. Lily wychodziła ze skóry na tarasie, by zrekompensować jakoś jego lodowate milczenie.

Nie potrafiła pojąć takiej reakcji.

Był zbyt dojrzały, żeby żywić zazdrość o ojca, i zbyt bogaty, by martwić się o kwestie spadkowe. Dziewczynka okazała się urocza i wesoła, a jego ojciec i Diandra wydawali się tak zachwyceni nowym członkiem rodziny, że Lily nie mogła rozumieć, na czym polega problem.

Próbowała o tym pomówić, kiedy wracali z lunchu, ale Nik uciął sprawę, a potem poszedł do swojego gabinetu.

Lily zaczęła czytać książkę na tarasie, ale nie mogła się skupić.

Wiedziała, że to nie jej sprawa, ale gdy Nik wyłonił się z basenu, wstała z leżaka i zastąpiła mu drogę.

– Byłeś koszmarem dla Diandry. Jeśli chcesz uzdrowić relacje z ojcem, to nie tędy droga. Ona nie jest naciągaczką.

– A ty wiesz o tym po pięciu minutach znajomości.

– Potrafię ocenić czyjś charakter.

– I to mówi kobieta, która nie wiedziała, że mężczyzna jest żonaty?

Zaczerwieniła się.

– Myliłam się co do niego, ale nie mylę się co do Diandry. Przestań patrzeć na nią złym okiem.

– Nie robiłem tego.

– Tylko czekałam, aż rzucisz w nią talerzem.

– Thee mou, to nieprawda. Zachowywała się jak kobieta o nieczystym sumieniu.

– Zachowywała się jak kobieta przerażona! Jak możesz być tak ślepy? – Nagle uświadomiła sobie, że to ona jest ślepa. Zauważyła, że nie jest uprzedzony, tylko że boi się o ojca. Wszystko wynikało z tego, że chciał go chronić. Na swój sposób kierował się zasadami, które ona sama tak ceniła. – Sądzę, że twoje spojrzenie może być trochę skrzywione z powodu dawnych związków twojego ojca. Chcesz o tym porozmawiać?

– W przeciwieństwie do ciebie nie mam ochoty wyrażać słowami każdej myśli, jaka mi przyjdzie do głowy.

– To trochę niegrzeczne, zważywszy, że chcę pomóc, ale ci wybaczę, bo jesteś zdenerwowany. I chyba wiem dlaczego.

– Nie wybaczaj. Jeśli jesteś zła, to powiedz.

– Powiedziałeś, żebym nie wyrażała słowami wszystkiego, co mi przychodzi do głowy.

Popatrzył na nią lodowato.

– Nie potrzebuję pomocy.

– Wiem, że mogą się pojawić komplikacje. Diandra została na kilka dni przed ślubem obarczona dzieckiem innej kobiety, ale wygląda na zachwyconą. Tak jak ojciec. Są szczęśliwi.

– Jak długo to potrwa? Ile upłynie czasu, zanim wszystko się rozpadnie, a on się już nie podniesie?

– Nie chodzi o Diandrę, tylko o ciebie. Kochasz ojca i starasz się go chronić. Podobają mi się, że tak bardzo się o niego troszczysz, ale czy nie przyszło ci do głowy, że próbujesz ocalić go przed najlepszym, co go w życiu spotkało?

– Dlaczego tym razem ma być inaczej?

– Bo ją kocha, a ona jego. Oczywiście, dziecko to kłopot u zarania związku, ale... Dlaczego Callie postanowiła zrobić to właśnie teraz? Dziecko to nie prezent ślubny. Chce w ten sposób zniszczyć związek twojego ojca?

– Nie, chodzi o coś innego. Callie znów wychodzi za mąż i nie chce tego dziecka.

Nie chce tego dziecka? Poczula się tak, jakby ktoś ją uderzył.

– No tak. Więc pozbywa się małej jak niemodnej sukienki? Nie dziwię się, że jej nie lubiłeś. – Przerazona własną reakcją, ruszyła w głąb domu. – Chyba odpocznę przed kolacją. Zrobiłam się przez ten upał senna.

– Lily...

– Kolacja o ósmej? – Zniknęła w sypialni.

Co się ze mną dzieje? – zadawała sobie pytanie. To nie była jej rodzina. Dlaczego traktowała wszystko tak osobiście? Dlaczego martwiła się o to, że Chloe spyta kiedyś o matkę? Dlaczego tak się przejmowała związkiem ojca Nika?

Zesztywniała, gdy drzwi za jej plecami się otworzyły, ale nie odwróciła głowy.

– Zdenerwowałem cię – oznajmił cicho. – Powinienem odpowiadać na twoje pytania grzeczniej. Przepraszam.

– Nie dlatego jestem zdenerwowana, że nie chcesz rozmawiać. Uważasz, że to nie pomoże. Rozumiem.

– To o co chodzi? Powiedz, Lily.

– Nie. Muszę sobie poradzić z własnymi uczuciami, a ty nie lubisz o nich mówić. I z pewnością zinterpretujesz je w niewłaściwy sposób, bo masz do tego talent. Wszystko, co jest piękne, przemieniasz w coś mrocznego i brzydkiego.

Poczula ciepło jego dłoni na swoich ramionach.

– Niczego takiego nie robię.

– Owszem, ale to twój problem. Nie mogę się tym teraz zajmować. Idź już.

– Chcę, żebyś mi powiedziała, co się stało. Ojciec zadał ci przy stole mnóstwo osobistych pytań.

– To nieważne.

– Więc co? Chodzi ci o Chloe?

Westchnęła urywanie.

– To złe, gdy dorośli nie zważają na uczucia dziecka. Cudownie, że mała ma ko-

chającego ojca, ale pewnego dnia ta dziewczynka spyta, dlaczego matka się jej wyrzekła. Będzie się o to obwiniać. Chyba tego nie rozumiesz.

– Rozumiem. Miałem dziewięć lat i sam sobie zadawałem te pytania.

Znieruchomiła.

– Nie wiedziałam.

– Nie lubię o tym mówić.

Ale teraz o tym mówił. Poczula dziwne ciepło.

– Chloe ci to wszystko przypomina?

– Tak jak całe to miejsce. Miejmy nadzieję, że gdy Chloe dorośnie, nie będzie zadawać tych pytań.

– Byłam małeńka i wciąż je sobie zadaję. – I chciała je zadać także jemu. – Doceńmiam, że mnie słuchasz, ale wiem, że nie chcesz o tym mówić, więc powinieneś teraz wyjść.

– Jesteś przygnębiona, że się tu znalazłaś, a ja ponoszę za to odpowiedzialność, dlatego nie wyjdę.

– Powinieneś. Nie chodzi o ciebie, tylko o sytuację. Nigdy nie znałeś swojej siostry, trudno więc wymagać, żebyś ją kochał, ale dziecko potrzebuje opieki. A jeśli twój ojciec zdecyduje, że nie chce Chloe?

– Nie zrobi tego. – Obrócił ją ku sobie. – Chciał jej od pierwszego dnia, ale Callie robiła wszystko, by nie dopuszczać go do córki. Nie wiem, co jej powie, kiedy Chloe dorośnie, ale jako człowiek bardziej wrażliwy postąpi słusznie.

Widziała kropelki wody przywierające do ciemnych włosów na jego piersi. Uniosła dłoń, chcąc go dotknąć, ale cofnęła się. On jednak przyciągnął ją do siebie. Zakręciło jej się w głowie od żaru jego ciała. Nachylił się i pocałował ją. A potem nie było już nic, tylko głód jego ust, tak jak za pierwszym razem.

Wtulona w jego mocną pierś, zapomniała o tym, jak żałośnie się czuje. Zapomniała o wszystkim prócz podniecenia. Jego wzrok rzucał jej wyzwanie.

– Tak, tak. – Objęła go za szyję.

Poczula, jak przyciąga ją mocno do siebie, jak obejmuje jej pośladki, zmuszając, by przywarła do jego twardej męskości.

– Obiecałem sobie, że tego nie zrobię, ale pragnę cię.

– Ja też cię pragnę. Nie wiesz nawet jak bardzo. Podczas obiadu chciałam zerwać z ciebie ubranie i wytrzeć ci tę srogość z twarzy.

Uniósł głowę.

– Czy teraz wyglądam srogo?

– Nie. Wyglądasz niewiarygodnie. To był najdłuższy tydzień mojego życia. – Zaczęła się cofać w stronę łóżka, ciągnąc go za sobą. – Nie wahaj się. Wiem, że chodzi tylko o seks. Nie kocham cię, ale chętnie przeżyję ponownie to, co ze mną robiłeś.

Ściągnął z niej sukienkę.

– Wszystko?

– Tak. – Kiedy przesunął ustami po jej szyi, niemal załkała. – Proszę. Obdarz mnie całym swoim repertuarem.

– Jesteś nieśmiała, a ja nie mam opaski.

– Nieważne.

Zsunęła dłonie z jego piersi na wilgotne bokserki. Zmagała się z nimi przez chwi-

lę, ale w końcu dała radę i dotknęła go.

Jęknął głucho i rzucił ją na łóżko. Położył się na niej i zaczął jej szeptać do ucha, jak bardzo jej pragnie, aż w końcu sama zmieniła się w jedno wielkie pragnienie. Szarpała mu koszulę, a on ściągnął ją przez głowę.

– Powoli, nie ma pośpiechu.

– Wręcz przeciwnie.

Przewróciła go na plecy i przywarła ustami do jego twardej piersi. Próbowala usiąść na nim okrakiem, ale ją obrócił i ujął jej biodra.

– Byłoby zbrodnią to przyspieszać, thee mou.

– Nie. – Położyła dłonie na jedwabistych mięśniach jego pleców. – Zabijesz mnie, jeśli będziesz zwlekał.

Trudno ocenić, które z nich było bardziej pobudzone. Dostrzegala podniecenie w jego oczach i drzeniu palców, gdy rozpinał wolno jej stanik, uwalniając bez pośpiechu piersi. Robił wszystko powoli, rozmyślnie ją torturując, a ona się zastanawiała, jakim cudem potrafi tak nad sobą panować.

Jęknęła, gdy ją pocałował. Potem zaczął się zsuwać niżej, ona zaś drżała pod dotykiem jego warg i języka. W końcu jego usta zawędrowały do zakątka między jej udami; poczuła, jak ją rozwiera i smakuje. Skupiła się na tej chwili całą swoją istotą.

– Nik... ja chcę...

– Wiem, czego chcesz.

Podsunał się wyżej i wszedł w nią, za każdym gwałtownym ruchem coraz głębiej, aż nie wiedziała, gdzie ona się kończy, a on zaczyna; potem przerwał, przywierając do jej ust i patrząc na nią spod półprzymkniętych powiek. Czula jego cudowny ciężar, twardość mięśni, szorstkość brody, kiedy ją całował i mówił o wszystkim, co chce z nią robić. A ona chciała, by to robił. Kontrolował ją, bo wiedział o niej to, czego sama o sobie nie wiedziała. Jak i gdzie jej dotykać. Pragnęła tylko tej zapierającej dech w piersiach przyjemności; po chwili zaczął się poruszać, a ona przestała być świadoma czegokolwiek poza jego mięśniami, gładką skórą i przyprawiającym o szaleństwo doznaniem, aż wybuchło, a ona przywarła do niego, zaciskając ciało wokół jego ciała, które doznawało raz za razem spełnienia.

Usłyszała, jak wypowiada jej imię, poczuła, jak wsuwa dłoń w jej włosy, jak przywiera do jej ust; całowali się przez całą tę chwilę, dzieląc się każdą jej cząstką w najbardziej intymny sposób.

Potem leżała oszołomiona, starając się powrócić zwolna na ziemię. On przewrócił się na bok i przygarnął ją do siebie, mrużąc coś po grecku. Potem wziął ją na ręce i zaniósł pod prysznic, gdzie z niebywałą wprawą rozwijał w strugach ciepłej wody jej seksualną edukację.

– Nik? – Leżała wilgotna na skłębionej pościeli, cudownie senna. – Dlatego nie chcesz tu przyjeżdżać? Bo przypomina się ci dzieciństwo?

Popatrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Prześpij się – powiedział bezbarwnym tonem. – Obudzę cię przed kolacją.

– Dokąd idziesz?

– Mam robotę.

Pojeła, że wkracza na zakazane terytorium. Chciała zadać mu jeszcze jedno pytanie, ale jej umysł pogrążał się już w błogiej nieświadomości.

Nik wrócił na taras i zaczął rozmawiać przez telefon, zerkając na otwarte drzwi sypialni Lily. Na niewiele zdało się postanowienie, że więcej jej nie dotknie. I co go podkusiło, by mówić o swojej matce? Rzadko nawet o niej myślał. To powrót w to miejsce przywołał dawno pogrzebane wspomnienia.

Żeby się od nich oderwać, pracował aż do zmierzchu. Usłyszał ruch w sypialni. Po kilku minutach wyszła zasnana na taras.

– Byłeś tu cały czas?

– Tak.

– Zmęczony?

– Nie.

– Bo martwisz się o ojca. – Usiadła obok niego. – Lubię Diandrę.

– Jest ktoś, kogo nie lubisz?

– Tak. Żywię głęboką awersję do profesora Ashursta, nie pokochałam też twojej dziewczyny, ale może dlatego, że nazwała mnie grubą. I nie lubiłam ciebie jeszcze kilka godzin temu, ale zrehabilitowałeś się w sypialni, więc pomnę te obraźliwe rzeczy, które mi mówiłeś, kiedy tu jechaliśmy.

Drgnęły jej kąciki ust, a Nik od razu poczuł niepowstrzymaną reakcję ciała. Zastanawiał się, jak przetrwa wieczór, gawędząc z ludźmi, którzy go nie interesują.

Ona za to interesowała go niebywale.

– Powinniśmy się szykować na przyjęcie. Ojciec chce, żebyśmy powitali gości.

– My? Chyba ty, nie ja.

– Ty też. Bardzo cię lubi.

– Ja też go lubię, ale nie należę do rodziny. Nie jesteśmy nawet parą, ty i ja.

Spojrzała w bok, a on wiedział, że Lily myśli o tym, co było między nimi.

On też myślał. Głównie o tym. Od chwili, gdy zmokła pod jego prysznicem.

– Nasza obecność będzie dla niego wiele znaczyła.

– Jeśli jesteś pewien, że tego właśnie chce. Wszystko to jest trochę surrealistyczne.

– To znaczy?

– Całe to bogactwo. Pstrykasz palcami i masz, czego pragniesz.

Uśmiechnął się.

– Dla ciebie też to mogę zrobić. Powiedz tylko, czego chcesz.

Też się uśmiechnęła.

– Możesz dać mi wszystko?

– Cokolwiek.

– A gdybym zapragnęła musu z homara?

– Pewnie.

Sięgnął po telefon, ale powstrzymała go ze śmiechem.

– Żartowałam! Nie lubię homarów.

– Więc? – spytał stłumionym głosem. – Czego chcesz?

Spojrzała mu zarumieniona w oczy.

– Nic. Mam wszystko, czego mi trzeba.

Powiedziała coś jeszcze, ale jej słowa stłumił warkot helikoptera. Nik wstał niechętnie.

– Czas wyruszyć.

- Helikopterem? - spytała zdumiona. - Zapowiada się przyjęcie pełne przepychu?
- Tak. Ojciec chce zaprezentować swoją nową żonę.
- Ile będzie osób?
- Garstka wybrańców. Nie więcej niż dwustu, ale z całej Europy i USA.
- Dwustu? Wybrańców? Będę się czuła jak intruz.
- Nie jesteś intruzem. Jesteś moim gościem.
- Boję się, że nie mam odpowiedniego stroju.
- Wyglądasz uroczo we wszystkim, ale mam coś, jeśli zechcesz rzucić na to okiem.

- Kupiłeś to dla kogoś innego?
- Nie. Dla ciebie.
- Mówiłam, że niczego nie chcę.
- Nie słuchałem.
- Więc coś mi kupiłeś. Żebyś cię nie wprowadziła na przyjęciu w zakłopotanie?
- Nie. Na wypadek, gdybyś się bała, że brak ci odpowiedniego stroju.
- Nie mamy czasu się spierać, więc rzucę na to okiem.

Wstała, ocierając się o niego.

- Lily... - rzucił stłumionym głosem i przytrzymał ją.
- Nie. - Oczy miała zamglone. - Jeśli zrobimy to ponownie, to zasnę na dobre.

Książę ma obudzić Śpiącą Królową, a nie usypiać ją bezustannym seksem.

Odsunął jej włosy z zaczerwienionego policzka, z trudem panując nad sobą.

- Moglibyśmy sobie darować przyjęcie, wziąć dwie butelki szampana i urządzić sobie party nad basenem.

- Nie ma mowy! Sprawilibyśmy przykrość twojemu ojcu i Diandrze, a ja nie mogłabym się gapić na tych wszystkich sławnych ludzi. Brittany będzie o nich pytać. Wolno mi robić zdjęcia?

- Oczywiście. Przymierz sukienkę.

Była niezwykła. Długi turkusowy jedwab z delikatnymi paciorkami wokół dekoltu. Pasowała na nią idealnie.

Wyjęła komórkę, pstryknęła sobie selfie i posłała Brittany z tekstem „Seks bez zobowiązań to mój obecny faworyt”.

Ludzie się mylili, sądząc, że taki seks nie angażuje emocjonalnie, pomyślała. Nie była zakochana, ale to nie oznaczało, że dwoje ludzi nie może się o siebie troszczyć. Ona pragnęła ułatwić Nikowi przetrwanie ojcowskiego ślubu, a on nie chciał zostawić jej samej, gdy była przygnębiona.

W głębi ducha dziwiła się swoim odczuciom, ale czym prędzej chwyciła torebkę i poszła do salonu.

- Powinnam być trochę zaniepokojona, że tak dobrze potrafisz ocenić moje rozmiary.

Odwrócił się, a niezaprzeczalna elegancja stroju nie mogła ukryć zabójczej mocy tego mężczyzny.

Sięgnął do kieszeni i podał jej eleganckie pudełeczko.

- Co to takiego? - Uniosła ostrożnie wieczko. W środku znajdował się srebrny naszyjnik z szafirami, który natychmiast poznała. - Jedno z dzieł Skylar. Podziwiałam

je na zdjęciu.

– A teraz możesz podziwiać autentyk.

Wziął go i zapiął jej na szyi.

– Kiedy go kupiłeś?

– Kazałem dostarczyć samolotem.

– Samolotem? Z Nowego Jorku?

– Z galerii w Londynie.

– Niewiarygodne. Ekstrawaganckie.

– To dlaczego się uśmiechasz?

– Bo lubię ładne rzeczy. – Znów wyjęła z torebki komórkę. – Muszę uwiecznić ten moment, żebym mogła się nim cieszyć, jak będę siedziała w swoim ciasnym mieszkaniu w deszczowym Londynie. – Zrobiła kilka zdjęć, potem poprosiła, żeby pozostał razem z nią. – Mogę przesłać to Sky?

Uśmiechnął się.

– To twoje zdjęcie. Możesz z nim robić, co chcesz.

– Skylar będzie zachwycona. A teraz mi powiedz, jak się czujesz.

Zastanawiała się bezustannie, czy powinna pytać go o wcześniejsze wyznanie, ale najwyraźniej stanowiło ono źródło jego niepokoju.

– Jak się czuję?

– To przyjęcie w związku ze zbliżającym się ślubem twojego ojca, w którym nie chcesz uczestniczyć. Trudno ci w tej chwili myśleć o swojej matce i patrzeć, jak ojciec ponownie się żeni.

– Doceniam twoją troskę, ale czuję się dobrze.

– Wiem, że jest inaczej, ale jeśli nie chcesz rozmawiać...

– Nie chcę.

– No to chodźmy. – Wzięła go za rękę. – Wszyscy będą się zastanawiali, czy jesteś zadowolony, więc ze względu na Diandrę staraj się uśmiechać.

– Dzięki za radę.

– Rozumiem. Mam wreszcie zamilknąć.

– Gdybym chciał, żebyś zamilkła, znalazłbym na to skuteczny sposób.

– Jeśli chcesz mi go pokazać, to śmiało.

– Nie kuś mnie.

Była zszokowana tym, jak bardzo pragnie go kusić, ale na zewnątrz czekał na nich samochód.

– Nie wiedziałam, że na wyspie są samochody. Jak tu dojeżdżają?

– Jest prom, ale ojciec najczęściej korzysta z helikoptera, by dostać się na kontynent.

– Moglibyśmy się przejść.

– Nie ma mowy, żebyś pokonała taki kawał w tych butach, nie mówiąc już o tańcu.

– Kto powiedział, że będę tańczyć?

Spojrzał jej w oczy.

– Ja.

– Wydajesz się bardzo pewny.

– Tak, bo będziesz ze mną tańczyć.

Poczuła dreszcz podniecenia, które tylko się nasiliło, gdy podjechali pod główne wejście. Willa stała na drugim końcu wyspy.

– To rezydencja, nie willa. Normalni ludzie tak nie mieszkają.

– Uważasz, że nie jestem normalnym człowiekiem?

– Nie jesteś. Normalni ludzie nie posiadają pięciu domów i prywatnego odrzutowca.

Była pod wrażeniem, wkraczając do głównego domu jego ojca. Wysokie sufity dawały wrażenie wielkiej przestrzeni, a za otwartymi drzwiami w głębi dostrzegła pokoje pełne antyków i dzieł sztuki.

– Czym zajmuje się twój ojciec?

– Prowadził z powodzeniem firmę, którą sprzedał za duże pieniądze.

– Ale nie tobie.

– Różnimy się, jeśli chodzi o zainteresowania.

Zbliżyła się do nich Diandra, patrząc niespokojnie na Nika, co Lily bez trudu dostrzegła. By przełamać lody, wyraziła podziw dla jej sukienki i spytała o Chloe.

– Śpi. Na razie pilnuje jej moja siostrzenica, potem do niej zajrzę. To wszystko nie jest łatwe. Chciałam przełożyć ślub, ale Kostas się nie zgadza.

– Tak, nie zgadzam się. – Ojciec Nika wziął Diandrę za rękę. – Nic mnie nie powstrzyma. Za bardzo się martwisz. Dziewczynka niedługo się zadomowi, zresztą mamy armię służby, która może się nią zajmować.

– Nie potrzebuje armii, tylko obecności paru ludzi, którym ufa.

– Pomówimy o tym później. – Kostas przyciągnął narzeczoną do siebie. – Przybywają goście. Wyglądasz pięknie, Lily. Będziesz czynić z nami honory domu.

Potem stała na schodach i witała gości, czując się jak na planie filmowym.

– To nie jest moje życie – szepnęła do Nika, ale on się tylko uśmiechał, zamieniając z każdym kilka słów.

Zauważyła, że wszyscy coś od niego chcą, zwłaszcza kobiety. Zaczynała z wolna rozumieć zarówno jego rezerwę, jak i cynizm. Ten wieczór przypominał jej sen, tyle że żaden z jej snów nie mógł się równać z tym przepychem i ekstrawagancją. Zastanawiała się przez chwilę, jakby to było, gdyby jej życie naprawdę tak wyglądało. Stłumiła szybko tę myśl, nie chcąc utknąć w krainie fantazji.

Migotały świece, a powietrze przesycone było wonią drogich perfum i świeżych kwiatów. Jedzenie podano na tarasie, by goście mogli podziwiać wspaniały zachód słońca.

Zanim Nik porwał ją na parkiet, Lily kręciło się w głowie.

– Rozmawiałam z kilkoma osobami, kiedy gawędziłeś z tymi mężczyznami w garniturach. Nie wspomniałam, że jestem archeologiem bez grosza przy duszy.

– Dobrze się bawisz?

– A jak ci się wydaje?

– Wydaję mi się, że wyglądasz w tej sukience olśniewająco. I że bezmyślna pogawędka wychodzi ci lepiej niż mnie.

– Uważasz, że jestem bezmyślna? – Położyła mu dłoń na piersi. – Wiedziałeś, że ten przystojny mężczyzna z uroczą żoną ma luksusowe hotele na całym świecie?

– Cristiano Ferrara? Sądzisz, że jest przystojny?

– A jego żona piękna. Wyglądają na szczęśliwych.

- Ma na imię Laurel.

- Podziwiała mój naszyjnik, a potem on wziął mnie na bok i pytał mnie o niego.

Chce zrobić jej niespodziankę na urodziny. Zachwalałam biżuterię Skylar chyba dziesięciu bogaczom. Nie gniewasz się?

Przyciągnął ją do siebie władcym ruchem.

- Możesz robić bezwstydnie, co ci się podoba. Mam nawet parę sugestii.

Parę osób obróciło w ich stronę głowy.

- Dzięki. Dajesz wszystkim do zrozumienia, że jestem seksualną maniaczką. Na pewno chcesz ze mną tańczyć?

- Dlaczego miałbym tańczyć z kimkolwiek innym?

- Wiele kobiet patrzy na ciebie z nadzieją. Zastanawiają się, dlaczego jesteś ze mną.

- Mężczyźni tego nie robią. Wierz mi.

- Mogę ci coś powiedzieć?

- To zależy. Jakieś emocjonalne wyznanie, które zmusi mnie do ucieczki?

- Nie możesz tego zrobić, bo twój ojciec przygotowuje się do mowy... och... Diandra jest chyba zdenerwowana.

Wzięła go za rękę i pociągnęła w stronę Diandry, która spierała się z Kostasem.

- Zaczekaj pięć minut - przekonywał starszy pan. - Nie możesz porzucić gości.

- Ale ona mnie potrzebuje - upierała się Diandra.

Lily postanowiła interweniować.

- Chodzi o Chloe?

- Właśnie się obudziła. Nie chcę zostawiać jej pod opieką obcych ludzi. I tak przeżywa rozstanie z matką.

- Pójdę do niej z Nikiem - zaproponowała Lily.

Nik zmarszczył czoło.

- Nie sądzę...

- Niech pan wygłosi mowę, a potem przyjdzie do nas. - Pociągnęła Nika w stronę schodów. - Wiesz chyba, gdzie jest pokój dziecięcy?

- Naprawdę myślę...

- Dosyc, Zervakis. Twoja siostrzyczka cię potrzebuje.

- Nie zna mnie. Jeśli pojawię się przy niej znienacka, to będzie jeszcze gorzej.

- Czasem dzieciom dodaje otuchy obecność kogoś silnego. - Zatrzymała się u podnóża schodów. - Którędy?

Poprowadził ją do apartamentu na górze i otworzył drzwi. Zobaczyli młodą dziewczynę z małą szlochającą dziewczynką na rękach. Nie kryła ulgi na ich widok.

- Płacze od dwudziestu minut.

Nik wziął dziecko z ramion dziewczyny, ale to nie uspokoiło małej, wręcz przeciwnie, więc od razu przekazał dziewczynkę Lily.

- Może ty sobie poradzisz.

Chloe oparła jej główkę na ramieniu.

- Biedactwo. Obudziłaś się nagle? Było za głośno? - Przemawiała do dziewczynki uspokajającym tonem i głaskała ją po plecach, aż dziecko zamknęło oczka. - No, już lepiej. Chce ci się pić? - Zerknęła na Nika. - Powiedz coś.

- Co?

– Cokolwiek.

Dostrzegła napięcie w jego ramionach, a ona zaczęła się nagle zastanawiać, czy jego reakcja na dziecko nie wynika z uczuć wobec Callie. Nie czuł chyba nienawiści do Chloe, tak jak do trzeciej żony ojca?

Poluzował krawat.

– Kochasz dzieci.

– Nie wszystkie, ale tak małe łatwo kochać.

Sądziła, że weźmie swoją siostrę w ramiona, ale stał oparty o framugę drzwi.

– Dajesz sobie radę. Do zobaczenia na dole.

– Zaczekaj, Nik...

Podeszła do niego, chcąc, by wziął dziecko w ramiona, ale on się cofnął z kamienną twarzą.

– Przyślę tu Diandrę. Jak najszybciej.

Wyszedł z pokoju, zostawiając ją z dzieckiem na ręku.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nik wyszedł na taras i stanął przy basenie. Dzieci płakały z różnych powodów, ale zastanawiał się, czy w głębi duszy Chloe wie, że matka ją porzuciła. Tak, nie był w stanie pocieszyć małej, ale prawdziwym źródłem niepokoju był wyraz twarzy Lily.

Rozumiał, że przywożąc ją tutaj, popełnił koszmarny błąd. Kogo oszukiwał? Błędem było już to, że wtedy, po kolacji, zamiast zawieźć ją do domu, zabrał do siebie.

Mylła się co do niego, a on mylił się co do niej.

– Nik?

Odwrócił się. Turkusowa sukienka podkreślała dorodne linie jej ciała, a włosy lśniły niczym aureola. Nie było tego wieczoru mężczyzny, który by się za nią nie obejrzał, a on, który uważał zazdrość za bezsensowne uczucie, doznawał jej w nadmiarze.

– Myślałem, że jesteś z Chloe. Śpi?

– Diandra przy niej siedzi. A ty nie powinieneś od niej odchodzić.

Nie zdradzała ani odrobiny miękkości czy łagodności, które dostrzegł w pokoju dzieciennym. Była wściekła.

Dostrzegł, że drży.

– Zimno ci?

– Nie. Wręcz przeciwnie, cała kipię. Nie wydaje mi się, żebyś postępował uczciwie, przenosząc na dziecko uczucia, jakie żywisz wobec własnej matki.

Zadawał sobie pytanie, do jakiego stopnia ma być szczery.

– To nie jest tak.

– Nie? Musi istnieć powód, dla którego patrzyłeś na Chloe jak na niebezpieczne zwierzę.

– Nie chodzi o nią.

– Więc o co?

– O ciebie.

– O mnie? – spytała zdumiona.

– Jesteś kobietą, która nie przejdzie obojętnie obok żadnego dziecka. Widzisz wszędzie szczęśliwe zakończenie i wierzysz, że rodzina stanowi rozwiązanie wszystkich problemów na świecie.

Patrzyła na niego osłupiała.

– Tak, lubię dzieci i nie zamierzam przeproszać za to, że chciałabym mieć kiedyś rodzinę. Owszem, wolę dostrzegać we wszystkim jasną stronę, bo tak chcę żyć. Czasem życie bywa gówniane, ale nie zamierzam się na tym skupiać. I nie tłumaczy to twojego zachowania w pokoju Chloe. Jakbyś oberwał w głowę. A potem po prostu wyszedłeś. I mówisz, że chodzi o mnie? – W jej oczach pojawiło się znużenie. – Och, rozumiem. Jestem niebezpieczna jako partnerka seksualna, bo chcę mieć rodzinę i lubię dzieci, tak?

Cały czas na niego patrzyła i chyba dostrzegła w jego twarzy potwierdzenie swe-

go przypuszczenia, bo się odwróciła.

– Lily...

– Nie! Nie próbuj tłumaczyć, jak się czujesz. Widać to jak na dłoni.

Odwróciła się i ruszyła przed siebie.

– Zaczekaj. Nie możesz wracać w tych butach...

– Mogę. Co robię zwykle poza domem? Chodzę, bo tak jest taniej.

Pospieszył za nią.

– Powinniśmy o tym porozmawiać...

– Nie ma o czym. – Nie zwolniła kroku. – Tuliłam twoją siostrzyczkę, a ty zacząłeś się martwić, że nie chodzi już o seks i że nagle się w tobie zakochałam. Twoja arogancja nie ma granic.

– To nie arogancja. Ale ten incydent w pokoju ujawnił, jak bardzo się różnimy.

– Tak. Dlatego cię wybrałam. To prawda, że chcę mieć kiedyś dzieci, ale jesteś ostatnim człowiekiem, z którym chciałabym to dzielić. Z kimś, kto określa płaczącą dziewczynkę jako incydent.

– Cristo, możesz się na chwilę zatrzymać?

Chwycił ją za ramię, a ona odwróciła się na pięcie.

– Wierz mi, Nik, nigdy nie byłam dalsza od tego, by się w tobie zakochać. Płakało dziecko, a ty myślałeś tylko o tym, żeby uwolnić się od czegoś, co nawet nie istnieje! Rozumiem te twoje związki pozbawione uczuć. Wszystko ogranicza się do seksu.

Wyswobodziła się z jego uścisku i ruszyła w dół ścieżką.

Podążył za nią, zaskoczony jej nagłym wybuchem i własnymi uczuciami. Nie interesowało go małżeństwo, nie chciał się też nigdy angażować, ale przejmował się tym, że Lily jest wzburzona. Doskwierało mu to jak kamień w bucie.

Szedł za nią aż na taras. Zdjęła buty, rzuciła je na leżak i skierowała się do sypialni. Poszedł tam za nią, a ona niemal zatrzasnęła mu drzwi przed nosem, ale zdążył je przytrzymać, a potem zamknął za sobą.

Popatrzyła na niego, w jej niebieskich oczach malowała się furia.

– Wyjdź, Nik.

Zdjął marynarkę.

– Nie.

– Powinieneś, bo mam ochotę cię walnąć. Nie, zaczekaj – uśmiechnęła się bez humoru. – Powinieneś wyjść, bo... dzielą mnie sekundy od tego, by zakochać w twojej nieodpartej osobowości.

Uśmiechnął się, co dołało tylko oliwy do ognia.

– Śmiejesz się ze mnie?

– Nie, chodzi o to, że jesteś urocza, gdy się gniewasz.

– Jestem straszna i przerażająca.

Straszne było to, jak jej pragnął. Ruszył w jej stronę.

– Możemy zacząć tę rozmowę od nowa?

– Nie ma sensu. Nie zbliżaj się, Nik. Ani kroku dalej.

Nie zatrzymał się.

– Nie powinienem był zostawiać cię z Chloe. Zachowałem się jak idiota. Ale nie przywykłem do związku z kobietą taką jak ty.

– Boisz się, że nie rozumiem zasad? Rozumiem je, co więcej, przyklaskuję im. Nie

chciałabym się zakochać w kimś takim jak ty. Przy tobie neandertalczyk wygląda na osobnika rozwiniętego. I przestań tak na mnie patrzeć, bo nie mogę uprawiać z tobą seksu, kiedy jestem rozgniewana.

Stanął przed nią i wsunął dłoń w jej włosy.

– Nigdy nie uprawiałaś gniewnego seksu?

– Oczywiście, że nie! Wcześniej był tylko seks „miłosny”. Pełen czułości i łagodności. Kto chciałby...

Uciszył jej słowa ustami. Czuł miękkość jej skóry i szalone uderzenia pulsu. Objął go, a on chłonał słodycz jej warg, tak podniecony, że był gotów zedrzeć z niej sukienkę.

Nie wiedział, co go tak bardzo pociąga, ale teraz nie obchodziłoby go, gdyby miała ochotę na mnóstwo dzieci i śpiewała marsza weselnego.

Nie odrywając od niej ust, podciągnął jej sukienkę do pasa i wsunął palce pod koronkowe majteczki. Usłyszał, jak jęczy, i poczuł, że jest gotowa; po chwili jej dłonie znalazły się na zamku błyskawicznym jego spodni, próbując go desperacko rozsunąć. Gdy dotknęła jego członka chłodnymi palcami, stracił nad sobą panowanie. Przycisnął ją do ściany i uniósł bez trudu, trzymając za uda.

– Nik...

Wbiła mu paznokcie w ramiona, on zaś unieruchomił jej biodra i wbił się w nią głęboko, czując jej aksamitną miękkość.

Cofnął się i uderzył ponownie, zalewając ich oboje falami rozkoszy. Od tej chwili nie było już niczego prócz dzikości tego aktu. Chciał to zwolnić, powstrzymać te zmysłowe ruchy, ale oboje stracili nad sobą wszelką kontrolę.

Nik uległ bez reszty gwałtownemu spełnieniu, które wyparło mu z głowy każdą myśl prócz tej kobiety. Kiedy wypuścił ją z objęć, uświadomił sobie, że jest ubrany. Zazwyczaj był bardziej finezyjny, ale w tym momencie finezja nie miała racji bytu. Poczuł, jak Lily zachwiała się lekko, i podtrzymał ją. Jej pierś wznosiła się i opadała. W końcu uniosła głowę, oczy miała zamglone.

– To był gniewny seks? – spytała. Nik czuł się zbyt oszołomiony, żeby odpowiedzieć, a ona się uśmiechnęła. – Gniewny seks jest w porządku. Nie czuję już złości. Nauczyłeś mnie, jak sobie radzić z konfliktem.

– Thee mou, nie będziesz w tym celu posługiwała się seksem.

Myśl, że mogłaby robić z kimś innym to, co robiła z nim, przyprawiała go o głęboki stres.

– Ty się posłużyłeś, i to z powodzeniem. Czuję się znacznie spokojniejsza.

– Lily...

– Wiem, że jest to dla ciebie trudne, i nie musisz komplikować wszystkiego jeszcze bardziej, martwiąc się, że jestem w tobie zakochana. To wykluczone. I gdy następnym razem twoja siostrzyczka będzie niespokojna, nie oddawaj jej komu innemu. Nie lubisz łez, ale dla niej możesz zrobić wyjątek.

– Potrzebowała pociechy, a ja nie mam żadnego doświadczenia, jeśli chodzi o dzieci. Polubiła cię. Była przy tobie spokojniejsza, a przy mnie płakała.

– Każdy ekspert był kiedyś początkujący. Następnym razem po prostu się naucz, jak ją pocieszyć. Gdyby łatwiej ci było porozumiewać się z ludźmi, to może nie separowałbyś się tak długo od ojca. On cię uwielbia i jest z ciebie dumny. Wiem, że nie

lubiłeś Callie, ale czy nie mogłeś zapomnieć o swojej niechęci i choć raz go odwiedzić?

– Nic nie wiesz o tej sytuacji – westchnął. – Nie trzymałem się z dala od ojca z powodu uczuć wobec Callie.

– Więc czego?

– Z powodu jej uczuć do mnie.

– O tym mówię. Cierpiał dlatego, że się nie lubiliście.

– Raczej dlatego, że mnie lubiła... za bardzo. Tak. Moja macocha posuwała się zbyt daleko w swym pragnieniu, by mnie polubić.

Na twarzy Lily pojawiło się niekłamane przerażenie.

– Twój biedny ojciec... wie?

– Mam nadzieję, że nie. Trzymałem się z daleka, by uniknąć z jego strony jakichkolwiek podejrzeń. Nie chciałem, by jego małżeństwo się rozpadło, tak jak nie chciałem być tego powodem. Stworzyłoby to przepaść nie do zasypania.

– Więc trzymałeś się z daleka, ale i tak doprowadziło to do rozdźwięku między wami. Myślisz, że powinieneś mu o tym powiedzieć?

– Sam zadawałem sobie wielokrotnie to pytanie, ale zdecydowałem, że nie. Zdradziła kilkakrotnie mojego ojca, a on o tym wiedział. Nie chciałem pogłębiać jego bólu.

– Oczywiście. – Lily miała łzy w oczach. – A ja cały czas sądziłam, że to z powodu twojej upartej dumy, bo nie lubiłeś tej kobiety i chciałeś go ukarać. Myliłam się. Wybacz mi.

– Nie płacz. I nie mam ci co wybaczać.

– Źle cię oceniałam.

– To bez znaczenia.

– Dla mnie ma znaczenie. Powiedziałeś, że miała romanse... sądzisz, że Chloe może nie być...

Przyszło mu to kiedyś do głowy.

– Nie wiem, ale to teraz nieważne. Prawnicy ojca zajmują się legalną stroną adopcji.

– Ale jeśli nie jest jego córką, a ojciec się o tym dowie...

– Nie zmieni to jego uczuć. Mimo wszystko wierzę, że to dziecko mojego ojca. Przede wszystkim odznacza się fizycznymi cechami, które są charakterystyczne dla mojej rodziny, poza tym Callie robiła wszystko, by trzymać go od niej z daleka.

– Posługiwała się małą jak kartą przetargową?

– Tak.

– Chyba nie lubię jej tak jak ty.

– Wątpię.

– Rozumiem, dlaczego martwiłeś się o kolejne małżeństwo ojca. To z powodu Callie nie wierzysz, że miłość istnieje?

– Nie. Doszedłem do tego wniosku znacznie wcześniej.

Czekał na dalsze pytania, ale ona objęła go mocno.

Zaskoczony tym objawem czułości bez podtekstu erotycznego, spytał:

– Dlaczego to robisz?

– Dlatego, że znalazłeś się w koszarnej sytuacji z Callie i mogłeś tylko trzymać

się z dala od ojca. Jesteś niezwykle honorowy.

– Lily...

– I dlatego, że poczułeś się zawiedziony przez kobietę, będąc w bardzo młodym wieku. Nie chcesz o tym mówić, więc zamilknę. Może pójdziemy do łóżka i zafundujemy sobie seks na przeprosiny? Nie próbowaliśmy tego, ale postaram się dać z siebie wszystko.

Parę godzin później leżeli spleceni, a nocny wiatr chłodził ich rozgrzane ciała.

– Dzięki, że pomogłaś z Chloe – powiedział. – Dałaś sobie świetnie radę.

– Chciałabym mieć kiedyś dzieci, ale pytanie o aspiracje sprowadza się wyłącznie do kariery. Lubię swój zawód, nie chcę się jednak ograniczać tylko do pracy.

– Dlaczego wybrałaś archeologię?

– Fascynuje mnie to, jak ludzie żyli w przeszłości. Skąd pochodzimy. Może dlatego, że sama nie wiem tego o sobie.

– Nic nie wiesz o swojej matce?

– Nie. Wierzę, że mnie kochała, ale że nie była w stanie się mną opiekować. Była chyba nastolatką. Zastanawiam się, dlaczego nikt jej nie pomógł. Najwidoczniej nie mogła nikomu powiedzieć o ciąży. Musiała się czuć taka samotna.

– Próbowowałaś ją odszukać?

– Robiła to policja, ale bez powodzenia.

Zastanawiała się, dlaczego rozmawia z nim o tym. Może dlatego, że i jego porzuciła matka. A może dlatego, że był uczciwy i że nie kłamał? I choć zarzucała mu arogancję, potrafiła zrozumieć, że widok Chloe mógł go zaniepokoić. I nie chciał niczego udawać.

Było jasne, że jego poglądy na miłość i małżeństwo ukształtowały się bardzo wcześnie. Jaką krzywdę wyrządziła mu matka, odchodząc na jego oczach? Jakie przesłanie mu przekazała? Że żaden związek nie może przetrwać? Że miłość jest nic niewarta? Wszystko, co potem nastąpiło, utwierdzało go tylko w tym przekonaniu.

– Nie różnimy się tak bardzo od siebie – powiedziała cicho. – Oboje jesteśmy produktami swojej przeszłości, tyle że w nieco odmienny sposób. Ty przestałeś wierzyć w prawdziwą miłość, a ja byłam gotowa ją znaleźć. Dlatego nie wychodzi nam w związkach.

– Mnie wychodzi.

– Nie miewasz związków, Nik. Tylko seks.

– Seks to też rodzaj związku.

– Powierzchnowego.

– Dlaczego mówimy o mnie? Powiedz mi, dlaczego uważasz, że tobie nie wychodzi?

– Za bardzo się przejmuję.

– Pragniesz bajki.

– Niezupełnie. Sugerujesz, że to coś nieosiągalnego, a nie wydaje mi się, żebym pragnęła czegoś nierzeczywistego.

– A czego pragniesz?

– Być dla kogoś kimś szczególnym. Ale nie tylko. Coś ci powiem, tylko się nie

śmiej, bo pożałujesz.

– Obiecuję, że nie będę się śmiał.

– Chcę być czyjąś ulubioną osobą.

– Jestem pewien, że dla wielu jesteś szczególna.

– Nie całkiem. – Poczwała w oczach łzy. – Ludzie pojawiają się i znikają. Nikt nie pozostaje długo. Mam przyjaciół, ale to nie to samo co być czyjąś ulubioną osobą. Chcę być czyimsś spełnionym marzeniem. Kimś, przy kim można się budzić każdego dnia i z kim można się zestarzeć. Myślisz, że jestem szalona.

– Wcale nie.

Spojrzała na niego, ale w ciemności nie mogła dostrzec jego twarzy.

– Dzięki, że mnie wysłuchałeś. – Stłumiła ziewnięcie. – Wiem, że nie wierzysz w miłość, ale mam nadzieję, że znajdziesz swoją ulubioną osobę.

– W łóżku jesteś nią zdecydowanie. A teraz się prześpij.

Dwa następne dni przypominały istny wir imprez towarzyskich, ale Lily, przebywając na drugim końcu idyllicznej wyspy, ledwie sobie uświadamiała obecność innych ludzi. Istniał dla niej tylko Nik. Można było w ich związku dostrzec nieznaczną zmianę, choć tylko z jej strony. Teraz widziała, że nie jest chłodny i wyniosły, tylko ostrożny. Że jest gotów panować nad swoim przeznaczeniem.

Między przyjęciami spędzała czas na małej prywatnej plaży obok willi. Uwielbiała pływać w morzu i Nik musiał często wołać ją w ostatniej chwili, kiedy miała mu towarzyszyć podczas kolejnego obiadu czy kolacji.

Na ogół był nieobecny, spędzając te chwile z ojcem, i wszystko wskazywało na to, że się dogadują. Wobec Diandry też zachowywał się w sposób bardziej cywilizowany.

By uniknąć szaleństwa związanego z przygotowaniami do ślubu, pokazywał Lily wyspę. Dzień przed uroczystością wyciągnął ją z łóżka przed wschodem słońca. Półprzytomna po nocy spędzonej głównie na seksie, powłokła się do łazienki i zaproteutowała płaczliwie, gdy wsadził ją pod strumień zimnej wody.

– Jesteś sadystą.

– Jeszcze mi podziękujesz. Włóż porządne buty.

– Za nic nie zamierzam ci dziękować. – Wciągnęła jednak na siebie szorty i adidasy i wyszła za nim z willi. Zatrzymała się, widząc przy bramie skuter, klasyczną vespę. – Z twoją limuzyną stało się coś dziwnego.

– Kiedyś był to mój ulubiony pojazd.

Przerzucił nogę przez siodełko, a ona się roześmiała.

– Jesteś za wysoki na ten wehikuł. – Usiadła za nim i objęła go w pasie. – Nie powinienam włożyć kasku?

– Trzymaj się mocno.

Ruszyli zapyłonymi drogami, obok pięknych plaż, aż do ruin weneckiego portu, gdzie zostawili skuter i dalszą część drogi pokonali pieszo. Wziął ją za rękę, po czym wspięli się na szczyt. Zaczynało świtać.

Widok zapierał dech w piersiach; siedziała obok niego i patrzyła, jak słońce budzi się z wolna i rzuca olśniewający blask na powierzchnię morza.

– Mogłabym tu mieszkać – oznajmiła. – To światło, to ciepło, ludzie... Londyn wy-

daje się szary. Miałaś szczęście, że się tu urodziłaś, choć pewnie tego nie dostrze-gasz.

– Trochę dostrzegam.

Wziął ze sobą termos mocnej greckiej kawy i słodkie ciastka, które jej bardzo smakowały.

– Nie wierzę, że je upiekłaś.

– Diandra je upiekła i przygotowała kawę.

Trąciła go ramieniem.

– Zaczynasz ją lubić.

– Jest świetną kucharką.

– I dobrym człowiekiem.

– Przyznaję, że jej nieśmiałość brałem za nieczyste sumienie.

– A więc lubisz ją.

– Może. Trochę.

– No, powiedziałeś to i nic się nie stało. Zrobię jeszcze z ciebie romantyka. –

Znow skosztowała ciastka. – To doskonały początek dnia.

– Warto było wcześniej wstać?

Napotkała jego senne, pełne namiętności spojrzenie.

– Tak, choć byłoby to łatwiejsze, gdybyś pozwolił mi spać w nocy.

– Chcesz spać, erota mou? – Pocałował ją. – Mogę cię od razu wziąć do łóżka, je-śli tego chcesz.

Waliło jej serce. Musiała sobie wmawiać, że chodzi o coś więcej niż tylko seks.

– A jaka jest alternatywa?

– Na zachód stąd znajdują się ruiny minojskie.

– Znajdują się na całej Krecie. – Mogłaby się w nich grzebać do końca życia, ale wiedziała, że niedługo nie będzie już miała okazji spędzać czasu z Nikiem. – Łóż-ko... brzmi nieźle.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Na ślub Kostasa Zervakisa i Diandry zjechała się śmietanka Europy.

– Jest rojniej niż na paryskim tygodniu mody – zauważyła Lily tuż przed uroczystością.

Nik wyglądał niezwykle przystojnie w ciemnym garniturze i starannie skrywał wszelkie obiekcje przeciwko kolejnemu ożenkowi ojca.

– Dobrze ci idzie – mruknęła Lily. – Jestem z ciebie dumna. Jeszcze tylko parę godzin.

Objął ją w pól.

– A jaką dostanę nagrodę?

– Gniewny seks.

– Gniewny seks? – spytał rozbawiony.

– Lubię go. I lubię patrzeć, jak tracisz nad sobą kontrolę.

– Nigdy jej nie tracę.

– Straciłeś całkowicie i bardzo ci się to nie podobało. Jesteś przyzwyczajony do tego, że zawsze wszystko kontrolujesz. Ludzi, pracę, swoje emocje... to był jedyny przypadek, kiedy widziałam, jak to się z tobą dzieje. Cieszę się, że to przeze mnie. A teraz spróbuj się skupić.

Ślub przebiegł doskonale, Chloe trzymała bukiet, a Lily utwierdziła się w przekonaniu, że miłość między Kotasem a Diandrą jest szczerą.

– Jest jego ulubioną osobą – wyszeptła, a Nik obrócił się do niej.

– Oczywiście. Gotuje dla niego i zajmuje się jego dzieckiem.

– To nie czyni jej wyjątkową. Mógłby za to komuś płacić.

– Jej płaci.

– Nie zaczynaj. Widziałeś, jak na nią patrzy? Nikt inny dla niego nie istnieje. Moglibyśmy równie dobrze zniknąć.

– Doskonały pomysł. Zróbmy to.

– Nie. Rzadko bywam na ślubach, a ten jest doskonały. Pewnego dnia też będziesz go brał.

Rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Lily...

– Wiem. Ale każdy snuje na ślubie marzenia. Chcę, żeby wszyscy byli szczęśliwi.

– Dobrze, wymknijmy się i uczynmy wszystkich szczęśliwymi. – Popatrzył na jej usta. – Zaczekaj tu. Muszę coś zrobić, zanim wyjdziemy.

Podszedł do swej macochy i ujął jej dłonie. Lily patrzyła ze ściśniętym gardłem, jak przyciąga do siebie Diandrę, która odprężyła się, gdy rozmawiali ze śmiechem. Po chwili dołączył do nich Kostas. Lily uwierzyła, że ta rodzina może żyć szczęśliwie. Jednak na horyzoncie majaczyła jedna ciemna chmura zasnuwająca jej szczęście. Teraz, kiedy było już po ślubie, oboje mieli wrócić do swego życia.

A w jej życiu nie było miejsca dla Nika Zervakisa.

Ale mieli jeszcze jedną noc, a ona nie zamierzała martwić się o jutro. Właśnie porażała się w bardzo erotycznej fantazji, gdy Kostas odciągnął ją na bok.

– Mam do ciebie ogromną prośbę.

– Oczywiście. – Lily zastanawiała się właśnie, czy się nie wykazać ze swej strony większą inwencją w sypialni, musiała się więc przywołać do porządku i skupić na tym, co mówi do niej Kostas. – Zajmiesz się dziś Chloe? Cieszę się z jej obecności, ale chcę tę noc spędzić z Diandrą. Chloe cię lubi, a ty masz podejście do dzieci.

Jej erotyczne plany zaczynały się rozwiewać. Czy mogła odmówić Kostasowi, którego związek był na zawsze, a jej z Nikiem tylko przelotny?

– Oczywiście.

Chcąc uprzedzić ewentualny sprzeciw Nika, sama zajęła się przeniesieniem dziewczynki do ich willi, poprosiła też Diandrę, by przekazała pasierbowi, że jest zmęczona i że spotkają się w domu.

Kładła Chloe do łóżka, kiedy usłyszała jego kroki na tarasie.

– Trzeba było na mnie poczekać.

Nik zatrzymał się na progu, kiedy położyła palec na ustach.

– Cicho... śpi.

– Kto?

– Chloe. – Pokazała mu dziewczynkę leżącą na środku łóżka. – To ich noc poślubna, Nik. Nie martw się, że będziesz musiał wstawać do małej. Zajmę się tym.

Zdjął krawat i ściągnął marynarkę.

– Będzie tu spała?

– Tak. Pomyślałam, że razem się nią zajmiemy. – Popatrzyła na niego niepewnie. – Wiem, że to zepsuje naszą ostatnią noc. Jesteś zły?

– Nie. – Rozpiął koszulę. – Sam powinienem był o tym pomyśleć.

– Może nie da nam spać przez całą noc.

– Mamy mnóstwo praktyki. – Popatrzył na dziecko. – Powiedz mi tylko, co mam w razie czego robić. To ważne, by czuła się bezpieczna i kochana.

– Nic nie musisz robić. I jeśli chcesz się położyć spać, to w porządku.

– Mam lepszy pomysł. Napijemy się na tarasie przy otwartych drzwiach. Zauważymy, jeśli się obudzi albo będzie chciała uciec.

– To dziecko, nie dzikie zwierzę. – Jednak jego determinacja, by chronić przyrodną siostrę, wzruszyła ją. Pocałowała go w policzek. – Pomysł z drinkiem jest świetny. Nic nie piłam na weselu, bo byłam zbyt zdenerwowana.

– Znam to uczucie. – Przyciągnął ją do siebie. – Dzięki, że ze mną poszłaś. Jestem pewien, że dzięki twojej obecności ślub był szczęśliwszym wydarzeniem dla wszystkich.

Popatrzył na jej usta, przygotowując ją o żywsze bicie serca. Przez cały wieczór była świadoma jego bliskości.

Płacz dobiegający z sypialni rozwiął czar tej chwili.

– Możesz się nią zająć? A ja przygotuję coś do picia. Diandra powiedziała, że Chloe pije zwykle przed snem ciepłe mleko. Jestem pewna, że to był dla niej trudny dzień.

– Dla nas wszystkich – odparł z uśmiechem.

– Też chcesz ciepłego mleka?

– Wolałbym schłodzonego szampana. – Zerknął w stronę sypialni i westchnął. – Pójdę do niej, ale nie miej pretensji, jeśli pogorszę sprawę.

Jego brak pewności siebie wydał jej się wzruszający.

– Na pewno nie.

Poszła szybko do kuchni podgrzać mleko. Kiedy wyszła stamtąd, płacz ustał. Przystała w drzwiach sypialni, zaskoczona widokiem Nika trzymającego siostrzyczkę na ramieniu i głaszczącego ją po plecach. Mała dziewczynka uniosła drobną rączkę i pogłaskała go po brodzie. Ujął jej dłoń i przemawiał do niej po grecku, cicho i uspokajająco.

Lily nie wiedziała, co mówi, ale Chloe zamknęła oczka, a jej główka opadła na jego bark; w końcu zasnęła.

Nik stał nieruchomo, jakby nie wiedząc, co robić dalej, potem dostrzegł Lily stojącą w drzwiach i uśmiechnął się niepewnie.

– Spróbuj położyć ją do łóżka – powiedziała.

Wykonał jej polecenie jak najdelikatniej, ale mała zaczęła natychmiast kwilić i objęła go mocniej za szyję. Spojrzał na Lily pytająco.

– Co teraz?

– Usiądź z nią i daj jej trochę mleka – zasugerowała.

Wyszedł na taras i usiadł na leżaku, a mała wtuliła się w niego.

– Nie to miałem na myśli, mówiąc, że chcę spędzić na tarasie wieczór z kobietą.

– Z dwiema kobietami. – Śmiejąc się, usiadła obok niego i podała Chloe mleko. – No, kochanie, napij się krowiego soku.

– Krowiego soku?

– Jedna z moich przyjaciółek tak to określała, bo ilekroć mówiła „mleko”, jej dziecko dostawało szału.

Widząc, że dziewczynka jest senna, Lily próbowała utrzymać kubek, ale małe paluszki zacisnęły się na nim, wylewając całą zawartość na spodnie Nika. Nawet nie drgnął.

– Dzięki tobie mam teraz „krowi sok” na swoim garniturze.

– Przepraszam. – Starła się zapanować nad śmiechem, żeby nie obudzić dziecka. – Wyczyszczę to.

– Pozwól...

Zakrył małe paluszki Chloe swoją dużą dłonią, przytrzymując kubek, kiedy piła.

– Widzisz? Masz wrodzony talent.

– Nie ciesz się. To jednorazowa sytuacja, która się nigdy nie powtórzy.

– Zgadza się. Bo nie jest najbardziej uroczą istotą, jaką kiedykolwiek widziałeś.

Popatrzył na jasne loki dziecka.

– Mam doświadczenie, jeśli chodzi o kobiety, i jestem pewien, że ta będzie emocjonalnie wymagająca.

– Dlaczego? Bo nie chciała zostać w łóżku czy dlatego, że oblała cię mlekiem?

– Mam nadzieję, ze względu na ojca, że nie jest to zwiastun jej nastoletniego wieku. – Wyjął ostrożnie kubek z palców Chloe i podał go Lily. – Szybko zasypia. Teraz moja kolej. Szampan. Lód. Ty.

Wzięła od niego Chloe.

– Położę ją.

Wstał.

– A ja przygotuję szampana.

Lily poszła na palcach do sypialni i otuliła małą w ogromnym łóżku.

Tym razem dziecko się nie poruszyło. Lily popatrzyła na nie ze ściśniętym gardłem. Czy kiedy mała dorośnie, będzie pytała o matkę? – zadawała sobie pytanie.

Zamknęła cicho drzwi i zaniósła kubek do kuchni. Kiedy wyszła na taras, Nik już tam stał. Miał na sobie zwykłe spodnie i koszulę.

– Przebrałeś się.

– Nie wypada pić szampana w mokrym ubraniu. – Podał jej kieliszek. – Śpi?

– Chyba się nie obudzi. Jest zmęczona. – Napila się. – Cudowny ślub. Bardzo lubię Diandrę.

– Ja też.

– Wierzysz, że go kocha?

– Wydają się szczęśliwi. Jestem też zachwycona tym, jak chętnie zaakceptowała Chloe. – Usiadła na leżaku. – Myślę, że dziewczynka będzie otoczona miłością.

Usiadł obok niej.

– Nie możesz tego powiedzieć o sobie.

– Nie. Krążyłam po domach zastępczych, bo trudno było się mną opiekować. Kiedy trzeba spędzić w szpitalu pół nocy z chorym dzieckiem, a dzieci w domu są zdrowe, wybór nasuwa się sam.

Dotknął jej dłoni.

– Adopcja nie wchodziła w grę?

– Nie jest łatwa w przypadku starszych dzieci, zwłaszcza słabego zdrowia. Ale dość o tym. I tak ci już dużo powiedziałam. Nie znosisz rozmów o rodzinie i sprawach osobistych.

– Z tobą robię to, czego nie robię z innymi ludźmi. Na przykład chodzę na śluby. – Pocałował ją. – Miałaś smutne dzieciństwo, jednak wierzysz, że coś lepszego jest możliwe.

– To, że czegoś się nie zaznało, nie oznacza, że nie istnieje.

– Więc pomimo nieudanych związków wciąż wierzysz, że gdzieś czeka na ciebie szczęście.

– Szczęście nie musi dotyczyć związków. Teraz jestem szczęśliwa. Wspaniale się bawiłam – uśmiechnęła się. – Wystraszyłam cię?

Nie odpowiedział, tylko ją pocałował, pragnąc, by ta chwila trwała wiecznie.

– Nigdy nie spotkałam nikogo takiego jak ty.

– Zimnego i bezwzględnie obojętnego? Nie to mi powiedziałaś pierwszej nocy?

– Myliłam się.

– Nie.

– Taki jesteś wobec ludzi, których nie znasz. Zazdrozczę ci. Jest jeszcze druga strona, której nie pokazujesz, ale nie martw się. To nasz sekret.

– Lily...

– Nie panikuj. Wciąż cię nie Kocham, ale sądzę, że nie jesteś bezduszną maszyną, jak myślałam jeszcze przed tygodniem.

Wciąż cię nie Kocham, powtórzyła w myślach.

Mówiła to wielokrotnie w trakcie ich krótkiego związku. Był to rodzaj kodu, przy-

pomnienie, że wszystko sprowadza się do zabawy i seksu. Aż do teraz. Nie wiedziała, kiedy jej uczucia uległy zmianie, ale zdała sobie z przerażeniem sprawę, że tak się stało. David Ashurst wydawał się z pozoru doskonały, ale okazał się draniem, podczas gdy Nik, który nie spełniał ani jednego wymogu z jej listy, jawił jej się jako idealny, gdy poznała go lepiej. Uczciwy i lojalny wobec rodziny. To właśnie uczciwość kazała mu się zawahać tamtej pierwszej nocy, zanim w końcu zgodził się zawieźć ją do siebie; stanowiła jeden z powodów, dla których go kochała. Pragnęła zostać z nim na zawsze, ale on tego nie chciał. I wiedziała, że nigdy nie zechce.

Nazajutrz zaczęła się pakować, podczas gdy Nik zawiózł Chloe do ojca i Diandry, którzy jedli na tarasie śniadanie.

Diandra zabrała dziewczynkę do domu, a Nik przysiadł się do ojca.

– Myliłem się. Lubię Diandrę.

– A ona lubi ciebie. Cieszę się, że przyjechałeś na ślub. Mam nadzieję, że znów nas odwiedzisz. – Kostas milczał przez chwilę. – Oboje kochamy Lily. Jest jak promyk słońca.

Nik nie mógł przestać myśleć o tym, co mu powiedziała.

„Chcę być czyjąś ulubioną osobą”.

Mówiła, że nie pragnie bajki, ale w jego przekonaniu czekanie na związek trwający całe życie było największą bajką. Zaciskał usta na myśl o czekającym ją brutalnym przebudzeniu. Wątpił, czy istnieje mężczyzna zdolny spełnić jej radosne marzenie.

– Jest śmiesznie idealistyczna.

– Tak sądzisz? Nie wydaje mi się. Ma trzeźwy pogląd na wiele spraw. To inteligentna młoda kobieta.

– Tak, ale jeśli chodzi o związki uczuciowe, odznacza się tak kiepskim osądem jak... – urwał.

Ojciec uśmiechnął się.

– Jak ja, prawda? – Nalał synowi kawy. – Każdy mój związek czegoś mnie nauczył, z wyjątkiem tego, by rezygnować z miłości. Dzięki temu zdobyłem Diandrę. Gdyby nie wcześniejsze doświadczenia, nie byłoby mnie tutaj.

– Chcesz mi wmówić, że gdybyś mógł cofnąć czas, niczego byś nie zmienił? Nie naprawił błędów?

– Niczego. I nie ma mowy o błędach. Życie to wzloty i upadki. Wszystkie decyzje były w swoim czasie słuszne i wszystkie doprowadziły do czegoś innego, czasem do brego, czasem złego.

Nik patrzył na niego z niedowierzaniem.

– Kiedy odeszła matka, byłeś załamany. Bałem się, że się nie podniesiesz. Jak możesz tego nie żałować?

– Bo jakiś czas byliśmy szczęśliwi, poza tym miałem ciebie. Żałuję tylko, że nie rozumiałem, jak głęboko cię to zraniło.

– Więc gdybyś mógł cofnąć czas, ożeniłbyś się z nią?

– Bez wahania.

– A Maria i Callie?

– Tak samo. W miłości nie ma gwarancji, ale to jedyna rzecz w życiu, jaką warto

znaleźć.

– Patrzę na to inaczej.

– Kiedy budowałeś od podstaw swój biznes i natrafiałeś na przeszkody, poddałeś się?

– Nie, ale...

– Kiedy nie wyszedł ci jakiś kontrakt, zrezygnowałeś z następnego?

– To nie to samo. W interesach nigdy nie podejmuję decyzji w oparciu o emocje.

– I to jest twój problem, Niklaus.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Powrót na Kretę był torturą. Kiedy łódź mknęła po falach, Lily patrzyła przez ramię na willę, wiedząc, że nigdy więcej jej nie ujrzy.

Nik milczał.

Zastanawiała się, czy ma jej dosyć. Niewątpliwie zamierzał znaleźć sobie nową kobietę. Ta myśl sprawiła, że Lily zacisnęła palce na burcie.

– Masz chorobę morską?

Nie chcąc niczego wyjaśniać, skinęła głową, a on zmniejszył szybkość. Ten dowód troski tylko pogorszył wszystko.

Łatwo było zachować obojętność, kiedy jeszcze sądziła, że ma do czynienia z samolubną i bezwzględną maszyną do robienia pieniędzy. Teraz знаła prawdę.

Jazda samochodem między małą przystanią a jego domem na Krecie mogłaby się wydawać cudowna; zewsząd dolatywała woń lawendy i tymianku, ale Lily była pogrążona w swojej posępności i dopiero gdy zatrzymali się przy wielkiej żelaznej bramie oddzielającej jego willę od świata, uświadomiła sobie jego błąd.

– Zapomniałeś podwieźć mnie do domu.

– Nie zapomniałem. – Spojrzał na nią. – Mogę cię tam zabrać. Albo możesz spędzić tu ze mną noc.

– Myślałam... – Zakładała, że ją odwiezie i że to będzie koniec. – Chciałabym tu zostać.

Jego spojrzenie przyprawiło ją o żywsze bicie serca.

Mruknął coś pod nosem i ruszył dalej. Wiedziała, że jest podniecony. Może jej nie kochał, ale jej pragnął. Chwilowo jej to wystarczało.

Nie skończyło się na jednej nocy.

Już zdążyli przeżyć znacznie więcej.

Ujął ją za rękę, a ona popatrzyła na te długie, mocne palce.

Poczuła żar i zerknęła na jego profil; domyśliła się, że doświadcza tego samego co ona. Przez ten krótki czas nauczyła się odczytywać widome znaki pragnienia. Miał na sobie zwykłą koszulę, która odsłaniała opaloną skórę jego szyi; kusił ją, by przesunąć po niej językiem.

– Nie waż się – rzucił przez zęby. – Rozbiję samochód.

– Skąd wiesz, o czym myślałam?

– Bo myślałem o tym samym.

Była zdumiona, że tak dobrze potrafią się zrozumieć, chociaż tak bardzo się różnią.

– Potrzebujesz willi z krótszym podjazdem.

Roześmiał się, a potem zaklął; zadzwonił jego telefon, kiedy podjechali pod dom.

– Odbierz.

– Załatwię to szybko.

Mówił po grecku i angielsku, a Lily pogrążała się w marzeniach o czekającej ich

nocy. Nagle usłyszała coś o locie prywatnym odrzutowcem do Nowego Jorku.

Co ona wyprawia? Po co tkwiła w tym przelotnym związku? Wierzyła, że może sprawić, by zmienił zdanie? Nigdy nie należało tu wracać. Powinna była go poprosić, żeby ją odwiózł do jej domu, i odejść z godnością. Chwyła torebkę i wysiadła z wozu.

– Dzięki za podwiezienie, Nik. Do zobaczenia.

Wiedziała, że nie zobaczy go nigdy więcej.

– Zaczekaj...

– Nie przerywaj rozmowy... zadzwonię po taksówkę.

Ruszyła czym prędzej w stronę bramy.

Mówiła sobie, że tak jest najlepiej. To nie była jego wina, że jej uczucia, w przeciwieństwie do jego uczuć, uległy zmianie. Ich układ sprowadzał się do seksu bez zobowiązań. To ona się zaangażowała.

Zapięły ją oczy, więc wygrzebała z torebki okulary przeciwsłoneczne i zobaczyła zbliżający się samochód. Rozpoznała limuzynę, którą pojechali do muzeum. Wóz zwolnił i Vassilis spuścił szybę.

– Jest za gorąco, żeby chodzić w takim upale, kyria. Proszę wsiąść do samochodu, zawiozę panią do domu.

Lily wsunęła się na tylne siedzenie i już miała podać Vassilisowi adres, kiedy odezwała się jej komórka. Była to wiadomość od Brittany.

„Upadłam i złamałam sobie nadgarstek. Jestem w szpitalu. Możesz mi przywieźć trochę ubrań?”

– Vassilis, podrzucisz mnie do szpitala? To pilne.

Nie zadając żadnych pytań, zawrócił, patrząc na nią w lusterku wstecznym.

– Mogę w czymś pomóc?

Pokręciła głową.

– Już pomogłeś. Dzięki.

– Szef wie, że jest pani tutaj?

– Nie. I nie musi. To była tylko zabawa, Vassilis. – Nachyliła się odruchowo i pocałowała go w policzek. – Dzięki, że mnie podwiozłeś. Jesteś kochany.

Wręczył jej wizytówkę.

– Mój numer. Proszę do mnie zadzwonić, kiedy będzie pani gotowa do powrotu.

Lily znalazła Brittany na oddziale przy izbie przyjęć. Jej przyjaciółka siedziała blada i sama w pokoju. Nadgarstek miała w gipsie, na policzku smugę brudu.

– Mogę cię objąć? – spytała Lily.

– Nie, bo jestem w podłym nastroju. To moja prawa ręka! Ta, którą kopię, piszę, karmię się, walę kogoś. Jestem na siebie taka zła. I na Spya.

– Co zrobił?

– Rozśmieszył mnie! Nie patrzyłam, gdzie stawiam stopy. Potknęłam się i wpadłam do cholernej dziury, rozwalając sobie głowę o garnek, który wcześniej wykopaliliśmy. Tragiczne.

– Dlaczego Spya tu nie ma?

– Odesłałam go. Nie nadaję się do towarzyskich pogaduszek.

– Zatrzymają cię na oddziale?

– Tak. Boją się, że uszkodziłam sobie mózg.

- Cieszę się, że się o ciebie troszczą.

- Chcę wrócić do domu!

- Do tej klity?

- Nie chodzi mi o mieszkanie. Chcę wrócić na Puffin Island. Nie ma sensu, żebym tu siedziała, skoro nie mogę kopać. Jeśli mam siedzieć beczynn timer, to mogę to robić w swojej chacie.

- Mówiłaś, że mieszka tam teraz twoja przyjaciółka.

- Tak, Emily, ale wystarczy miejsca dla nas obu. Możesz mi wyświadczyć przysługę, Lil?

- Jasne.

- Zarezerwuj mi lot do Bostonu. Lekarz powiedział, że mogę jutro lecieć, jeśli będę się dobrze czuła. - Położyła głowę na poduszce i zamknęła oczy.

- Dali ci coś na ból?

- Niewiele pomogło. Nie masz butelki tequili? Cholera, ale ze mnie egoistka, nawet nie spytałam o ciebie. - Otworzyła oczy. - Wyglądasz okropnie. Co się stało? Jak ślub?

- Wspaniale.

- Pragnę szczegółów. - Brittany popatrzyła szeroko otwartymi oczami na naszyjnik Lily. - Rany. To...

- Z kolekcji Skylar.

- Wiem. Kupił ci to?

- Tak. - Wiedziała, że zawsze będzie pamiętać tamten wieczór. - Kiedy się dowiedział, że znam Skylar, pomyślał, że może mi się to spodobać.

- Kupił ci go, ot tak? Wiesz, ile może kosztować?

- Nie mów, bo będę musiała go zwrócić.

- Ani się waż. To bardzo poważny prezent. Kiedy znów się spotkasz z Nikiem?

- Nie spotkam się. To seks bez zobowiązań, pamiętasz?

- Zranił cię, tak? Zabiję go.

- To moja wina, że się zakochałam. Nie jego. Nie wiem, jak to się stało, bo był dla mnie taki nieodpowiedni. Myślałam, że nie pasuje do żadnych kryteriów na mojej liście, ale uświadomiłam sobie, że jest inaczej. Zdałam sobie sprawę, że nie istnieją zasady, którymi mogłabym się kierować.

- Lily, taki człowiek nie kocha.

- Mylisz się. Kocha głęboko swojego ojca. Nie wierzy tylko w romantyczną miłość. Nie ufa uczuciom.

I rozumiała dlaczego. Był głęboko zraniony i decydowało to o jego życiu. Odebrało mu poczucie bezpieczeństwa w wieku, kiedy było ono tak ważne, więc sam postanowił się chronić i wszystko kontrolować. By nigdy więcej nie doznać krzywdy. Współczuła mu. I sobie.

- Zapomnij o nim. - Brittany wzięła ją za rękę. - To drań.

- Nie. Jest szczery w tym, czego chce. Nigdy nie zwodziłby nikogo jak David.

- Powinien był się zorientować tej pierwszej nocy, jaka jesteś, i odwieźć cię do domu.

- Zorientował się i powiedział, czego mogę po nim oczekiwać, ale nie słuchałam. Dokonałam wyboru.

– Żałujesz?

– Nie, to był najwspanialszy okres w moim życiu. Chciałabym, żeby się skończyło inaczej, ale... muszę podchodzić do życia bardziej realistycznie. Być jak Nik. Chronić siebie.

– Wie, co czujesz?

– Mam nadzieję, że nie. Zapomnijmy o tym. Ty jesteś ważna. – Wstała i wzięła swoją torbę. – Wrócę do naszego mieszkania, spakuję twoje rzeczy i zarezerwuję ci najbliższy lot.

– Jedź ze mną. Pokochasz Puffin Island. Morze i piasek. Cudowne miejsce. Nic cię tu nie trzyma. Nie możesz sama podróżować po Grecji.

Lily nie wyobrażała sobie, by mogła gdziekolwiek podróżować.

Brittany ujęła jej dłoń.

– Nie gwarantuję greckiej pogody, ale teraz jest tu jak w piecu, a tam śpię przy otwartych oknach i słyszę szczebiot ptaków i szum morza. Musisz koniecznie przyjechać. Pamiętasz, co mówiła moja babka. Że chata ma właściwości lecznicze.

Czy wyleczenie było możliwe?

– Pomyślę o tym – obiecała i objęła delikatnie przyjaciółkę.

Pojechała do domu taksówką, starając się nie myśleć o Niku. Śmieszne, że czuła się tak przygnębiona. Od początku wiedziała, jaki będzie koniec. I wiedziała, że jego następna kobieta nie pozna jego przeszłości. Nie zrozumie go. Że w końcu pozostawi go samego.

Nie zasługiwał na samotność.

Zasługiwał na to, żeby go kochać.

Oparła się pokusie, by położyć się na wąskim łóżku i szlochać. Brittany jej potrzebowała.

Znalazła odpowiednią koszulę, którą dało się nosić z gipsem na rękę, gdy usłyszała, jak ktoś wali do drzwi.

– Lily? – zabrzmiał donośny głos Nika. – Otwórz.

Poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Co on tu robił? Otworzyła ostrożnie drzwi.

– Przestań tak walić. Zaraz tynk odpadnie. – Dostrzegła jego niechlujny wygląd i napięcie malujące się na twarzy. – Coś się stało? Wyglądasz okropnie.

– Jesteś chora?

Popatrzyła na niego zdumiona.

– Dlaczego tak myślisz?

– Vassilis powiedział mi, że zawiózł cię na urazówkę. Na łodzi byłaś blada. Trzeba mi było powiedzieć, że nie czujesz się dobrze.

Sądził, że pojechała do szpitala ze względu na siebie?

– Brittany leży w szpitalu. Upadła. Właśnie mam przywieźć jej rzeczy. Muszę to spakować. Zaraz będzie taksówka.

Wiedząc, że nie zniesie już tego długo, odwróciła się, ale chwycił ją mocno za ramię.

– Dlaczego odeszłaś? Ustaliliśmy, że zostajesz jeszcze na jedną noc.

– Nie odeszłam. Zwiałam. Tak się zwykle dzieje po seksie bez zobowiązań. – Siliła się na lekki ton.

– Nie musiałaś odchodzić.

– Musiałam. Nie grałam według zasad. Brittany mnie akurat potrzebowała, więc ktoś zadzwonił do ciebie w idealnym momencie.

– To był koszmarny moment.

Nie mogąc znieść jego obecności, Lily wróciła do sypialni, żeby się spakować.

– Lecisz do Nowego Jorku?

– W interesach, ale najpierw muszę załatwić coś tutaj.

Zastanawiała się, czy chodzi o nią. Próbował przypomnieć jej taktownie, że ich związek nie był poważny. Postanowiła, że mu to ułatwi.

– Muszę jechać do szpitala, zawieźć Brittany parę rzeczy, potem zarezerwować jej bilet na samolot. Zaprosiła mnie do siebie na sierpień.

– Tego właśnie pragniesz?

Oczywiście, że nie.

– Będzie fantastycznie. Czego konkretnie chcesz, Nik? Bo mam parę spraw na głowie. I zamierzam lecieć z Brittany, bo sama nie da rady, a ponieważ nie przywidywałam kupna biletu do USA, muszę się finansowo pogimnastykować. Czeka nas kilka przesiadek.

– A jeśli jestem gotów zmienić zasady?

– Słucham?

– Powiedziałaś, że nie grałaś według zasad. A gdybym chciał je zmienić?

– Biorąc pod uwagę to, jak się czuję, nie zgodziłabym się na to.

– A jak się czujesz?

Była pewna, że nie chce usłyszeć odpowiedzi na to pytanie.

– Zaraz będzie taksówka i muszę zabukować bilety...

– Podwożę cię do szpitala i załatwię przelot do Bostonu swoim odrzutowcem, bezpośrednio. Będzie mogła sobie wygodnie leżeć, jeśli chce. A teraz powiedz, jak się czujesz.

– Chwileczkę. – Popatrzyła na niego oszołomiona. – Proponujesz przewiezienie Brittany swoim prywatnym odrzutowcem? Nie możesz tego zrobić. Nie proszę o jałmużnę.

– Wiem. Ale Brittany potrzebuje pomocy, a ja zawsze jestem gotów pomagać przyjaciółom w potrzebie.

Potwierdzało to tylko to, co już o nim wiedziała, ale poczuła się przez to jeszcze gorzej.

– Ale to moja przyjaciółka, nie twoja.

– Mam nadzieję, że twoi przyjaciele będą wkrótce moimi. A skoro o tym mowa, czy możemy przez chwilę skupić się na nas?

– Na nas?

– Jeśli nie chcesz mówić o swoich uczuciach, to ja powiem ci o swoich. Zanim opuściliśmy dziś rano wyspę, rozmawiałem z ojcem.

– Cieszę się.

– Zawsze uważałem, że te trzy małżeństwa były błędem, i dopiero dzisiaj uświadomiłem sobie, że tata niczego nie żałuje. Nie przestał wierzyć, że miłość istnieje. Zaskoczyło mnie to. Sądziłem, że gdyby mógł cofnąć czas, postąpiłby inaczej.

– Może było źle, że trzymałeś się od niego z daleka. Znałeś tylko część historii.

– Kiedy odeszła matka, a ja zobaczyłem, jaki jest zraniony, przeraziłem się.

– Nie musisz o tym mówić. Wiem, jak tego nie znosisz.

– Ważne, żebyś zrozumiała.

– Rozumiem. Matka cię porzuciła. Nic dziwnego, że nie wierzyłeś w miłość. Nie miałaś dowodów na jej istnienie.

– Ani ty, a jednak nigdy nie przestałaś w nią wierzyć.

– Może jestem głupia.

– Nie. Jesteś najbystrzejszą, najzabawniejszą i najbardziej seksowną dziewczyną, jaką spotkałem. Nie ma mowy, żebyś odeszła.

– Nik...

– Pytałaś, dlaczego tu jestem. Dlatego, by renegotjować warunki naszego związku.

– Chodzi o to, że wiesz, jak się czuję, i jest ci mnie żal? Bo szczerze mówiąc, jakoś cię przeboleję. Dojdę do siebie.

– Nie chcę, żebyś mnie przeboleła. I nie chcę, by ktoś cię wykorzystywał.

– Dam sobie radę. Dużo się od ciebie nauczyłam.

– Potrzebujesz kogoś o mniej pogodnym spojrzeniu na życie. Kogoś, kto będzie cię strzegł. Nie chcę, by był to związek bez zobowiązań. Chcę więcej.

– To znaczy?

– Chcę wszystkiego. – Odsunął łagodnie włosy z jej twarzy. – Uwierzyłem dzięki tobie w coś, co według mnie nie istniało.

– W bajkę?

– W miłość.

– Nik...

– Kocham cię i jeśli się nie mylę, to ty mnie też kochasz. Pewnie na to nie zasługuję, ale jeśli chodzi o ciebie, zgodzę się na wszystko.

– Och. – Poczowała uścisk w piersi. – Zaraz się rozplaczę, a ty tego nie znosisz. Kochasz mnie. Więc... mówisz, że znów chcesz się ze mną spotkać?

– Nie, nie to mówię. Mówię, że jesteś moją ulubioną osobą. I przepraszam, że oświadczam ci się w tym ciasnym pokoiku, ale zamierzam cię przekonać. – Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełko. – Mam nadzieję, że ten pierścionek zaręczynowy ci się spodoba.

– Chcesz mnie poślubić? Jestem twoją ulubioną osobą?

– Tak. Takiej osobie nie pozwala się odejść.

– Jesteś pewien, że mnie kochasz? – Zamrugła, kiedy wyjął pierścionek. – Jest ogromny.

– Pomyślałem, że trudniej ci będzie ode mnie uciec. – Wsunął jej klejnot na palec.

– Zaczynam mimo wszystko wierzyć w bajki. Zakochałam się w tobie, ale nie zamierzałam ci nic mówić. Wydawało mi się to nieuczciwe. Od początku określiłaś reguły, a ja je łamałam. To był mój błąd.

Przyciągnął ją do siebie.

– Widziałem, jak się czujesz. Chciałem cię nakłonić do rozmowy, ale musiałem odebrać ten telefon, a ty zniknęłaś.

– Nie chciałam, żebyś się czuł skrępowany.

Popatrzył na nią poważnie.

– Wiem, że byłaś wcześniej zakochana...

– To dziwne... tak sądziłam, ale uświadomiłam sobie, że z tobą jest inaczej. Chyba byłam zakochana w samej idei miłości. Wydawało mi się, że wiem, jakich cech oczekuję od drugiej osoby. Ale nie można posługiwać się jakąś listą, żeby się zakochać. W twoim przypadku nie próbowałam, a i tak to się stało. Muszę się zmienić. Znaleźć sposób, by się chronić.

– Nie chcę, byś się zmieniała. I to ja mogę stanowić twoją ochronę.

– Chcesz być moją zbroją?

– Jeśli oznacza to, że całe życie będę do ciebie przywierał, to owszem.

Pomyślała, że zawsze marzyła o takim szczęściu.

– Zamierzałam spędzić sierpień z Brittany.

– Spędź go ze mną. Muszę lecieć do Nowego Jorku, ale możemy najpierw odwiedzić Brittany do Bostonu. Potem polecimy do San Francisco zaplanować wspólne życie.

– Do San Francisco? Co miałabym tam robić?

– Mają tam muzea, ale myślałem o czymś innym. – Otarł łzy z jej policzka. –

Chciałabyś poświęcać więcej czasu ceramice?

– Nie stać mnie.

– Stać cię, bo co jest moje, jest też twoje.

– Wykluczone. Nie chcę, by nasz związek wiązał się z pieniędzmi. Chcę zachować prawo do swojego zardzewiałego roweru, więc namawiam cię na spisanie umowy przedmałżeńskiej, żebyś nie zabrał mi tego, co do mnie należy.

Uśmiechnął się.

– Umowy są dla ludzi, których związki mogą nie przetrwać, a nasz będzie trwał.

– Tak poważnie... co do niego wnoszę?

– Optymizm i pogodne spojrzenie na życie. Jesteś gotowa zaufać, choć cię zraniono. Nie znałaś prawdziwej rodziny, a jednak nie przestałaś wierzyć, że jest ona możliwa. Wierzysz w życie, a ja chcę je spędzić z tobą.

– Więc wnoszę uśmiech, a ty prywatny odrzutowiec? Nie wiem, czy to sprawiedliwa umowa.

– Zapewniam cię, że to ja jestem zwycięzcą. – Znowu ją pocałował. – Pieniądze oznaczają, że mogę cię psuć, i zamierzam to robić. Nigdy nie uważałem, że praca artysty koliduje z posiadaniem dzieci. Będziemy dzielić czas między USA i Grecję. Żebyśmy mogli widywać Chloe i Diandrę i żebyś się mogła nacieszyć minojskimi ruinami.

– Nie tak prędko. Powinieneś zrozumieć, że muszę przywyknąć do posiadania własnego odrzutowca.

– I pięciu domów.

– Przynajmniej wiem, jak je sprzątać. Czy wspomniałeś... o dzieciach?

– Czyżbym nie zrozumiał tego, czego pragniesz? Wydaję ci się zbyt tradycyjny? Staram ci się powiedzieć, że możesz robić, co chcesz.

– Chciałabyś mieć dzieci? Wobec tego doskonale zrozumiałeś. To moje marzenie.

– Może zaczniemy od razu? Zawsze uważałem się za postępowego, ale w tej chwili myślę tylko o tym, jak uroczo byś wyglądała w ciąży, więc może cofnę się do poziomu neandertalczyka. Niepokoi cię to?

- Studiowałam *homo neanderthalensis*. Jestem ekspertem.

- Miło mi to słyszeć. - Przyciągnął ją do siebie, a Lily odkryła, że można jednocześnie płakać i całować.

- Uprawialiśmy seks dla zabawy, seks atletyczny i seks gniewny. A ten jaki będzie? Niemowlęcy?

- Miłosny - odparł. - I lepszy od tych poprzednich.